

Droga Wspólnoto!

Minęło 30 lat od zakończenia ziemskiej pielgrzymki Założyciela naszego Ruchu, czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. W tym roku formacyjnym pragniemy – zarówno przez hasło roku, jak i przez praktyczną jego realizację w konkretnych inicjatywach – przypomnieć (a dla wielu – przybliżyć) postać „Sługi Niepokalanej”, który oddał Jej do końca całe swoje życie. Z tego oddania wyrosło dzieło, w którym uczestniczymy.

„Pozwól mi w czystej i całkowicie bezinteresownej miłości wyniszczać się dla Ciebie i Twego Boskiego Syna! (...) oczyścić mnie, aby stał się godnym narzędziem Twojej chwały. Ześlij na mnie oczyszczającą chłostę, wrzuc mnie do ognistego pieca cierpienia, które by wyniszczyło we mnie wszelkie odruchy miłości własnej. Okaż mi swoją miłość uderzając bez litości w to wszystko, co we mnie nie jest czyste w oczach Twoich!” – modlił się do Maryi ks. Franciszek Blachnicki. Modlitwa została wysłuchana. Ostatni etap swojego ziemskiego życia był dla Założyciela naszego Ruchu etapem trudnego i bolesnego oczyszczenia, oddania Bogu przez Niepokalaną wszystkiego, co tworzył. Kiedy z dala od Ojczyzny tworzył zręby **Międzynarodowego Centrum Ewangelizacji Marianum w Carlsbergu**, określił ten czas w swoim testamentem jako pięć najtrudniejszych lat swojego życia. Tam nie tylko oddawał swoje życie w codziennej posłudze, troszczył o wcale nie tak pewny byt materialny Centrum, walczył z nie-



rozumieniem i pomówieniami, ale dosłownie wyniszczył się do końca, tam właśnie oddając duszę Bogu, a ciało ziemi. Ziarno, które obumarło, wydało jednak plon: Marianum nie tylko przetrwało, ale dziś stanowi źródło życia i promieniowania charyzmatem Światło-Życie. W obecnym numerze „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych” przybliżamy historię i współczesność tego miejsca.

Rok formacyjny, który przeżywamy pod hasłem „**Sługa Niepokalanej**” to jednak nie tylko patrzenie wstecz, by pełniej zrozumieć nasze korzenie, ale to również przyjęcie wynikających z tego konsekwencji dla naszej terażniejszości i przyszłości. Mamy nie tylko podziwiać naszego Założyciela, ale sami oddając swoje życie Maryi stawać się Jej sługami. O tym, jak konkretnie mamy to czynić w naszych wspólnotach mówi moderator generalny Ruchu Światło-Życie, **ks. Marek Śędek** w wywiadzie, który zamieściliśmy w tym numerze „Domowego Kościoła. Listu do wspólnot rodzinnych”. Świadczenia i relacje z życia Domowego Kościoła pokazują, że charyzmat dany

nam przez Ojca Franciszka wciąż jest owocny i twórczy, oraz że pozwala przeżyć swoje życie pięknie aż do końca.

Podjęcie hasła „Sługa Niepokalanej” inspirowane jest jeszcze jedną rocznicą: **13 maja 2017 r. minęło dokładnie 100 lat od pierwszego objawienia Maryi w Fatimie.** Jej wzwanie do modlitwy i nawrócenia wciąż pozostaje aktualne i stanowi dla nas „znak czasu”, pobudzający do działania. Świat wciąż potrzebuje tych, którzy jako słudzy Niepokalanej wsłuchując się w Jej orędzie podejmują posługę modlitwy i głoszenia nawrócenia.

Okazją do podejmowania tej posługi są rozpoczynające się już niedługo wakacje i związane z nimi rekolekcje wakacyjne. Oby był to czas duchowej odnowy, głębszego rozmocnienia, ale również spalania się w pięknej, wyczerpującej, ale i owocnej służbie. A po wakacjach – kolejne miesięczne spotkania w kręgach dadzą nam okazje do tego, by przypominając sobie dary, które Założyciel nazwał „wielkimi charyzmatami

Ruchu”, podjąć z nowym zapalem posługę – w swojej rodzinie, wspólnocie i dla dobra całej społeczności.

**Katarzyna i Paweł Maciejewscy
para krajowa DK**

**ks. Tomasz Opaliński
moderator krajowy DK**

PS

Podczas XX Pielgrzymki Domo-
wego Kościoła do sanktuarium św.
Józefa w Kaliszu była możliwość
włączenia się w ogólnopolską akcję
Caritas „Rodzina rodzinie – pomoc
rodzinom syryjskim” (<http://rodzinnarodzinnie.caritas.pl/>). Zebraliśmy
większą część kwoty potrzebnej na
pomoc konkretnej rodzinie przez
okres 6 miesięcy. Bardzo dziękujemy.

Jeśli jeszcze ktoś chciałby się włą-
czyć w tę inicjatywę, to do końca
czerwca można wpłacać pieniądze
na konto:

13 1560 1108 0000 9060 0019 2403
z dopiskiem: Syria.

Niech to będzie jeden z owoców
roku formacyjnego „Miłośni jak
Ojciec”.

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Paweł Maciejewski; okładka wewnętrzna II – fot. archiwum redakcji, Roman Strug; okładka wewnętrzna III – fot. archiwum redakcji; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Katarzyna i Paweł Maciejewscy, e-mail: k.p.maciejewscy@gmail.com oraz ks. Tomasz Opaliński, e-mail: t.opalinski@gmail.com; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładek:** Agnieszka i Tomasz Talągowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Gabriela i Jacek Andruszkiewiczowie, e-mail: gj.andruszkiewicz@gmail.com; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielwicz, e-mail: psinielwicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: **13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 147”.**

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gąteży rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Czerwiec – sierpień 2017 r.**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Tomasz Opaliński, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Konspekt miesięcznego spotkania kręgu na wrzesień 2017 r.* 4
- *Odkryć radość służby.* Wywiad z Moderatorem Generalnym Ruchu Światło-Życie 9
- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, *Skarby „Amoris laetitia” (cz. 4)* 16

TEMAT NUMERU:

- Barbara Mazur, *Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji „Marianum” w Carlsbergu* 18

ZNAKI CZASU

- Tomasz Talaga, *Wieża Dawidowa. Okrągłe jubileusze w cieniu współczesności* .. 35

Z ŻYCIA DK

- Ewa Krakowczyk, *Pielgrzymka Domowego Kościoła do Kalisza* 40
- Mirosława Chmielewicz, *Ks. Franciszek Blachnicki – wychowawca wolnych ludzi* 44
- Gabriela i Józef Sobczyk, *Spotkanie kręgu centralnego Domowego Kościoła w Krościenku* 45
- Marta i Krzysztof Oziembałowic, *Bal charytatywny* 47
- Marta i Krzysztof Oziembałowic, *Jak być ojcem?*, 47
- Barbara i Irek Siemkowie, *Taktyka „podania dłoni”* 48
- Agnieszka Pyrek, *Pielgrzymka do grobu ks. Franciszka Blachnickiego* 49
- Gabriela i Jacek Andruszkiewiczowie, *Nagroda im. Jerzego Ciesielskiego dla Leszka Polakiewicza* 51
- Ireneusz Łapiński, *22 tysiące doręczonych listów... od Boga do człowieka* 54
- Maciej Pichlak, *BUT, czyli... „Blachnicki Ultimate Test”* 55

WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

Śp. Zofia Bednarz (1941-2017)

- Elżbieta Kozyra, *„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”* 57
- Ks. Franciszek Kołacz, *Zakochana po uszy... w Domowym Kościele* 58
- Celina i Leszek Wojcieszakowie, *Cierpienie ofiarowała za Domowy Kościół* 59
- Małgorzata i Andrzej, *Tyle jej zawdzięczamy...* 60

Śp. Franciszek Zawojowski

- Ania i Jacek Nowakowie, *Starszy brat w formacji* 61

Śp. Jerzy Matyjek (1926-2017)

- Bogdan Major, Halina i Janusz Mazurkowie, *Służył, świadczył, fascynował* ... 62

ŚWIADECTWA

- Sylwia ● Natalia i Tomasz ● Grzegorz Rapała ● Marzena i Romek Tomczykowie ● Krysia i Wiesiek Bratkowie ● Ela i Jarek ● Maria i Zbigniew ● Ewa i Marek ● Anna Iwanecka ● Wiola i Adam ● Adrianna ● Marzena i Bogdan ● Gabriela i Sławomir ● Grażyna i Hubert Horbaczewscy ● Wojciech A. Polakiewicz ● Ł. K. Z. D. Krzysztoń 66

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU – WRZESIEŃ 2017 R.

WPROWADZENIE DO SPOTKAŃ

„MIŁOŚCIĄ OŻYWIENI SŁUŻCIE SOBIE WZAJEMNIE” (Ga 5,12)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami z okresu wakacji, doświadczeniem rekolekcji formacyjnych itp. Podzielmy się: w jaki sposób w czasie wakacji służyłem swoim bliskim, wspólnocie? Czy posługiwałem np. podczas rekolekcji? W jaki sposób? Co robiłem dla mojej żony/męża, dzieci, rodziców, bliskich? Czy i w jaki sposób ta posługa pozwalała mi duchowo rosnąć, uczyła bezinteresownej miłości?

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad słowem Bożym** – jej zadaniem jest pomóc w budowaniu wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z wolą Bożą; wspólna **modlitwa** służąca głębszemu zrozumieniu się nawzajem, budowaniu duchowej jedności i uświadomienia sobie Bożej obecności.

- Dzielenie się słowem Bożym – **1 Kor 12,12-27** oraz wspólna modlitwa kręgu jako odpowiedź na słowo Boże.
- **Różaniec** (z dopowiedzeniami) – *tajemnica nawiedzenia (Maryja po tym, jak dowiedziała się, że nosi w swoim łonie Syna Bożego, idzie służyć swojej krewnej Elżbiecie).*
- Modlitwa za wstawiennictwem czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła. Bądź wcielbiony, Boże, w służbę Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: umocnienie wiary i pogłębianie jej rozumienia. Ten cel realizowany jest w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją wszystkich zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą rozwojem swojego życia duchowego.

Dzielenie można ukształtować w oparciu o pytania:

- Które zobowiązania stanowią dla mnie szczególną trudność/wyzwanie podczas wakacji? Podać przykłady.
- Które z nich pomogły nam w te wakacje umocnić/odświeżyć/odbudować miłość w małżeństwie i rodzinie? W jaki sposób?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

Wprowadzenie do spotkań miesięcznych „Miłością ożywienni służcie sobie wzajemnie”

Dostrzegając, jak coraz bardziej potrzebna we współczesnym świecie jest realizacja soborowego stwierdzenia, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24) (co wyrażamy w Ruchu Światło-Życie używaną często formułą „posiadanie siebie w dawaniu siebie”) oraz kierując się hasłem roku „Sługa Niepokalanej” pragniemy głębiej przyrzeć się charyzmatom, które ks. Franciszek Blachnicki określił jako „wielkie charyzmaty Ruchu”, którymi może on służyć Kościołowi nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Podejmując rozważanie kolejnych charyzmatów, opisanych przez czcigodnego sługę Bożego w „Liście z Boliwii” chcemy uczynić swoisty „rachunek sumienia”, na ile sami żyjemy tym charyzmatem, na ile jest on obecny w naszym życiu, na ile pozwalamy mu przemieniać się i jak służymy nim w rodzinie, w kręgu, we wspólnocie; jak dzielimy się nim z tymi, których Bóg stawia na naszej drodze. Charyzmaty bowiem to dary dane nam, ale nie dla nas – one są po to, byśmy ubogaceni nimi służyli innym. Niech rok przeżywany pod hasłem „Sługa Niepokalanej” będzie rokiem głębszego odkrywania, jak tę służbę widział nasz Założyciel, aby móc lepiej służyć innym tym darem, który został nam dany.

Z Aktu Konstytucyjnego Ruchu Światło-Życie:

Wyznajemy, że Twoja postawa bezgranicznego, oblubieńczego oddania się w miłości Chrystusowi jest źródłem Twojej macierzyńskiej płodności w ludzie Bożym. Ponieważ jesteś Niepokalaną Oblubienicą Słowa zwłaszcza w zjednoczeniu z Nim w szczytowej godzinie śmierci na krzyżu, dlatego jesteś Matką wszystkich żyjących, Matką Kościoła.

Wyznajemy także, że zjednoczenie z Tobą w postawie oblubieńczego oddania się Chrystusowi jest i pozostanie zawsze jedyną, prawdziwą i najgłębszą zasadą żywotności i płodności Kościoła-Matki. Kościół o tyle razem z Tobą będzie Kościołem-Matką, o ile w poszczególnych swoich członkach

będzie wraz z Tobą
Oblubienicą oddaną Panu
w wierze i miłości.

Jesteśmy przekonani, że całe dzieło Oazy
opiera się na zrozumieniu tej tajemnicy
i nie ma ono innego celu,
jak wychowanie swoich uczestników
do coraz głębszego zrozumienia
i zrealizowania postawy
posiadania siebie w dawaniu siebie
Chrystusowi i braciom.
(...)

Jesteśmy przekonani głęboko,
że o tyle tylko staniemy się Oazą Żywego Kościoła,
o ile w zjednoczeniu z Tobą
będziemy realizować
postawę służby i oddania się
Chrystusowi w Jego Kościele.

Przed spotkaniem prosimy przeczytać **list kręgu centralnego na rok formacyjny 2017/2018**, przemyśleć treści i odpowiedzieć na pytania zawarte w tym liście.

Tekst listu kręgu centralnego można znaleźć na stronie www.dk.oaza.pl (zostanie tam umieszczony pod koniec sierpnia).

Z medytacji św. Jana Pawła II na temat „bezinteresownego daru”

Czy człowiek może powiedzieć drugiemu człowiekowi: «Pan Bóg mi ciebie dał»? Jako młody duszpasterz usłyszałem od mojego kierownika duchowego takie słowa: «**Może Pan Bóg chce ci dać tego człowieka...**» — słowa, w których zawierała się zachęta do tego, ażeby zaufać Bogu i ażeby przyjąć dar, jakim człowiek staje się dla drugiego człowieka. Chyba zrazu nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak głęboka zawiera się tutaj prawda o Bogu, o człowieku i o świecie. Świat bowiem, ten świat, w którym żyjemy, ludzki świat, jest środowiskiem, w którym wciąż na różne sposoby urzeczywistnia się wymiana darów. Ludzie nie tylko żyją obok siebie, żyją w wielorakich odniesieniach, żyją dla siebie, są dla siebie bratem czy siostrą, mężem czy żoną, przyjacielem, wychowawcą lub wychowywanym. Może się zdawać, że nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Jest to, po prostu, zwyczajny obraz życia ludzkiego. Ten obraz w pewnych miejscach zagęszcza się i właśnie tam, w punktach tego «zagęszczenia», urzeczywistnia się ów dar człowieka dla człowieka. (...)

«Bóg mi ciebie dał». Jak widać, nie były przypadkowe słowa, które usłyszałem w młodości. Pan Bóg istotnie obdarowuje nas ludźmi, braćmi i siostrami w człowieczeństwie, poczynając od naszych rodziców. A potem, **w miarę jak dorastamy, stawia na drodze naszego życia coraz to nowych ludzi. I każdy z nich w jakiś sposób jest dla nas darem, o każdym i każdej można powiedzieć: «Bóg mi ciebie dał...»** — a ta świadomość staje się źródłem wewnętrznego bogactwa dla każdego z nas. Byłoby groźne, gdybyśmy nie umieli rozpoznać tego bogactwa, jakim jest każdy człowiek, gdybyśmy zamykali się wyłącznie w swoim «ja»,

zatracając ten rozległy horyzont, jaki z biegiem lat otwiera się przed oczyma naszej duszy.

Kim jest człowiek? Jeżeli Księga Rodzaju na samym początku stwierdza, że jest on obrazem i podobieństwem Boga, to znaczy, iż jest w nim szczególna pełnia bytu. Jest on — jak uczy Sobór — «jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego» (Gaudium et spes, n. 24). Równocześnie zaś jedynym stworzeniem, które może urzeczywistnić siebie tylko przez «bezinteresowny dar z siebie samego» (tamże). Tak więc pomiędzy byciem dla siebie oraz byciem dla drugich zachodzi bardzo głęboka więź. **Tylko ten może stawać się bezinteresownym darem dla drugich, kto sam siebie posiada.** W taki sposób bytuje Bóg w niewysłowionej tajemnicy swego wewnętrznego życia. Człowiek też został wezwany od początku do podobnego bytowania. Dlatego Bóg stworzył go mężczyzną i niewiastą. **Stwarzając zaś niewiastę, stawiając ją przed oczyma mężczyzny, wyzwolił w jego sercu świadomość daru. «Ona jest ze mnie i ona jest dla mnie, i dzięki niej ja mogę stawać się darem, ponieważ ona sama jest darem dla mnie».**
(Watykan, 8 lutego 1994 r.)

Z adhortacji papieża Franciszka „Amoris laetitia”

„Z serdeczną i głęboką radością Kościół spogląda na rodziny, które pozostają wierne nauczaniu Ewangelii, dziękując im i zachęcając do dawania świadectwa. Dzięki nim faktycznie zyskuje wiarygodność piękno małżeństwa nierozzerwalnego i wiernego na zawsze. W rodzinie, którą można niejako nazwać «Kościołem domowym» (Lumen gentium, 11), dojrzewa pierwsze eklezjalne doświadczenie komunii między osobami, w której odzwierciedla się, dzięki łasce, tajemnica Trójcy Świętej. «To tutaj uczymy się wytrwałości i radości pracy, miłości braterskiej, wielkodusznego przebaczenia, nawet wielokrotnego, a zwłaszcza oddawania czci Bogu przez modlitwę i ofiarę ze swego życia» (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1657)”.

Kościół jest rodziną rodzin, stale wzbogacającą życie wszystkich kościołów domowych. W związku z tym, „na mocy sakramentu małżeństwa każda rodzina staje się dobrem dla Kościoła, ze wszystkimi tego skutkami. W tej perspektywie z pewnością cennym darem dla Kościoła będzie dzisiaj rozważenie wzajemnego oddziaływania rodziny i Kościoła: Kościół jest dobrem dla rodziny, rodzina jest dobrem dla Kościoła. Strzeżenie sakramentalnego daru Pana spoczywa nie tylko na pojedynczej rodzinie, ale także na całej wspólnotcie chrześcijańskiej”.

Miłość przeżywana w rodzinach jest niewustanną mocą dla życia Kościoła. „Cel jednoczący małżeństwa jest nieustannym wezwaniem do rozwijania i pogłębiania tej miłości. Zjednoczeni w miłości małżonkowie doświadczają piękna ojcostwa i macierzyństwa; dzielą między sobą plany i trudy, pragnienia i zmartwienia; uczą się wzajemnej troski i wzajemnego przebaczenia. W tej miłości świętują swe chwile szczęśliwe i wspierają się w trudnych przejściach dziejów swego życia. [...] **Piękno wzajemnego daru jest bezinteresowne, radość z powodu rodzącego się życia i pełna miłości opieka wszystkich członków rodziny, od małych dzieci do starców, to tylko niektóre z owoców, które czynią wyjątkową i niezastąpioną odpowiedź na powołanie rodziny**”, zarówno dla Kościoła jak i dla całego społeczeństwa.
(AL 86-88)

Poza małym kręgiem, jaki tworzą małżonkowie ze swymi dziećmi, istnieje także wielka rodzina, której nie można pomijać. Ponieważ „miłość pomiędzy

mężczyzną i kobietą w małżeństwie i, w formie pochodnej i rozszerzonej, miłość pomiędzy członkami tej samej rodziny – pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy braćmi i siostrami, pomiędzy krewnymi i domownikami – jest ożywiana i podtrzymywana przez wewnętrzny, nieustający dynamizm, prowadzący rodzinę do coraz głębszej i mocniejszej komunii, która jest fundamentem i zasadą wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej”. **Włączają się do niej przyjaciele i zaprzyjaźnione rodziny, łącznie ze wspólnotami rodzin, które wspierają się nawzajem w swoich trudnościach oraz zaangażowaniu społecznym i w swej wierze.** Ta poszerzona rodzina powinna przyjąć z wielką miłością nastoletnie matki, dzieci porzucone przez rodziców, samotne kobiety, które muszą prowadzić edukację swoich dzieci, osoby niepełnosprawne, które wymagają wiele uczucia i bliskości, ludzi młodych zmagających się z jakimś uzależnieniem, osoby niezamężne, żyjące w separacji lub owdowiałe, które doświadczają samotności, osoby starsze i chore, które nie otrzymują wsparcia od swoich dzieci, aż po włączenie do swego grona „nawet najbardziej poturbowanych przez swoje wybory życiowe”. Może ona również pomóc w zrekompensowaniu słabości rodziców lub odkryciu i zgłoszeniu możliwych sytuacji przemocy lub nawet wyzysku doświadczanych przez dzieci, dając im zdrową miłość i wsparcie rodzinne, gdy ich rodzice nie mogą im tego zapewnić. (AL 196-197)

Podczas kolejnych spotkań miesięcznych będziemy rozważać następujące tematy:

- IX 2017 – Wprowadzenie w temat roku pracy.** List kręgu centralnego na rok 2017/2018.
- X 2017 – Charyzmat Światło-Życie, czyli charyzmat metody owocnego działania.**
- XI 2017 – Charyzmat ewangelizacji, czyli odkrycie źródła i fundamentu oraz charyzmat ewangelii wyzwolenia, czyli charyzmat głoszenia ewangelii z mocą.**
- XII 2017 – Charyzmat katechumenatu, czyli odkrycie drogi formacji autentycznych chrześcijan i uczniów Pana we wspólnocie lokalnej.**
- I 2018 – Charyzmat liturgii, czyli odkrycie źródła i szczytu życia Kościoła.**
- II 2018 – Charyzmat Chrystusa Sługi i diakonii, czyli odkrycie drogi do budowania Kościoła-wspólnoty i jedności wszystkich chrześcijan.**
- III 2018 – Charyzmat Domowego Kościoła, czyli odnowy rodzinnego katechumenatu i rodziny jako eklezjoli.**
- IV 2018 – Charyzmat Niepokalanej Matki Kościoła, czyli odkrycie tajemnicy głębi w Chrystusie i Kościele.**
- V 2018 – Charyzmat żywego Kościoła, czyli odkrycie communio jako syntezy eklozjologii Vaticanum II oraz charyzmat jedności, czyli odkrycie tajemnicy Ducha Świętego.**
- VI 2018 – Spotkanie podsumowujące cykl tematów „Miłością ożywieni służyć sobie wzajemnie”.**

Pytania do dzielenia się:

- Pytania zamieszczone w liście kręgu centralnego na rok formacyjny 2017/2018.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania.
- Krótką modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej podziękujemy Bogu za Jego miłość, której doświadczamy przez posługę tych, którzy nas kochają i którą się dzielimy z tymi, których kochamy.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym można kontynuować czytanie Pisma Świętego według przyjętego przez siebie na ten rok schematu; można także wykorzystać następujące **teksty mówiące o miłości objawiającej się w służbie** (starajmy się czytać cały fragment zawierający dany wers, aby zobaczyć całość kontekstu):

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
I tydzień	Mt 20,26-27	J 13,12-15	2 Kor 4,5	Kpł 19,18	Mt 5,42	Łk 10,36-37	Rz 12,9
II tydzień	Mt 23,11	Rz 15,1	2 Kor 8,9	Prz 10,12	Mt 25,35-36	J 13,14-15	Rz 12,10
III tydzień	Mk 10, 43-45	1 Kor 9,18-19	Ga 6,10	Prz 15,17	Mk 12,30-31	J 13,34-35	Rz 12,15
IV tydzień	Łk 22,26-27	1 Kor 9,24	Flp 2,5-8	Pnp 8,6	Łk 6,31-35	J 15, 12-13	Rz 12,16

- Podczas dialogu małżeńskiego zastanowić się i podzielić, w jaki sposób doświadczamy miłości przez służenie sobie nawzajem. Podziękować Panu Bogu i współmałżonkowi za wszystkie przejawy miłości, którym nas obdarzył. Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.

Od redakcji: Tegoroczne konspekty spotkań miesięcznych kręgu są przygotowywane przez małżeństwa z kręgu centralnego pod kierunkiem moderatora krajowego DK, ks. Tomasza Opalińskiego.

Z moderatorem generalnym Ruchu Światło-Życie, ks. Marek Sędkiem rozmawia ks. Tomasz Opaliński

Odkryć radość służby

„Sługa Niepokalanej” – temat roku formacyjnego 2017/2018.

KS. TOMASZ OPALIŃSKI: – Proszę Księdza, temat roku formacyjnego, który niebawem się rozpocznie, brzmi: „Sługa Niepokalanej”. Dlaczego taki temat? Z czym jest związane jego podjęcie?

KS. MAREK SĘDEK: – Wiele jest źródeł inspiracji, które zadecydowały o takim właśnie ukształtowaniu tematu roku. Również sam temat można rozumieć na kilka sposobów:

– Sługa Niepokalanej to ks. Franciszek Blachnicki, którego trzydziestą rocznicę śmierci obchodzimy. Będziemy się starać o przybliżenie w najbliższym roku, zwłaszcza młodym czy

tym, którzy są krótko w naszym Ruchu, życia oraz duchowego dziedzictwa czcigodnego sługi Bożego.

– Tytuł: Sługa Niepokalanej, przypomina inny, tak bardzo nam drogi i często przez nas używany termin teologiczny, odnoszący się do Syna Bożego: Chrystus Sługa. Chcemy zatem stawiać sobie w tym roku pytanie, co wynika z teologii Chrystusa Sługi dla naszej pobożności?

– Sługą Niepokalanej ma być każdy, kto utożsamia się z Ruchem Światło-Życie, a więc spróbujemy podjąć refleksję na temat specyfiki naszej pobożności maryjnej.

– Wreszcie temat roku, przywołując określenie „sługi” zaprasza nas do pogłębienia naszej świadomości na temat diakonii, jaką mamy pełnić w naszym Ruchu, w Kościele i wobec świata.

– **Patrzac na znak roku na ogół koncentrujemy się na pierwszym rozumieniu hasła roku, związanym z rocznicą śmierci naszego Założyciela i z przypominaniem jego postaci. Książka pokazuje głębsze jego znaczenie, choćby poprzez zakorzenienie w teologii Chrystusa Sługi. Co z takiego rozumienia wynika dla naszego życia duchowego? Jakie zadania mamy w związku z tym podejmować?**

– Ks. Blachnicki przypomina, że jesteśmy wezwani do kontynuowania w naszych czasach misji Syna Bożego, który przyszedł, aby wypełnić Boży plan zbawienia. Przede wszystkim w taki sposób mamy naśladować Chrystusa – Sługę. Skoro chcemy być żywym Kościołem, czyli według słów naszego Założyciela być „przedłużeniem tajemnicy namaszczenia Chrystusa Duchem Świętym”, zatem naszym najważniejszym zadaniem i jednocześnie obowiązkiem decydującym o wierności podstawowemu charyzmatowi, jaki Ruch otrzymał, jest niestrudzone podejmowanie dzieła ewangelizacji prowadzącej człowieka do Boga oraz wprowadzanie wciąż nowych osób na drogę uczniów Chrystusa. To zadanie musimy mieć ciągle przed oczami, do podejmowania nowych form ewangelizacji mamy nieustannie nawzajem siebie zachęcać i mobilizować. Św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła, że nie ma większej biedy niż ta, że ktoś nie zna Chrystusa. A zatem ciągle stoi przed nami zadanie wypełniania największego dzieła miłosierdzia, do którego powołany jest nasz Ruch: **zadanie ewangelizacji i formowania dojrzałych chrześcijan**. I chociaż zakończył się już w Kościele Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, to zadanie ewangelizacji i budowania

żywych wspólnot Kościoła ciągle pozostaje głównym powodem i jednocześnie celem, dla którego nasz Ruch istnieje. Ta jego misja jest znacznie ważniejsza od wszystkich wewnętrznych czy organizacyjnych spraw, jest także ważniejsza od świętowania kolejnych rocznic. Trzeba też, abyśmy zrozumieli, że w podejmowaniu tego zadania liczą się czyny, a nie same słowa i nazwy. Chodzi o **budzenie ducha ewangelizacji**, zarówno w animatorach, jak też i w zwykłych uczestnikach naszego Ruchu: czy to w jego części młodzieżowej czy w Domowym Kościele.

Pamiętam taką wypowiedź, w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, pewnego wykładowcy seminarium duchownego, kapłana dość sceptycznie nastawionego do naszego Ruchu. Otóż opowiadał on w trakcie zajęć dla kleryków, że ktoś z jego znajomych znalazł się w Budapeszcie i ku swojemu zdziwieniu spotkał tam Polaków, którzy przeprowadzali jakąś ewangelizację uliczną. Kapłan ów podsumował ten fakt w następujący sposób: „Kto taką akcję przeprowadzał? Oczywiście robiła to młodzież z oazy, bo oaza z tego jest znana, tylko oni do tego są zdolni”. Pamiętam, jaki byłem dumny słuchając jego słów. Utkwiła mi głęboko w pamięci konkluzja owego kapłana. Rzeczywiście, w ten sposób nasz Ruch był wówczas postrzegany, z tego był znany: **kto identyfikuje się z oazą, ten innym głosi Chrystusa; spontanicznie i bez żadnych odgórnych zachęt czy przynależności do jakiejś diakonii, po prostu dzieli się swoją wiarą w środowisku, w którym przebywa, wykorzystuje każdą sytuację, aby ewangelizować**.

Co nam zostało z tego apostołskiego zapału? Czy jest w nas jeszcze gotowość do głoszenia, że Jezus jest Panem naszego życia? Czy jest w nas otwartość na Bożego Ducha? Bo przecież tylko On może nas pobudzać do takiej gorliwości. Odczytanie tego wezwania do ewangelizacji doskonale

współbrzmie z hasłem obecnego roku duszpasterskiego w polskim Kościele, które jest krótkie, ale bardzo wymowne. Po prostu: „Idźcie i głoscie”.

To jest pierwsza i podstawowa konsekwencja wynikająca z pogłębionej refleksji nad tajemnicą Chrystusa Sługi: nieustannie ewangelizować, zabiegać o zbawienie ludzi, którzy są wokół nas, a nie tylko zajmować się sobą nawzajem w poczuciu zadowolenia, że jesteśmy blisko Chrystusa, że możemy korzystać z owoców zbawienia, spokojnie oczekując na wieczną nagrodę. To jest podstawowy wniosek, który wynika z przyjęcia przez nas teologii Chrystusa Sługi. Bo przecież nie możemy poprzestać na samym tytule, ale mamy być wierni misji, o której słyszeliśmy, że jest naszym sercem naszego Ruchu.

– **„Sługa Niepokalanej” to zwrócenie uwagi na tego, kto służy Maryi. Nie sposób mówić o Ruchu Światło-Życie nie dostrzegając jego maryjności w każdym wymiarze i na każdym etapie jego funkcjonowania. Jak tę maryjność mamy rozumieć? Jaka ma być pobożność maryjna naszego Ruchu?**

– Niepokalana jest wzorem służby, o czym nasz Założyciel często przypominał. Niepokalana – to tytuł, którym posługiwał się św. Maksymilian Kolbe. Wzór na świętość, sformułowany przez św. Maksymiliana, a popularyzowany przez ks. F. Blachnickiego to prosta formuła: $w=W$. (Mała litera „w” to moja wola, natomiast duże „W” to wola Niepokalanej, zawsze podporządkowana woli Bożej). **Istota świętości polega zatem na wypełnianiu woli Bożej, jak czyniła to Niepokalana**. A skoro tak, to autentyczna pobożność maryjna, także ta, kultywowana w naszym Ruchu, musi być konsekwencją zrozumienia i przyjęcia tej prostej zasady prowadzącej do świętości.

Zatem prawdziwym czcicielem Niepokalanej nie wystarczy tylko

śpiew pobożnych pieśni i modlitwa, bo maryjność ograniczona tylko do modlitwy i do sfery uczuć szybko prowadziłaby do spleycenia i wyjałowienia naszego życia duchowego. Co więcej, byłaby niezrozumieniem tej duchowości, której wyrazem jest „Akt zawierzenia Niepokalanej, Matce Kościoła dzieła oazy i całego Ruchu Światło-Życie”, wypowiedziany po raz pierwszy przez kardynała Wojtyłę w 1973 roku, który jest nazywany aktem konstytutywnym, czyli aktem wyrażającym istotę naszego Ruchu. **Maryjność członków naszego Ruchu ma polegać, według naszego Założyciela, na obłbieńczym oddaniu się Chrystusowi na wzór Niepokalanej, co staje się zasadą wzrostu wspólnoty Kościoła**. Czyli mówiąc innymi słowami: każde nasze zjednoczenie z Chrystusem na modlitwie, każda nasza ofiara i każdy wysiłek, podejmowane na wzór Maryi, przyczyniają się do wzrostu Kościoła.

Jeśli nasza wiara jest autentyczna, siłą rzeczy prowadzi do konfrontacji pomiędzy stylem naszego życia, a ewangeliczną hierarchią wartości. Czyli, używając oazowego języka, musimy w codziennym rachunku sumienia stawiać sobie pytanie: kto lub co siedzi na tronie mojego życia? Wokół czego obracają się moje myśli, plany, marzenia? I tutaj właśnie Maryja – Służebnica Pańska, ze swoim duchowym „credo”, polegającym na wypełnianiu woli Bożej, jest wzorem podporządkowania Bogu całego swojego istnienia, całej swojej wolności, jaką otrzymała od Stwórcy.

Jest też wzorem służby, bo człowiek zawsze służy temu panu, którego posadził na tronie swojego życia i wokół którego koncentrują się najważniejsze dla niego sprawy. Taki sposób patrzenia na Maryję współgra z treścią objawień fatimskich, których setną rocznicę właśnie przeżywamy, a których sens objaśnia dla ludzi należących do naszego Ruchu ks. F. Blachnicki w Liście z Fatimy. Zdaniem naszego

Założyciela prawdziwy kult maryjny to podporządkowanie swojego życia Chrystusowi, to troska o jakość naszej relacji z Bogiem prowadząca aż do miłości oblubieńczej, to gotowość do wypełniania woli Bożej, to wreszcie uznanie, że źródłem a nawet gwarancją prawdziwej wolności człowieka jest podporządkowanie swojego życia Chrystusowi, na wzór Niepokalanej.

– **Od takiego rozumienia maryjności bardzo blisko już do kolejnego ważnego słowa, które ma się objawiać w postawie oazowiczów: służba. Maryja jest Służebnicą Pańską, my, naśladując Ją, stajemy się sługami... Służenie komuś kojarzy się raczej z niewolnictwem, a ks. Blachnicki mówi o szczytnej wolności. Jak to rozumieć? Dlaczego, jak i komu służyć?**

– Służyć to znaczy odkryć radość płynącą z dawania siebie innym. Ks. Blachnicki często powtarzał zdanie zaczerpnięte z 24. punktu soborowej Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym: „Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”. Co właściwie oznacza to stwierdzenie i jakie są jego konsekwencje dla nas? Pełnia rozwoju i szczęścia człowieka polega na bezinteresownym oddawaniu Bogu i ludziom: swojego czasu, swoich talentów, swojego wysiłku, a nawet cierpienia. To zupełnie co innego, niż oferuje świat, podsuwając nam sposoby prowadzące do uzyskania maksimum wygody przy minimum włożonego wysiłku oraz zachęcając do używania życia, do szukania przyjemności i błogiego lenistwa.

Postawmy zatem pytanie: Czy jest w nas szczerze przekonanie, że zwyczajne, a zarazem gorliwe wypełnianie przyjętych obowiązków oraz codzienna służba innym ludziom, są odpowiedziami na nasze najbardziej ukryte

tęsknoty? A może ambicje popychają nas w innym kierunku? Nie bez powodu przecież papież Franciszek mówił w Krakowie do młodych, żeby zeszli z wygodnej kanapy i kupili buty. **Zagraża nam dziś na różne sposoby konsumpcjonizm. Taka postawa może też wkraść się w życie rodziny, przy czym rodzicom będzie nawet łatwiej znaleźć usprawiedliwienie dla siebie: przecież żyję dla swoich dzieci, dla nich pracuję, poświęcam się.** Ale może Bóg dał mi talenty, którymi mogę służyć nie tylko swojej rodzinie, ale także innym rodzinom, mogę służyć młodzieży?

Jeśli zgadzamy się z ojcami soboru, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”, to każdy z nas powinien ciągle na nowo stawiać sobie pytania: Czy jestem szczęśliwy, radosny, czy moje serce wypełnia Boży pokój, gdy nie licząc na żadną zapłatę czy choćby na życzliwe spojrzenie ze strony bliźnich podejmuję różnego rodzaju działania wobec Ruchu, Kościoła lub po prostu wobec drugiego człowieka? Służba jest znakiem rozpoznawczym „nowej kultury”, to ona sprawia, że możemy cieszyć się życiem, według słów Pana Jezusa zapisanych w Dziejach Apostolskich: „Więcej szczęścia jest w dawaniu niż w braniu” (Dz 20,35).

Jest jeszcze jeden ważny aspekt mówienia o służbie, który warto w tym miejscu przypomnieć. Otóż, gdy mówimy o diakonii w Kościele, to nigdy nie możemy zapomnieć o jej wymiarze paschalnym. Nasze zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka czy wobec wspólnoty, to coś znacznie więcej niż tylko zwykła postawa altruizmu, niż spontaniczny odruch niesienia pomocy bliźnim, któremu towarzyszy poczucie satysfakcji płynącej z czynienia dobra. Diakonia jest jedną z życiowych funkcji wspólnoty Kościoła, który rodzi się z Tajemnicy Paschalnej Chrystusa: z Jego Męki, Śmierci i Zmartwychwsta-

nia. A zatem ma związek z tajemnicą krzyża Chrystusa, przez który zostaliśmy zbawieni. W praktyce oznacza to, że **podejmowanie każdej diakonii w Kościele na wzór Chrystusa, jest wyrażeniem zgody na różne trudne i bolesne doświadczenia.** Ale równocześnie towarzyszy temu świadomość, że nasz udział w krzyżu Chrystusa stanowi trwały wkład w budowanie Jego Kościoła. A ostatecznie krzyż prowadzi do radości. Jest to radość paschalna, radość Zmartwychwstania, która jest radością najgłębszą.

– **O służbie – diakonii – wiele w Ruchu mówimy. Przecież cała formacja podstawowa prowadzi do tego, byśmy odkryli w sobie wezwanie do diakonii; pełniona postęga staje się znakiem dojrzałości członka Ruchu. Czy trzeba nam jeszcze tę świadomość pogłębiać?**

– Oczywiście, bo przecież służyć to znaczy wypełniać konkretne zadania, a nie tylko mówić o diakonii. Dlatego właśnie **konieczna jest dziś w naszym Ruchu gruntowna refleksja na temat słowa: „diakonia”. Trzeba, żebyśmy mieli świadomość, jak często używa się tego określenia na wyrost, opacznie, lub nawet, śmiało się powiedzieć: bez zrozumienia.**

Przykłady: kilkoro uczestników formacji spotkało się dwa razy, jeszcze nic nie zrobili, ale już ogłosili, że są diecezjalną diakonią i wszyscy to powtarzają. Tymczasem diakonia to ludzie, którzy biorą odpowiedzialność za jakieś dzieło na poziomie diecezji, rejonu czy parafii, po zatwierdzeniu czy przynajmniej zaaprobowaniu ich przez osoby odpowiedzialne za Ruch na danym szczeblu; a więc osoby, które mają jakąś wizję całości, sprawdzili się poprzez konkretne działania, troskę. Przecież Chrystus jednoznacznie ocenia taką postawę: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Bożego, tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego...”.

Z drugiej strony: rozmawiałem kiedyś z młodzieżą, która podejmowała konkretne działania na rzecz Ruchu i wykonywała różne potrzebne prace, ale na moją uwagę, że faktycznie zaczęli pełnić funkcję diakonii, odpowiedzieli, że nie, bo nie jeżdżą na jakieś diecezjalne spotkania; tak, jakby te spotkania, a nie konkretne działania, które podjęli, były najważniejsze, stanowiły o tym, że jakąś grupę osób można uznać za zespół diakonijny.

Jesteśmy świadkami jakiejś dewaluacji słowa „diakonia”, a co najmniej niewłaściwego postawienia akcentów: pomieszczenia tego, co w pełni służy ważne, z tym, co drugoplanowe. Ks. F. Blachnicki słusznie zapisał w swoich pamiętnikach: „szatan potrafi popsuć najlepsze rzeczy w Kościele poprzez to, że uczyni z nich modę” (por. *Życie oddałem za Kościół*, s. 111). To spostrzeżenie może się odnosić do różnych zjawisk i postaw w Kościele, może dotyczyć zarówno tytułu: „Chrystus-Sługa”, jak też słowa: „diakonia”. Dziś panuje swoista moda w naszym Ruchu na to, aby każde, nawet najdrobniejsze działanie nazywać diakonią. Mamy więc w naszych wspólnotach diakonię witania nowych osób, diakonię żegnania, diakonię rozstawiania krzesel itd. Ja bynajmniej nie chcę powiedzieć, że są to niepotrzebne działania. **Tylko po co zaraz do nazywania każdej, nawet drobnej czynności mamy używać wielkich słów? Po co ten cały pompacyjny język, ta terminologia, która szybko najpiękniejsze słowa zamienia w wyswiechtane slogany?** Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy mówili po prostu o sprawach, które powinniśmy załatwić czy też o pracy, jaką trzeba wykonać?

A co do faktycznej diakonii, którą wielu ludzi może podjąć, to warto pomyśleć o setkach osób w skali całej Polski, którzy w młodości przeszli formację Ruchu, a teraz są profesjonalistami w swoich zawodach, zajmując nieraz

eksponowane stanowiska w firmach, samorządach, bądź też jako wysokie klasy specjaliści pracują w różnych dziedzinach gospodarki lub życia społecznego. Czy ich diakonia w Ruchu ma polegać tylko na wspomnianym przysłowiowym ustawianiu krzesel przed spotkaniem modlitewnym? To byłby nonsens. Oni powinni znaleźć dla siebie przestrzeń w Kościele dla spożytkowania swoich talentów i swojej fachowej wiedzy! To właśnie tacy wysokiej klasy specjaliści, którzy formując się przez długie lata w naszych wspólnotach i przez to zaciągając swoisty dług wdzięczności wobec Ruchu, powinni odkrywać swoje miejsce w diakoniach, niekoniecznie mających swoją nazwę i reprezentację we wszystkich diecezjach, ale za to faktycznie podejmujących ważne zadania wynikające z aktualnych potrzeb.

I jeszcze sytuacja, którą chcę w tym kontekście przywołać: **uroczyste wręczenie krzyża animatorskiego**. Otóż, jak już to wiele razy mówiłem, nie jest to krzyż zasługi nadawany za sumienne ukończenie formacji; to nie certyfikat oazowego myślenia czy też dowód nobilitacji, a więc znak przynależności do jakiejś elitarniej grupy, dający poczucie satysfakcji i będący powodem do chluby czy wręcz do jakichś oazowych profitów. To nie kolejne trofeum, które z dumą wieszam na ścianie swojego pokoju, albo i na własnej szyi. **Krzyż animatorski to przede wszystkim symbol rozpoczęcia drogi służby, która nie jest łatwa i która, jak to prawdziwy krzyż, często wiąże się z cierpieniem; to wyrażona wobec wspólnoty gotowość do wiernego podążania drogą ucznia Chrystusa; to deklaracja: tak, pragnę służyć, możecie tego ode mnie oczekiwać, a nawet macie prawo ode mnie wymagać bezinteresownej i ofiarnej służby, bo noszę na piersi krzyż animatora.**

To samo dotyczy faktu przynależenia do zespołu diakonii na różnych

szczeblach struktury naszego Ruchu. Być członkiem diakonii, zwłaszcza diecezjalnej, czy szczególnie centralnej, to po pierwsze nieść ciężar odpowiedzialności. Jak św. Paweł, który w Liście do Koryntian wspomina o swojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie wspólnoty Kościoła (por. 2 Kor 11,18). A ponadto to ciągła gotowość do stawiania sobie pytania: czy robię wystarczająco dużo, aby sprostać zadaniom, których się podjąłem, czy potrafię bronić się przed grożącą mi rutyną oraz zachować gotowość do ciągłego uczenia się i podejmowania nowych wyzwań. Przynależenie do zespołu diakonii Ruchu to nie posiadanie jakiejś formy władzy nad innymi albo uzurpowanie sobie prawa do wyłączności w pełnieniu określonej funkcji, łatwo prowadzące do utraty wszelkich inicjatyw, które nie ja wymyśliłem, co niestety nieraz ma miejsce. Diakonia na wzór Chrystusa Sługi to nie wzniosłe hasła, ale to pokorna służba, bez przywilejów i oczekiwania na uznanie.

– Stowarzyszenie, które umożliwia Ruchowi posiadanie osobowości prawnej, zrzeszające tych, którzy są najgłębiej zaangażowani w Ruch, w tworzenie jego struktur, ma w swojej nazwie właśnie to słowo „diakonia”. Czy diakonię (czyli służbę) można zawrzeć w normy prawne? Czy można prawnie określić, ile razy w ciągu nocy matka ma wstawać do swojego niemowlęcia, by można było powiedzieć, że je kocha?

– Przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę z tego, co jest celem, a co środkiem prowadzącym do celu. Kreśląc wizję struktur Ruchu i terminologii z tym związanej, ks. Blachnicki zamieszcza w swoich pamiętnikach ciekawą refleksję: „Wydaje mi się, że to ujęcie jest lepsze z tego względu, że na pierwszy plan wysuwa element osobowy oraz esencjalny przed instytucjonalnym i organizacyjnym.

Instytucja jest narzędziem wspólnoty oddanej bezgranicznie idei!” (ks. F. Blachnicki, *Życie oddałem za Kościół*, s. 104). Jestem przekonany, że słowa te powinniśmy dziś na nowo przypomnieć i nad nimi się zastanowić, zwłaszcza w kontekście właściwego rozumienia wzajemnych relacji zachodzących pomiędzy Ruchem Światło-Życie a Stowarzyszeniem Diakonia Ruchu Światło-Życie.

Pierwsza z tych nazw, czyli Ruch Światło-Życie, opisuje dzieło, jakie nasz Założyciel rozwijał przez całe swoje życie, najpierw poprzez wakacyjne obozy dla ministrantów, nazwane przez niego rekolekcjami przeżyciowymi. Do tych działań odnosi się też nazwa „oaza”, czyli miejsce obfitego rozwoju życia przeżywanego w bliskości, w przyjaźni z Bogiem. Z tego doświadczenia, kontynuowanego poprzez spotkania formacyjne odbywające się w trakcie roku szkolnego, zrodził się Ruch Światło-Życie. Według naszego Założyciela jego misją w Kościele jest bycie ruchem eklezjalnym, czyli takim, o którym można powiedzieć, że „jest on formą autorealizacji Kościoła wspólnoty, że w nim Kościół staje się Kościołem żywym, to jest zrealizowanym w swoich istotnych elementach” (ks. F. Blachnicki, *Istotne cechy ruchu eklezjalnego*).

Natomiast Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie to instytucja powołana przez odpowiedzialnych naszego Ruchu, której zadaniem jest uporządkowanie różnych spraw natury organizacyjnej, np. kwestii wyborów odpowiedzialnych za Ruch na różnych szczeblach, określenie obowiązków moderatora generalnego i moderatorów diecezjalnych, relacji pomiędzy Domowym Kościołem a pozostałą częścią Ruchu itp. Czyli stowarzyszenie jest narzędziem prawnym, powołanym do wspomagania rozwoju naszych wspólnot oraz całego Ruchu Światło-Życie.

Powtórzę raz jeszcze: celem jest budowanie „Żywego Kościoła” poprzez rozwój ruchu eklezjalnego, jakim chcemy być, a Stowarzyszenie jest narzędziem służącym realizacji tego celu. Zatem Ruch ma wartość nadrzędną względem Stowarzyszenia.

Z takiego sposobu rozumienia tych dwóch rzeczywistości wynika, że główną troską, z jaką podejmujemy nasze zaangażowanie, powinno być nie tyle samo literalne przestrzeganie przepisów prawnych, co przede wszystkim wierność zasadom wzrostu życia duchowego – co oczywiście nie kłóci się ze wspomnianymi przepisami; nie tyle wypełnianie funkcji na różnych szczeblach struktury stowarzyszenia, co podejmowanie odpowiedzialności za rozwój wspólnot Ruchu i poszczególnych osób, które się z nim identyfikują. Podstawowym celem naszego działania ma być formowanie dojrzałych chrześcijan i odnowa Kościoła w duchu *Vaticanium secundum*, nie zaś budowanie potężnej organizacji i samo pomnażanie jej struktur.

Ktoś powie: ale przecież w gruncie rzeczy o to samo chodzi, to tylko spór o nazwy. Musimy jednak pamiętać, że język, którym się posługujemy, kształtuje nasz sposób myślenia i potem styl działania. Celem ks. Blachnickiego, któremu poświęcił on całe swoje kapłańskie życie, było nie tyle założenie organizacji, co troska o „piękno i wielkość Tajemnicy Kościoła – sakramentu, czyli znaku i narzędzia jedności wszystkich ludzi” (fragment testamentu). Łatwo jest w sposób niemal niezauważalny przejść od języka opisującego żywy organizm Kościoła, obecny w poszczególnych osobach i wspólnotach, do terminologii charakterystycznej dla struktur o charakterze prawnym i organizacyjnym. Co więcej, od takiego sposobu mówienia już bardzo blisko do zamiany ról, jakie mamy wypełniać. Tak więc: zamiast animatorów, których zada-

niem jest ożywianie ducha wspólnoty, będziemy mieli członków stowarzyszenia; zamiast pasterzy – działaczy struktur różnego szczebla; a zamiast braci wspierających konkretne osoby i wspólnoty – organizatorów, zapatrzonych bardziej w regulaminy niż w zasady rozwoju życia duchowego. Oby ta pesymistyczna wizja nigdy się nie spełniła.

– Oby... Dziękujemy za rozmowę. Pozostaje wyrazić nadzieję, że treści, które niesie ze sobą hasło roku pomogą nam w odświeżeniu tej świadomości.

– Ufam, że te treści staną się dla wszystkich ludzi Ruchu okazją do pogłębionej refleksji nad duchowym dziedzictwem, jakie zostawił nam czcigodny sługa Boży i jednocześnie impulsem do wierniejszego poznania i wypełniania charyzmatu naszego Ruchu. A może też będą zachętą do

korekty naszego sposobu myślenia, przyczynią się do ograniczenia zwyczaju nadużywania wielkich i pięknych słów oraz do podjęcia konkretnej pracy i codziennej służby.

Na zakończenie chciałbym serdecznie podziękować tym wszystkim osobom, którzy niezależnie od miejsca gdzie posługują: czy to we wspólnotach młodzieżowych czy w Domowym Kościele, poświęcają swój czas, swoje talenty, po prostu swoje życie, pełniąc cichą, ale jakże potrzebną diakonię Żywego Kościoła, nie licząc na żadne wyróżnienia lub nagrody. To dzięki wam, drodzy animatorzy i pary animatorskie, odpowiedzialni i moderatorzy, nasz Ruch ciągle jest tą przestrzenią, w której tak wiele osób odnajduje swoją drogę do Boga oraz miejsce wypełniania misji w Kościele. Niech sam Chrystus, który przyjął postać Sługi, aby nas zbawić, będzie waszym wzorem i waszą nagrodą. Dziękuję.

Skarby „Amoris laetitia” (cz. 4)

Każdy z członków Domowego Kościoła na pewno wiele razy słyszał lub czytał definicję dialogu małżeńskiego: „Dialog małżeński to czas, który mąż i żona spędzają co miesiąc razem, w spokoju, starając się pod okiem Bożym i przy Bożej pomocy usunąć wszystko, co może zagrażać ich jedności, chcąc jak najlepiej budować dalej swoje ognisko domowe”. Z pewnością wielu z nas przeprowadzało dialog w oparciu o podstawowe zagadnienia: życie osobiste, Ty-ja, My i nasze dzieci, My i inni, My i nasz Bóg. Dziś spróbujmy zobaczyć, co na ten temat pisze papież Franciszek w adhortacji „Amoris laetitia”.

„Dialog jest sposobem uprzywilejowanym i niezbędnym, by żyć, rozwijać i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym. Wymaga on jednak długiej i mozolnej praktyki. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, mają różne sposoby komunikowania się, używają innych języków, posługują się innymi kodami. Sposób stawiania pytań, odpowiedzi, używany ton, czas i wiele innych czynników może uzależniać komunikację. Ponadto zawsze należy rozwijać pewne postawy, które są wyrazem miłości i umożliwiają autentyczny dialog” (AL 136).

„Potrzeba czasu, dobrego czasu, który polega na cierpliwym i uważnym słuchaniu, aż druga osoba wyrazi wszystko, co potrzebowała wyrazić. Wymaga to ascezy, żeby nie zaczynać mówić zanim nadejdzie właściwy czas. Zamiast zaczynać wydawanie opinii lub rad, trzeba się upewnić, że usłyszałem to wszystko, co druga osoba potrzebowała wypowiedzieć. Wiąże się to z ciszą wewnętrzną, aby bez hałasu usłyszeć w sercu i umyśle: ogołocić się z wszelkiego pośpiechu, odłożyć na bok swoje własne potrzeby i priorytety, stworzyć przestrzeń. Często jedno z małżonków nie potrzebuje rozwiązania swoich proble-

mów, ale bycia wysłuchanym. Musi przekonać się, że zostało dostrzeżone jego cierpienie, jego rozczarowanie, strach, gniew, nadzieja, jego marzenia” (AL 137).

„Trzeba rozwijać nawyk nadawania drugiej osobie rzeczywistej ważności. Chodzi o docenienie drugiego, o to, że ma prawo do istnienia, do samodzielnego myślenia i bycia szczęśliwym. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co może powiedzieć lub czego się domagać, chociaż byłoby konieczne wyrażenie swojego punktu widzenia. Tu leży u podstaw przekonanie, że wszyscy mają coś do dania, ponieważ mają inne doświadczenie życiowe, ponieważ spoglądają z innego punktu widzenia, ponieważ mają inne problemy i nabyli inne umiejętności i wiedzę. Można uznać prawdę drugiej osoby, znaczenie jej najgłębszych obaw i tło tego, co mówi, nawet, gdy posługuje się agresywnymi słowami. Dlatego trzeba starać się postawić na jej miejscu i wnikać w głębię jej serca, dostrzec to, czym się fascynuje i podjąć tę pasję jako punkt wyjścia do dalszego dialogu” (AL 138).

„Potrzebna jest szerokość umysłu, aby nie zamknąć się obsesyjnie na kilku ideach, a także elastyczność, aby można było zmienić lub dopełnić własne opinie. Możliwe, że z mojej myśli oraz myśli drugiej osoby może powstać nowa synteza, która ubogaci nas oboje. Jedność, do której należy dążyć, nie oznacza jednolitości, ale „jedność w różnorodności” lub „pogodzoną różnorodność”. W tym ubogającym stylu braterskiej komunii różne osoby się spotykają, szanują siebie nawzajem i cenią, zachowując jednak różne odcienie i akcenty, które wzbogacają dobro wspólne. Trzeba uwolnić się od obowiązkowego bycia równymi. Konieczna jest również przezorność, aby na czas zdać sobie sprawę z „interferencji”, jakie mogą powstać, tak aby nie niszczyły dialogu. Na przykład, trzeba rozpoznać złe uczucia, które mogłyby się pojawić, i je opanować, aby nie zaburzały komunikacji. Ważna jest zdolność do wyrażania tego, co czujemy, nie raniąc drugiej osoby; używania takiego języka i sposobu mówienia, który mógłby być łatwiej akceptowany, tolerowany przez drugą osobę, pomimo, że treść jest wymagająca; przedstawiania swojej krytyki, nie rozładowując jednak gniewu jako formy zemsty, jak również unikanie języka moralizatorskiego, dążącego jedynie do napaści, ironii, obciążenia winą, zranienia. Wiele klótni małżeńskich nie dotyczy bardzo poważnych problemów. Czasami chodzi o drobne sprawy, niewiele znaczące, ale nastawienie lub postawa przyjęta w dialogu zmienia sposób ich wyrażania” (AL 139).

„Konieczne są gesty wrażliwości dla drugiej osoby i okazywanie uczuć. Miłość przewycięża najgorsze przeszkody. Kiedy możemy kogoś kochać, lub gdy czujemy się przez niego kochani, możemy lepiej zrozumieć, co chce wyrazić i sprawić, byśmy byli zrozumiani. Trzeba pokonać kruchość, która nas prowadzi do obawiania się drugiej osoby, jakby była «konkurentem». Bardzo ważne jest budowanie swego bezpieczeństwa na głębokich decyzjach, przekonaniach i wartościach, a nie na chęci wygrania dyskusji czy też na tym, żeby przyznano nam rację” (AL 140).

„Wreszcie, uznajmy, że aby dialog był pożyteczny trzeba mieć coś do powiedzenia, a to wymaga bogactwa wewnętrznego, które karmi się lekturą, osobistą refleksją, modlitwą i otwartością wobec społeczeństwa. W przeciwnym razie rozmowy stają się nudne i bezprzedmiotowe. Gdy każdy z małżonków nie troszczy się o swoją duchowość i nie ma wielu relacji z innymi ludźmi, to życie rodzinne staje się wsobne a dialog się zubaża” (AL 141).

Zachęcamy do przeprowadzenia dialogu małżeńskiego w oparciu o powyższe teksty papieża Franciszka oraz sięgnięcia do małego, ale bardzo ważnego opracowania: „Dialog małżeński” (Wydawnictwo Światło-Życie, Kraków 2012).

Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Temat numeru

Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji „Marianum” w Carlsbergu

Chcę – z pomocą łaski Pana, w mocy Jego Ducha, w zjednoczeniu z Maryją pod Krzyżem – ofiarować to życie za Dzieło Ruchu Światło-Życie ze Wspólnotą Niepokalanej, Matki Kościoła, za mającą powstać Wspólnotę Kapłanów Chrystusa Sługi i za to dzieło w Carlsbergu, aby mogło jako Sanktuarium Niepokalanej, Jutrzenki Wolności, Źródła Światła i Życia – być tronem Jej łaski i sercem Ruchu (z testamentu Ojca Franciszka).

Miejsce łaski

Tak doświadczamy jako Diakonia „Marianum” tajemnicy tego miejsca, gdzie od wielu lat Maryja uczy dróg Chrystusa i uprasza potrzebne siły i dary na drogę życia. Nie jest to miejsce łatwe. Pisał o tym sam Ojciec Założyciel, patrząc na trudności, których doświadczal w ostatnim etapie swojej ziemskiej drogi. Jest to miejsce dane nam i zadane; Bóg chciał, aby Ruch oazowy zapuścił tutaj swoje korzenie



Główny budynek Centrum

i stąd jak zaczyn odnawiał życie chrześcijańskie, by stawało się bardziej wyraźnym i czytelnym znakiem.

Minęło już 35 lat od czasu, kiedy sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki zapoczątkował Ruch Światło-Życie na carlsberskiej ziemi. Zdaję sobie sprawę, że wielu oazowiczów nie wie, czym żyje Carlsberg, jak wizja Centrum Ewangelizacji według zamysłu Założyciela tu się rozwinęła, jak jego



Kaplica



Wychowankowie z domu dziecka (Kinderheim)

dzieło jest tu kontynuowane, ile dobra, ile łask Bożych spłynęło na wszystkich, którzy tutaj dotarli. I o tym chcę napisać, tym się podzielić, gdyż od ponad 30 lat jestem świadkiem wielkich rzeczy, które Pan tu uczynił i nadal czyni.

Z historii tego miejsca

Dzieło „Marianum” zrodziło się z troski naszych rodaków na obczyźnie o los polskich dzieci, o ich religijne wychowanie, o wychowanie w duchu kultury i tradycji narodowej. Początki „Marianum” są związane z inicjatywą ks. prał. Juliusza Janusza, na którego prośbę w Wielkim Poście 1953 r. katolicy kapelani armii amerykańskiej przeprowadzili kwestę. Zebrana kwotę przeznaczono na zakup (przy asystencji prawnej Caritas Freiburg i diecezji Speyer) posiadłości w Carlsbergu. W latach 1955-1956 żołnierze Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej wybudowali „Dom Młodzieży Polskiej”. Budowa i dalsza rozbudowa „Marianum” to owoc wysiłku księży i świeckich Polskiego Duszpasterstwa w Niemczech, a zwłaszcza Polskich Oddziałów Wartowniczych. Ofiary na ten cel zdobywano przez różnego rodzaju apele, odezwy i prośby kierowane do ludzi

dobrej woli. W latach 1956-1977 wielki wkład w „Marianum” wnieśli polskie siostry felicjanki z Detroit (USA) z prowincji Livonia.

Do 1981 r. „Marianum” służyło jako Dom Dziecka („Kinderheim Marianum”) przyjmując głównie dzieci polskiego pochodzenia, troszcząc się o ich wychowanie oraz przygotowanie do życia rodzinnego i zawodowego. W październiku 1981 r. nastąpiło zamknięcie „Kinderheim Marianum”.

Chronologia wydarzeń w latach 1952-1982

Na podstawie: www.oaza.de

• Listopad 1952 r.

Na konferencji kapelanów Polskich Oddziałów Wartowniczych i Technicznych w Kaiserslautern ks. prał. Juliusz Janusz zwraca się do obecnego na niej płk. J. B. Murphy'ego, głównego kapelana (Chief – Chaplain USA-REUR), z prośbą o pomoc finansową w celu wybudowania Domu Polskiego w Niemczech.

• Wielki Post 1953 r.

Katolicy kapelani armii amerykańskiej przeprowadzają kwestę w swoich kościołach i kaplicach na terenie Niemiec, zbierają 25 tysięcy marek i przekazują je na wyżej wymieniony cel.

• **Lipiec 1953 r.**

Zakup (przy asystencji prawnej niemieckiego Caritasverband Mannheim) domu z ogrodem w Carlsbergu za cenę 24 tysięcy marek. Remont domu i kolonie letnie dla dzieci polskich w namiotach obok domu.

• **1955-1956 r.**

Renowacja i rozbudowa baraków wojskowych ofiarowanych przez Oddziały Wartownicze, przeprowadzona pod kierunkiem ks. Arkadiusza Tyczyńskiego, pierwszego administratora „Marianum” z ramienia Kurii dla Polaków w Niemczech, a potem ks. Juliusza Janusza. Prace budowlane podejmuje polscy żołnierze z Kompanii Wartowniczych w Kaiserslautern pod kierownictwem płk. Stefana Piotrowskiego. Polskie Oddziały Wartownicze z okręgu Kaiserslautern wznoszą budynek „Domu Młodzieży Polskiej”. Składają się nań kuchnia, sala jadalna, dwie sale sypialne dla 50 dzieci oraz kaplica.

• **13 czerwca 1956 r.**

Opiekun emigracji polskiej abp Józef Gawlina zawiera w Rzymie umowę z matką Felicją, przełożoną generalną sióstr felicjanek w sprawie prowadzenia w Carlsbergu zakładu dla dzieci o nazwie „Marianum”. Umowę zawarto na 21 lat.

• **12 lipca 1956 r.**

Pierwsza Msza św. w kaplicy „Marianum” odprawiona przez ks. infu. Edwarda Lubowieckiego, wikariusza generalnego abp. Józefa Gawliny.

• **27 lipca 1956 r.**

Pierwsze cztery siostry felicjanki z Detroit w USA przybywają do Carlsbergu i obejmują opiekę nad tym dziełem. Przez 20 lat Siostry Felicjanki prowadzą „Marianum” bezinteresownie, nie pobierając wynagrodzenia. Wkładają w to dzieło ogrom trudu – katechetycznego, wychowawczego, opiekuńczego, gospodarczo-administracyjnego. Prowincja Livonia i Generalat sióstr felicjanek

Dzień Carlsbergu 1956, 40. rocznica
ROK MARSZÓW
100. rocznica wstąpienia
do zakonu sióstr felicjanek
MARTKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ
w Detroit w Stanach Zjednoczonych
pod kierownictwem
ks. infu. Edwarda LUBOWIECKIEGO
wspieranej przez
ks. infu. Juliusza JANUSZA
i siostry felicjanki z Detroit
w ramach
KARLSBERG - Dziełom sprawności
DZIECI POLSKIEJ
w Carlsbergu
a także przez
sióstr felicjanek z Livonii
i Generalatu
NIEPOKORALNEJ DZIEWICZY
MARIANUM
w Carlsbergu
KROKOWEJ POLSKI-JHSINGÓRSKIEJ PNI



Siostry felicjanki z podopiecznymi



Ośrodek w Carlsbergu – początek lat osiemdziesiątych

wspierają materialnie „Marianum”, wydając znaczne sumy pieniędzy. W „Marianum” pracują między innymi: s. Julia (pierwsza dyrektorka), s. Celina (druga dyrektorka), s. Lukrecja (trzecia dyrektorka), s. Klawera, s. Adalberta, s. Angela i s. Pasqualina.

• **25 sierpnia 1956 r.**

Poświęcenie i otwarcie ośrodka. Nadanie mu nazwy „MARIANUM”. W latach 1956-1972 ponad 3000 polskich dzieci, sierot, półsierot, z małżeństw rozbitych znalazło w „Marianum” dom, opiekę, wychowanie religijne i narodowe.

• **1956-58 r.**

Kolonie dla dzieci polskich na przemian z rekolekcjami dla dzieci i dorosłych oraz z kursami dla dziewcząt, a także rekolekcje sodalicyjne dla grup amerykańskich.

• **10 czerwca 1958 r.**

Ks. inf. Edward Lubowiecki przedstawia propozycję, by „Marianum” było domem dla dzieci z rozbitych małżeństw polsko-niemieckich.

• **1972 r.**

Zmiana celu „Marianum”. Przejęcie domu przez niemiecką opiekę społeczną; dom traci swój polski charakter, staje się międzynarodowy i międzywyznaniowy.

• **1977 r.**

Wygasa umowa z siostrami felicjankami, które opuszczają Carlsberg.

• **1978 r.**

Umiera ks. prał. Juliusz Janusz, główny opiekun oraz inspirator

gromadzenia funduszy na „Marianum”.

• **Październik 1981 r.**

Zamknięcie Domu Dziecka „Marianum” po 25 latach istnienia.

• **25 marca 1982 r.**

Ks. Franciszek Blachnicki przejmuje ośrodek w Carlsbergu na potrzeby Ruchu Światło-Życie.

**„Marianum” jako Centrum
Ewangelizacji Światło-Życie
(od 1982 r. do dzisiaj)**

Pod koniec lat siedemdziesiątych stawało się dla ks. Franciszka Blachnickiego coraz bardziej jasne, że trzeba pomyśleć o międzynarodowym ośrodku naszego Ruchu. Ostatecznym bodźcem dla niego był wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża i zaproszenie przez niego oaz do Rzymu. Po kilku oazach rzymskich III stopnia, ks. Franciszek, widząc potrzebę stworzenia materialnego zaplecza, podjął próbę tworzenia Centrum Ruchu w Tivoli koło Rzymu. Zwrócił się także o pomoc do bp. Szczepana Wesołego, delegata Prymasa dla spraw Polonii. Ksiądz Biskup powiedział, że aktualnie w Rzymie nie widzi takiego domu czy miejsca dla działalności Ruchu, ale właśnie ma problem, co uczynić z pustym „Marianum” w Carlsbergu w Niemczech. Ks. Blachnicki przyjął tę propozycję i dotarł tu wiosną 1982 r. W Polsce był to czas trwającego od 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. **Trzeba było podjąć wysiłek dotarcia**

z **Dobrą Nowiną o zwycięstwie Jezusa nad bólem i śmiercią do wielu pozostających wtedy poza granicami Polski osób.** Sługa Boży zaryzykował. Rozpoczęło się dla niego pięć najtrudniejszych lat życia (tak ocenił je w swoim testamencie). Dzisiaj, już z perspektywy procesu beatyfikacyjnego, widzimy, że był to czas mozolnego wprowadzania w tutejsze struktury duszpasterskie wizji Kościoła posoborowego. Ks. Franciszek wielokrotnie spotykał się z niezrozumieniem i pomówieniami, przychodzącymi nie tylko ze strony otwarcie sprzeciwiających się Prawdzie, ale także ze strony tych, którzy błędnie oceniali rzeczywistość.

W grudniu 1982 r. ks. Franciszek opisał okoliczności przejęcia ośrodka w Carlsbergu oraz swoje doświadczenie posługi w pierwszych 9 miesiącach po przejęciu opieki nad „Marianum”. Tekst swój umieścił w zapoczątkowanym wówczas piśmie „Życie w świetle” (ukazuje się ono do dnia dzisiejszego).

List do Kręgu Przyjaciół MARIANUM...

MARIANUM. Co oznacza to słowo w brzmieniu łacińskim, dla którego nie można znaleźć gramatycznego odpowiednika ani w języku polskim ani w niemieckim? Łacińskie – um dodane do imienia wskazuje na jedność osoby noszącej to imię oraz cechującej ją duchowości jako inspiracji twórczej z pewnym dziełem, z pewną instytucją zlokalizowaną w określonym miejscu. Właśnie to miejsce z działającą w nim instytucją, poprzez przyjętą nazwę z końcówką – um chce wskazać na źródło, a zarazem ukierunkowanie swoich inspiracji i aspiracji.

W ten sposób kiedyś związano to miejsce w wiosce Carlsberg w Palatynacie z imieniem Maryja. Nazwano MARIANUM tę własność ziemską, z dwoma budynkami i mieszczącą się w nich instytucją wychowawczą na rzecz polskich dzieci i polskiej młodzieży.

Z tą nazwą „MARIANUM” łączy się wiele wspomnień ludzi, którzy zabiegali wokół utworzenia tego ośrodka nie szczędząc pracy, pieniędzy i wielu starań. Niektórzy z nich już nie żyją, tak jak główny inicjator i budowniczy, śp. ks. prałat Juliusz Janusz z Mannheim. Niektórzy są daleko, np. Siostry Felicjanki w Stanach Zjednoczonych; niektórzy żyją jeszcze na miejscu lub w okolicy; ci, którzy związani byli lub są z Polskimi Oddziałami Wotowniczymi przy armii amerykańskiej, które najwięcej może dały wkładu w to dzieło. Wielu byłych wychowanków Domu Dziecka MARIANUM wspomina lata życia tu spędzone.

Ci wszyscy – wymienieni i niewymienieni, związani włożoną w to dzieło pracą, poniesionymi ofiarami, wspomnieniami i sercem – mają jedno pragnienie, aby te wszystkie trudy nie poszły na marne, aby dzieło to mogło nadal służyć duszpasterstwu polskiemu i polskiej młodzieży w RFN, zgodnie z intencją ofiarodawców i budowniczych.

Mieli oni przez jakiś czas powody, aby martwić się o to dzieło. Przyszedł kryzys – zabrakło polskich dzieci, utrzymywanie Zakładu stało się nieopłacalne. Nad MARIANUM w Carlsbergu zawisły czarne chmury niepewności o przyszły los.

Kiedy w ostatnich miesiącach 1981 i w pierwszych 1982 roku zapoznawaliśmy się z MARIANUM za pośrednictwem ks. biskupa Szczepana Wesołego z Rzymu i ks. kan. Kazimierza Latawca z Mannheim, rozważając możliwość przejęcia tego ośrodka dla celów polskiego ruchu młodzieżowego „Światło-Życie”, zwanego ruchem oazowym, dla którego otwierały się pewne możliwości rozwoju na terenie Republiki Federalnej, zewsząd otwierały się problemy i znaki zapytania.

Z jednej strony – niewyjaśniona, pod względem prawnym zagmatwana i trudna sprawa tytułu własności; stan budynków, częściowo wewnątrz zdemolowanych i wymagających różnych remontów; zupełny brak pieniędzy i jakichkolwiek realnych widoków znalezienia instytucji, która pod-

jęłaby się finansowania sprawy, brak ludzi... Z drugiej strony – miejsce to urzekoło pięknym położeniem pośród wzgórz i lasów Palatynatu, perspektywami wielkich możliwości. I żał było włożonego tu zapału, trudno było pogodzić się z zaprzepaszczeniem tej szansy dla sprawy polskiej w RFN...

Więc pozostało tylko jedno – zaryzykować... Zdobyć się na akt odwagi, aby zawierzyć Bożej Opatrzności i Tej, której to dzieło zostało przypisane przez nazwę MARIANUM...

Kiedy w dniu 25 marca 1982 roku została podpisana umowa o przejęciu odpowiedzialności za budynki i inwentarz MARIANUM pomiędzy Komisją d/s MARIANUM przy rektorze Polskiej Misji Katolickiej a ks. Franciszkiem Blachnickim, reprezentującym Ruch Światło-Życie, po uzgodnieniu sprawy z księdzem Prymasem Polski, arcybiskupem Józefem Glempem oraz biskupem Szczepanem Wesołym, to decyzja ta nie była wynikiem żadnych czysto ludzkich kalkulacji. Była to decyzja wyrastająca z wiary...

I ta wiara w Opatrzność i tym razem nie zawiodła. Dzisiaj, po 9 miesiącach, można ją wdzięcznie słać za dokonane cuda. Przeprowadzając krótki bilans tych 9 miesięcy, można odnotować:

1. MARIANUM zostało uratowane dla sprawy, dla której trudzili się ci, którzy to dzieło budowali i ponosili dla niego trudy – dla sprawy polskiej, duszpasterskiej i młodzieżowej.

2. Budynki i urządzenia zostały zabezpieczone przed zniszczeniem, wykonano wiele prac remontowych, konserwacyjnych i restauracyjnych.

3. MARIANUM tętni życiem. Wspólnota licząca 25 osób mieszka tutaj, uczy się i pracuje dla dzieła ewangelizacji wśród polskich uchodźców, dla oaz rekolekcyjnych i pracy po-oazowej, dla udzielania pomocy Polsce.

4. MARIANUM stało się miejscem modlitwy i służby Bożej. Codziennie jest sprawowana Eucharystia, odmawia się wspólnie jutrznię i nieszpory z litur-

gicznej modlitwy godzin oraz „rózaniec wyzwolenia” za Polskę i inne narody na Wschodzie.

5. Wielu ludzi, głównie Polaków z terenu RFN, znalazło już tutaj, głównie przez udział w 15-dniowych rekolekcjach, zwanych oazami, odnowę i pogłębienie wiary; rośnie Krąg Przyjaciół, który z Carlsbergiem wiąże nowe nadzieje dla Polaków na obczyźnie.

Przeszłość materialna i prawna MARIANUM w Carlsbergu nadal jest niepełna i nieuregulowana. Ale wspólnota jego mieszkańców wraz z kręgiem przyjaciół patrzy z ufnością w rozpoczynający się nowy rok.

Opatrzność dała w minionych 9 miesiącach tyle dowodów niezwykłej opieki, że wątplenie o przyszłości byłoby grzechem niewiary. Ufamy, że poprzez ten list, który w przyszłości chcemy wydawać mniej więcej raz w miesiącu będziemy mogli świadczyć o Bożych dziełach i poszerzać Krąg Przyjaciół.

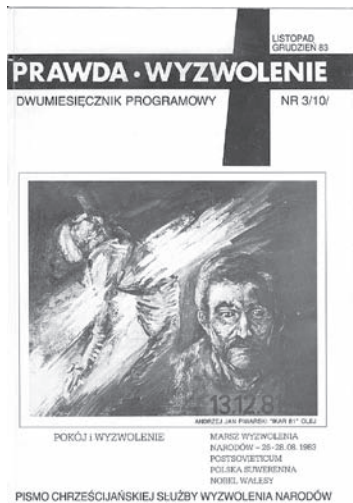
Ks. Franciszek Blachnicki

Posługa Ojca Franciszka w Carlsbergu

W 1982 r. odbyły się już trzy turnusy oaz wakacyjnych, zaś od października zaczęła działać 10-miesięczna Szkoła Animatorów Ruchu w udziałem oazowiczów z Boliwii. Ojciec pośród wielu trudności podejmował



Ks. F. Blachnicki z grupą Boliwijczyków podczas szkoły animatorów. Carlsberg, lata osiemdziesiąte.



Czasopismo „Prawda – Wyzwolenie” – numer z grudnia 1983 r.

próbę realizacji modelu ośrodka Ruchu Światło-Życie, o czym od dawna marzył. Polacy gromadzili się na oazy świąteczne, w Boże Narodzenie, na Triduum Paschalne i na Zesłanie Ducha Świętego. Podejmowane były próby przeprowadzenia rekolekcji

ewangelizacyjnych w polskich parafiach, odwiedziły obozów dla polskich uchodźców, wydawane było od początku piśmiemko „Życie w świetle”.

Ojciec z rekolekcjami i ze swoim doświadczeniem odnowy Kościoła wyruszał do kapłanów w Austrii, Jugosławii, wygłaszał rekolekcje dla Polaków w Anglii, Francji, Norwegii, Szwecji, Austrii, Szwajcarii. Bliska sercu Założyciela Ruchu była jedność nurtu oazowego i nurtu „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”. Powołał do życia stowarzyszenie „Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów”. Jego celem było budzenie nadziei na szybkie wyzwolenie Polski i innych ucimionych narodów z niewoli sowieckiego totalitaryzmu. Działalność stowarzyszenia miała być praktyczną emanacją wartości pracy formacyjnej Ruchu w dziedzinie społecznej. W tamtym czasie doszło też do utworzenia wydawnictwa Maximilianum, które drukowało materiały formacyjne Ruchu i ChSWN.

Ostatnie miesiące życia Ojca Franciszka naznaczone były cierpieniem fizycznym i duchowym. Ojciec spotkał



Sierpień 1984 r. Marsz Wyzwolenia Narodów



Carlsberg. W tym grobie w 1987 r. pochowano ks. Franciszka Blachnickiego. Jego ciało w 2000 r. zostało przeniesione do Krościenka. Na zdjęciu kapłani podczas rekolekcji w kwietniu 2017 r.

się z nami i powiedział, że wszystko jest w rękach Niepokalanej. Dodał, że chociaż przyszłość rysuje się w kategoriach krzyża i cierpienia, za wszystko trzeba dziękować Niepokalanej, a najpiękniejszą z modlitw na wszystkie sytuacje, i te radosne, i te trudne jest „Magnificat”.

Pan Bóg wybrał dla ks. Franciszka drogę całkowitego ogołocenia, którą on – w toku gwałtownych wewnętrznych walk – posłusznie poszedł, świadomie ofiarowując duchowe cierpienia w intencji urzeczywistnienia się „żywego Kościoła”. Szczególnie trudne pod tym względem były ostatnie lata jego życia, naznaczone pasmem niepowodzeń finansowych, dotyczących centrum w Carlsbergu. *Dziś wieczorem błąkałem się po lesie głośno płacząc i krzycząc z bólu* – opowiada Ojciec o jednym z takich przeżyć. Upokarzające widmo finansowego bankructwa, pretensje wierzycieli, brak widoków na pomoc – wszystko to prowadziło do sytuacji, w których nasz Założyciel, zwracając się do Boga i Niepokalanej, krzyczał: „Gdzie jest Wasza miłość?!”. Po chwilach otarcia

się o rozpacz przychodziło chwilowe wytchnienie (*Nie będę bluźnił, mimo wszystko będę mówił „Amen”*), po czym następował kolejny atak zwątpień i udręk.

Przełomem było wydarzenie związane z wędrówką Ojca Franciszka do tzw. „Źródła Mara”. To miejsce stało się dla Sługi Bożego miejscem doświadczenia umocnienia, miejscem przemiany goryczy cierpienia w słodycz pociechy otrzymanej od Boga.

27 lutego 1987 r. Pan wezwał do siebie swego strudzonego sługę.

Po śmierci Założyciela

Pierwsza myśl po śmierci Ojca była taka, że wraz z jego odejściem wszystko się skończyło, że dalsze egzystowanie ośrodka nie jest możliwe, ale po odśpiewaniu „Magnificat” przyszła inna refleksja: jeśli było to tylko dzieło Ojca Franciszka, to się skończyło, ale jeśli jest to dzieło Boga, to będzie trwało nadal.

Jesteśmy świadkami, że ono trwa nadal. Może zmienił się jego profil, gdyż żyjemy w innym czasie, ale dalej odpowiada ono na ogromną potrzebę,



Ks. Franciszek Blachnicki i ks. Jacek Herma

by głosić Chrystusa, pomagać ludziom odkrywać jego miłość, prowadzić do żywej wiary, do pełni wyzwolenia.

Następcą po Ojcu Franciszku był ks. Jan Krawiec, a od 1990 r. moderatorem jest ks. Jacek Herma – jeden z czterech księży wyświęconych w Carlsbergu w 1985 r. przez bp. Szczepana Wesolego.

Z perspektywy czasu widać, jak Bóg działa i jak wielkie dzieła czyni w sercach tych, którzy w tym miejscu mieszkają i posługują oraz w sercach tych, których tu przyprowadza z różnych zakątków Europy. W Centrum od lat posługują panie z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła oraz kapłani z Unii Kapłanów Chrystusa Sługi. Wokół „Marianum” zawiązała się też tzw. **diakonia zewnętrzna**: rodziny, które specjalnie tu się sprowadziły, aby wspólnie się modlić, uczestniczyć w życiu i wspierać to dzieło. Taka była wizja Ojca, by „Marianum” otaczał pierścień ludzi świeckich, rodzin, które będą wspomagając pracę Centrum.



W 2015 r. minęło 25 lat posługi ks. Jacka Hermy jako moderatora „Marianum”

Życie w rytmie pracy i modlitwy

W kaplicy ośrodka codziennie jest celebrowana Eucharystia, Jutrznia i Nieszpory. Codziennie odbywa się półgodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu oraz modlitwa różańcowa. Co niedzielę o godz. 12.00 w Mszy św. sprawowanej w języku polskim uczestniczy 80-120 osób z pobliskich miejscowości. W bezpośredniej bliskości Carlsbergu regularnie spotykają się trzy kręgi Domowego Kościoła, których moderatorami są księża z Carlsbergu. Oprócz tego na terenie Niemiec istnieje jeszcze około 30 kręgów, z którymi łączność utrzymuje para krajowa DK. Księża carlsberscy są zaangażowani w duszpasterstwo niemieckojęzycznym, a także celebrują Msze św. dla polskojęzycznych katolików zamieszkujących diecezję Speyer, którzy stanowią prawie 10% jej wiernych.

Ważną częścią posługi jest organizowanie, prowadzenie i udział w spotkaniach poza ośrodkiem. Na miarę

sił i możliwości diakonia carlsberska stara się przyjeżdżać do miejsc zamieszkania uczestników rekolekcji i spotkań w Carlsbergu. Podejmowane jest to w koordynacji z miejscowymi duszpasterzami.

Diakonia „Marianum” podejmuje na miejscu zadania związane z bezpośrednią troską o utrzymanie i zabezpieczenie dobrego funkcjonowania ośrodka (administracja, remonty, prowadzenie kuchni, pralni, porządki, koszenie trawy, troska o ogród, samochody, dokonywanie zakupów itp.).

Główna praca, którą podejmujemy, to rekolekcje dla rodzin, dorosłych, młodzieży i dzieci. Akcent kładziemy na dłuższe, letnie i jesienne oazy wakacyjne. Jak wspominałam na początku, zapraszamy też na różne święta, aby przeżywać je głębiej w formie oazy: Boże Narodzenie, Triduum Paschalne, Zesłanie Ducha Świętego.

Niech przemówią świadectwa

Niech to, co dzieje się w Marianum, wybrzmi w formie świadectw ludzi, których Pan tu przemienia; one chyba najlepiej pokażą wielkie dzieła, które Pan tu czyni.

Barbara Mazur: 22 sierpnia 2016 r., w dzień Matki Bożej Królowej, minęło 30 lat, odkąd Pan przyprowadził mnie do Carlsbergu, do ośrodka „Marianum”. Być tu na początku nie było dla mnie łatwe, ale cieszyłam się, że mogłam mieszkać i pracować z Ojcem i trzema Założycielkami naszej wspólnoty; od Ojca Franciszka mogłam się uczyć zawierzenia Bogu podczas różnych trudności w życiu codziennym.

Patrząc z perspektywy to był czas bardzo różny, czasem trudny, czasem lekki, radosny, ale dzisiaj mogę powiedzieć, że piękny, bo miał on wielki wpływ na mnie, na moje życie, na moją wiarę, relację do Pana, na mój wzrost. Cieszę się, że mogłam doświadczyć w swoim życiu słów św. Pawła: „umiem biedę cierpieć, umiem obfitować”. Początki nasze, moje tu

w Carlsbergu, były autentycznie biedne, ale najważniejsza była świadomość, że Pan jest z nami obecny i On nas przeprowadzi przez trudy. To wszystko ma sens, mimo, że czasem tego nie rozumiemy.

Wdzięczna jestem Panu za to doświadczenie Jego obecności, miłości, za dar spotykania się z Nim w Namiocie Spotkania, za bliską relację, bo z tego mogłam i mogę czerpać moc i siłę do wszelkiej posługi.

Powoli coraz bardziej wchodziłam w to miejsce, które stawało się moim domem, podobnie jak dla wielu ludzi, którzy tu szukali schronienia i oparcia, ludzie, którzy może nie odnaleźli się na emigracji, a tu mogli się czuć jak w Polsce.

I teraz trochę o tej postudze: Ojciec Franciszek często mówił, że „człowiek nie może odnaleźć się inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie”.

Początek mojej posługi to praca z młodzieżą, ogromny dar. Radość, kiedy mogłam patrzeć jak młodzi wzrastają w wiarę, jak odkrywają Jezusa i Jego miłość. Radość, kiedy mogłam im towarzyszyć, kiedy rodziły się przyjaźnie, miłości, kiedy zawierali małżeństwa, kiedy rodziły się dzieci. To takie piękne doświadczenie macierzyństwa duchowego.

Kolejny etap to praca z dorosłymi, z rodzinami. W czasie, kiedy rodzina jest tak zagrożona, cieszyłam się, że mogliśmy organizować różne rekolekcje i spotkania, by pomóc małżeństwom trwać, wzrastać, być znakiem i świadectwem dla innych, którzy Boga jeszcze nie poznali.

Ostatnie lata to także intensywna współpraca ze wspólnotami AA, DDD. Te spotkania są wielkim darem dla mnie; cieszę się, że mogę z nimi być, towarzyszyć im, wskazywać na Jezusa, odkrywać prawdziwy obraz Boga dobrego i miłującego, patrzeć jak krok po kroku zbliżają się do Niego, jak przyjmują Go do swego serca.

Jednocześnie widzę jak wiele mogłam się od nich nauczyć: życia w prawdzie, bycia szczerym, otwartym, autentycznym, radosnym. Wspomnę tutaj tylko o modlitwie o pogodę ducha, która jest tak bliska braciom z AA. Kiedyś odkryłam moc tej

modlitwy; kiedy zgadzamy się na to, czego nie możemy zmienić, a staramy się siebie zmieniać, a nie innych – doświadczamy życia w wolności i radości, a przecież tak każdy pragnie żyć.

Moja postać w Carlsbergu to często zwykłe, proste czynności: gotowanie, sprząkanie, pranie, praca w ogrodzie. Czasem rodzi się jakieś zniechęcenie. Kiedyś byłam tak dłużej u sióstr ewangelicznych w Kanaan, żeby szlifować swój język niemiecki, za to też jestem bardzo wdzięczna Bogu. Tam podejmowałam różne obowiązki, nawet dostawałam pracę przy sortowaniu śrubek. To nie jest absolutnie mój dar, i kiedy byłam już taka zrezygnowana, jedna z sióstr zaśpiewała mi piosenkę ułożoną przez Matkę Bazyleę: „Czynię wszystko chętnie dla Ciebie”. I to pamiętam, to mi towarzyszy, tego się uczę w mojej codzienności życia, aby czynić wszystko chętnie ze względu na Jezusa.

Dziś dziękuję Bogu za Carlsberg, za to miejsce, które pokochałam, za te wszystkie piękne lata, które mogłam tu przeżywać; dziękuję za ludzi, których tu spotykam, z którymi mogę się dzielić swoją wiarą, przybliżyć Boga, który jest Miłością, za wszystkie szczerze rozmowy, wspólne wyprawy, głębokie przyjaźnie – to jest bogactwo mojego życia. niewiele mam dóbr materialnych, ale tak bardzo czuję się bogata właśnie w różne relacje, bo wiem, że to co materialne trzeba zostawić, a relacje przyjaźni będą trwać na wieki.

Dziękuję za moją codzienność, która jest zwykła, a jednocześnie niezwykła, bo przeżywana z Jezusem.

Dziękuję Bogu za to, że mogę powiedzieć dzisiaj, że moje życie ma głęboki sens, jest piękne i spełnione; wiem, że wiele mam jeszcze do zrobienia, ale „tu i teraz” jestem szczęśliwa.

„Czym się Panu odplączę za wszystko co mi wyświadczył?”.

Grażyna: Carlsberg to dla mnie dzisiaj miejsce, na którego wspomnienie wciąż mocniej bije serce. Kocham to miejsce dlatego, że jest ono dziełem, a może

raczej powstało z inspiracji sługi Bożego Ojca Franciszka przy współpracy wielu ludzi dobrej woli. Tesknienie do tego pięknego, Bożego miejsca i jestem pewna, że Bóg w swoich zamiarach wybrał je po to, aby właśnie tam na niemieckiej ziemi mogła wśród Polaków rozbrzmiewać Jego chwalebna, by stąd rozlegało się uwielbienie Boga. To miejsce jest mi tak bardzo drogie także przez fakt ziarna obumarłego, jakim stał się Ojciec Franciszek, i dziękuję Bogu, że widzę i słyszę, jak to ziarno wydaje owoce wśród pięknych lasów i łąk. Emanuje z tego miejsca jakiś ogromny powiew dobra. Intensywne i zorganizowane życie duchowe jest wspaniałym darem Marianum.

Leszek: Carlsberg kojarzę zawsze z przemianą w moim życiu, przejściem z choroby materializmu i egoizmu – które opanowały moje życie – do otwarcia na działanie Pana Boga. Po raz pierwszy przyjechałam tu razem z żoną w czwartek 2005 r. i to nie dlatego, że sami chcieliśmy, ale szukając tu pomocy w ciężkich chwilach naszego życia (ciężka choroba żony). Kiedy stanęliśmy na granicy ludzkich możliwości, dopiero wtedy zobaczyliśmy, że bez łaski Bożej nie jesteśmy w stanie nic osiągnąć. Za poradą mojej siostry pojechaliśmy do Carlsbergu.

Wspaniali ludzie i niedająca się opisać w słowach atmosfera międzyludzka: życzliwość, serdeczność, troska o człowieka i promieniująca radość (która na co dzień była nam obca) stworzyły nam oczy, że nasza droga życia, którą podążamy jest „ślepa ulica”. To miejsce żyje, a my umieramy – tak pomyślałam. Rozpoczęliśmy nasze życie od początku, a Ośrodek Ruchu Światło-Zycie w Carlsbergu, który odwiedzamy kilka razy w roku, jest naszym ewangelicznym akumulatorem energii życia i miejscem naszego umocnienia w wierze, poprzez zanurzenie się w Misterium Krzyża Jezusa Chrystusa.

Ania i Jurek: Na drodze naszego życia znalazł się ktoś, kto zaproponował nam letni urlop w Carlsbergu, wyjazd na oazę.

Było to swoiste „trzęsienie ziemi”. Sama doświadczyłam osobistego spotkania z Jezusem Chrystusem, Jego przeogromnej miłości. Po wykładzie ks. Franciszka Blachnickiego pt. „O wolności człowieka” postanowiłam rzucić palenie papierosów. I to po 16 latach nałogu, z dnia na dzień byłam wolna. Mój niepalący mąż przyjął ten fakt z radością, zauważył, że coś się we mnie zmieniło. Od 1983 roku jeździliśmy już z dziećmi na oazy. W naszym życiu zaczęły się dziać cuda. Po wielu latach poszukiwań oboje dostaliśmy pracę, kupiliśmy wymarzony dom. Wszystkie ważne wydarzenia naszego życia są ostatnio związane z Marianum; tu świętowaliśmy nasze srebrne wesele, 40-lecie ślubu, wesele syna i chrzest wnuczka. Po latach spełniło się nasze kolejne marzenie i pragnienie naszego życia – zamieszkaliśmy w Carlsbergu w pobliżu Marianum. Możemy codziennie uczestniczyć we Mszy św., w spotkaniach, w życiu tutejszej wspólnoty. Czegoż nam więcej potrzeba? I nasze dzieci i wnuki czerpią z tego źródła – na pustyni ziemi niemieckiej.

Diakonia wyzwolenia

Naszą postać obejmujemy także braci i siostry ze **wspólnot AA** z Europy Zachodniej (docierają oni m.in. z Belgii, Holandii, Anglii, Francji, Polski i z różnych części Niemiec). Podjęli decyzję, że chcą trzeźwieć, dlatego pragną się spotykać, by się wzmacniać, by czerpać nowe siły, by uczyć się nowego życia. Poszukują też Boga; często zagubili, a może nigdy nie odkryli prawdziwego obrazu Boga, często się Go boją, uciekają od Niego. Tu uczą się powoli drogi do pełni wolności.

Ewaryst: Byłem pełen obaw, bo w tym czasie moja wiara była słaba i pełna wątpliwości. Jednak po dotarciu na miejsce dane mi było przeżyć coś, czego się nie spodziewałem; już na powitanie zostałem przez wszystkich przywitany jak przyjaciel, więcej – jak brat. Wyczuwało się tu

dużo duchowego ciepła, serdeczności; nie przekonywano mnie do czegokolwiek, nie pouczano. Byłem zaaceptowany takim, jaki byłem. Bardzo mnie to zaskoczyło, bo spodziewałem się, że zostanę poddany chrystianizacji. Nic takiego nie nastąpiło. Pamiętam też, że zaskoczyła mnie radość u osób posługujących tu w Carlsbergu, a widząc ją doszedłem do wniosku, iż tak mogą się zachowywać ludzie, którzy na co dzień praktykują naukę Jezusa Chrystusa. Dzięki tutejszym siostram i księżom rozumiałe i wręcz „namacalne” stały się dla mnie słyszane w dzieciństwie nauki Pana Jezusa Chrystusa. Te w przeszłości jakże głucho i bez życia brzmiące nauki, nagle tutaj dla mnie „ciałem się stały”. Tutaj dzięki takiej atmosferze, powolotku, bo powolotku, ale wzrastam i mam taką nadzieję – uczyć się naśladować Jezusa Chrystusa.

Bożena: Już na pierwszym spotkaniu oazowym z ks. Jackiem mój obraz Boga został rozbity. Na wiele dręczących mnie całe życie pytań otrzymałam odpowiedź, moje dotychczasowe przekonania runęły, a ja płakałam, „wylałam”, bo nagle ogarnęła mnie jakaś dziwna pustka, ale i ulga. Nowe życie duchowe na nowo. W wieku 42 lat poznawałam Boga prawdziwego, Boga żywego, Boga, który mnie kocha, który mnie nigdy nie opuścił, bo to ja od niego odeszłam. W tym miejscu po raz pierwszy poczułam, że Bóg mnie kocha, że mnie otula swoimi ramionami, że jestem ważna dla niego. Dziś mogę powiedzieć, że jestem szczęśliwa. Moje życie jest piękne, chociaż jestem chora na alkoholizm. Wierzę, że ta choroba stała się dla mnie błogostawieństwem.

AKTYWNOŚCI CENTRUM EWANGELIZACJI

Oaza rekolekcyjna dla rodzin i dorosłych

Przeżycie kilku dni refleksji nad swoim życiem, by je przeżywać mądrzej i owocniej. W programie jest zarówno praca nad pogłębieniem duchowości (Eucharystia, wspólna du-

dlitwa, wprowadzenie w słowo Boże), praca nad światem emocji i przeżyć, jak i wyprawy plenerowe, czas wspólnej radości i zabawy, rozmowy na różne tematy w przyjacielskiej atmosferze.

Oaza rekolekcyjna dla młodzieży

Grupa młodych osób, prowadzona przez animatorów, realizuje swój program formacyjny. Młodzi przyjeżdżają, by się zatrzymać w biegu swego życia; zastanawiają się nad jego sensem, odkrywają Boga, który jest miłością, zawierają na nowo swoje życie Jezusowi. Rekolekcje to również czas bycia we wspólnocie, wypraw do pobliskiego lasu, nad jezioro, wspólnego śpiewania, zabawy, rozmów.

Oaza dla dzieci z rodzicami

Od wielu już lat, z inicjatywy kilku młodych rodzin, odbywają się „Oazy dla dzieci z rodzicami”. Dzieci uczestniczą w oazie w towarzystwie przynajmniej jednego rodzica (lub opiekuna: babci, dziadka, cioci itp.). Zachęca się do udziału w miarę możliwości całym rodzinami. Celem oazy jest pomóc dziecku bardziej świadomie i głęboko przeżywać wiarę oraz umocnić jego więź z najbliższymi. Dzieci przyjeżdżające z rodzicami lub opiekunami mają swój własny, dostosowany do ich wieku, program.

Rekolekcje dla seniorów (Oaza 60+)

Spotkanie odbywa się w końcówce karnawału i wprowadza w czas wielkopostnej refleksji przed świętami wielkanocnymi. Na program rekolekcji składają się: wspólny czas liturgii, czytania słowa Bożego, refleksji, rozmów, ale i zabawy. Częstym towarzyszem starszego wieku jest większy trud, cierpienie zarówno fizyczne (bo zawodzi nasz organizm), jak i duchowe. Ważne jest więc, by zmierzyć się z tym etapem życia i odkryć jak przeżywać go głębiej i pogodniej.



Uczestnicy rekolekcji dla seniorów

Oaza dla ministrantów

Dzieci biorą udział w codziennej Eucharystii oraz modlitwie porannej i wieczornej. Mają też czas na formację i przygotowanie służby liturgicznej. W programie jest też czas na wspólnotowe gry i zabawy oraz spacer.

Carlsberskie Spotkania dla Małżeństw

Spotkania podejmują tematykę życia małżeńskiego, rodzinnego, wychowania dzieci, rozwiązywania trudności małżeńskich i wychowawczych. Uczestnicy mogą otrzymać pomoc zarówno od innych małżeństw, jak również od osób kompetentnych, z zewnątrz.

Wspólnotowe przeżywanie świąt

W czasie świąt Bożego Narodzenia przeżywanych w formie rekolekcyjnej wspólnie przygotowujemy Wigilię,



Droga Krzyżowa podczas Triduum Paschalnego



Eucharystia sprawowana podczas Carlsberskich Spotkań dla Małżeństw

wgłębiamy się w tajemnicę miłości Boga do człowieka, wspólnie modlimy się, śpiewamy kolędy, dzielimy się swoim doświadczeniem życiowym, spoglądając na nie w świetle słowa Bożego.

– Zakończenie starego i rozpoczęcie Nowego Roku to okazja nie tylko do wspólnej zabawy. Podczas Noworocznej Oazy Modlitwy wchodzimy w tajemnicę Słowa, które stało się Ciałem, weszło w konkret naszej historii życia, czyni ją narzędziem kształtowania w każdym z nas Nowego Człowieka.

– W formie rekolekcyjnej przeżywamy trzy święte dni Jezusowej męki, śmierci i zmartwychwstania, czyli Święte Triduum Paschalne.

– Uroczystość Zesłania Ducha Świętego to czas wzywania Jego obecności, otwierania się na Jego dary, wspólnotowej modlitwy wstawienniczej. Weekendowe rekolekcyjne spotkanie dopełnia obchodzone w poniedziałek święto Maryi Matki Kościoła.

Rocznica „Marianum”

Corocznie około 26 sierpnia, kiedy przypada uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej obchodzimy uroczystie rocznicę zawierzenia carlsberskiego Centrum w ręce



Obchody rocznicy „Marianum”

Jasnogórskiej Jutrzenki Wolności. Czas ten przeżywamy jako okazję do spotkania się we wspólnocie. Od kilku lat obchodom towarzyszy tzw. Carlsberski Piknik Muzyczny.

Spotkania dla młodzieży

Spotkanie ma na celu gromadzenie młodzieży, by dać im doświadczenie wspólnoty, potrzebne, by nie zagubić się pośród świata, lecz nosić w sercu nadzieję, iść drogą wiary i odważnie o niej świadczyć w swoim środowisku.

Spotkania trzeźwościowe

Spotkania mają pomoc środowiskom polskojęzycznym na terenie Europy Zachodniej w lepszym, bar-



Tu młodzież doświadcza, jaką wartością ma wspólnota

dzień kompetentnym reagowaniu na problemy uzależnień, a zwłaszcza na problem uzależnienia alkoholowego. Uczestnicy znajdują w Carlsbergu miejsce, gdzie mogą wzajemnie się wspierać, dzieląc się doświadczeniem, siłą i nadzieją, na otwartych i zamkniętych mityngach wspólnot AA (Anonimowi Alkoholicy), Al-Anon, DDA oraz AN. Uzależnienie jest chorobą dotykającą całą rodzinę; w Carlsbergu jest miejsce i czas, aby rozbite rodziny miały szansę się zjednoczyć.



Carlsberg – szkoła wolności od uzależnień

Grupa wsparcia DDD

Grupa DDD (Dorośli Dzieci Dysfunkcji) staje się dla wielu bezpiecznym miejscem, gdzie uczestnicy mają możliwość wyrażania zranień i lęków, które chowali w swym wnętrzu, a także możliwość uwalniania się od wstydu i obwiniania, które pochodziły z przeszłości; stają się tu osobami dorosłymi, które nie są już więzione przez urazy z dzieciństwa.

Szkoła Modlitwy Słowem Bożym

Powstała jesienią 2014 r., jako wynik współpracy pomiędzy Ośrodkiem Ruchu Światło-Życie Marianum w Carlsbergu oraz Centrum Formacji Duchowej Salwatorianów w Krakowie. Celem Szkoły jest przekazywanie doświadczenia modlitwy słowem Bożym, w tym szczególnie treści związanych z praktyką lectio divina. Organizowane są: weekendowe sesje, ośmiodniowe rekolekcje lectio divina, oraz krótkie spotkania jednodniowe. Wszystkie odbywają się w klimacie pustyni, aby w ciszy, skupieniu i medytacji spotykać się ze słowem Bożym.



Uczestnicy rekolekcji „Lectio divina”

Maryjne Czuwania Modlitewne

Od września do czerwca raz w miesiącu (najczęściej wieczorem w sobotę lub w święto maryjne) spotykamy się, by od Maryi uczyć się Jej postaw wiary. W programie: Eucharystia, modlitwa adoracyjna, katecheza maryjna, różaniec.

Ewangelizacyjna Oaza Modlitwy

Jest to dwudniowe spotkanie modlitewno-formacyjne. W programie Eucharystia, różaniec i noc czuwania, katechezy tematyczne, spotkania nad Pismem Świętym, spotkania w małej grupie dzielenia, wspólny czas radości.

Warsztaty muzyczne

Warsztaty muzyczne z zespołem New Life'm są skierowane do wszystkich grających na instrumentach i śpiewających, którzy pragną rozwijać i doskonalić swoje umiejętności. Warsztaty mają również charakter rekolekcji – przez codzienną Mszę św., Jutrznie, modlitwę uwielbienia, czas świadectwa. W czasie spotkań odbywają się też koncerty zespołu New Life'm, a także innych zespołów.

Warsztaty dla ojców

Są to szkolenia i konferencje dla ojców, na których mężczyźni uczą się nowych umiejętności przydatnych do bycia bardziej efektywnym tatą. Poprzez udział w zajęciach uświadamiają sobie, że do roli ojca można i należy się dobrze przygotować. We wspólnocie uczą się, jak budować bliskie relacje w rodzinie. Przywrócić dziecku serce ojca – oto cel przyswiecający warsztatom.

Rekolekcje ignacjańskie

Ośmiodniowe rekolekcje przeżywane w ciszy i skupieniu. W obecnym czasie – gdy nieustannie zwiększa się tempo życia, gdy nie mamy czasu dla



Ojcostwa trzeba się nauczyć



Carlsberg jest otwarty dla małżeństw i rodzin

siebie, dla innych, dla Boga – jest to szansa, aby się zatrzymać, podjąć refleksję nad swoim życiem, popatrzeć na nie z dystansu, aby usłyszeć Boga w swoim wnętrzu.

Dni skupienia

Dni skupienia (wielkopostne, jesienne, adwentowe) to okazja do wyciszenia i refleksji. Liturgia, dzielenie się słowem Bożym, katechezy tematyczne nawiązujące do dziedzictwa służby Bożego ks. Franciszka Blachnickiego – pomagają odkryć obecność Boga i usłyszeć Jego głos wskazujący drogę

oraz przyjąć Jego moc do codziennego świadectwa wiary.

Domowy Kościół

Formacja zaproponowana rodzinom przez służbę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego pozwala im przeżywać swoje życie małżeńskie i rodzinne jako drogę do świętości. Małżeństwa spotykają się na comiesięcznych spotkaniach formacyjnych w ramach kręgów Domowego Kościoła; organizują także doroczny opłatek dla rodzin.

Dni Wspólnoty na terenie całych Niemiec

Diakonia carlsberska wyrusza na oazowe dni wspólnoty, by spotkać się z tymi, którym jest trudno dotrzeć do Carlsbergu. Taki dzień wspólnoty to czas wspólnej modlitwy, Eucharystii, katechezy, ale to także czas spotkania, dzielenia się z braćmi i siostrami swoim życiem. Wszystko po to, aby się umocnić w wierze i miłości, aby dalej przeżywać swoją codzienność z Bogiem tak, by być darem i świadectwem dla innych.

W imieniu Diakonii Centrum

Barbara Mazur



Dzień wspólnoty w Hamburgu

ZNAKI CZASU

Tomasz Talaga

Wieża Dawidowa

Okrągłe jubileusze w cieniu współczesności

Gdy przed 500 laty w Wittenberdze Marcin Luter przybijał do drzwi miejscowej katedry słynne tezy przeciwko odpustom wyobrażał sobie, że czyni dobrze i wprowadza do Kościoła ożywcze tchnienie. Jego decyzje wywołały w całej Europie głębokie poruszenie, które wkrótce zaowocowało nie tylko rozprzestrzenieniem się jego nauk, lecz także rozpałiło wielkie emocje – w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wieloletnie wojny religijne w Rzeszy Niemieckiej zakończyły się pokojem augsburskim (1555 r.). Główna zasada przyjęta w owym traktacie brzmiała: „cuius regio, eius religio”, co na język polski możemy tłumaczyć: „czyja władza, tego religia”. Zasada ta, choć wprowadzała pokój na ziemiach państw niemieckich, była z gruntu zasadą antykościelną. Zakładała bowiem, że miejscowy władca, król czy książę decyduje o tym, czy on i jego poddani będą wyznawać wiarę katolicką, luterzańską, czy też według jeszcze innego wyznania. Pokój augsburski nie uchronił reszty Europy przed wojnami religijnymi, które do końca XVI wieku i przez dużą część wieku XVII toczyły niby nowotwór państwa chrześcijańskie.

Zasada „cuius regio, eius religio” do dziś przynosi zgubne owoce tam, gdzie wiara podporządkowana jest władzy świeckiej, zależąc od niej ekonomicznie czy politycznie. Po dwóch ostatnich synodach poświęconych rodzinie wiemy na przykład, że wystarczy, patrząc z polskiej perspektywy, przekroczyć Odrę, by znaleźć się w klimacie skrajnie odmiennej interpretacji tego samego nauczania Kościoła o małżeństwie i rodzinie.

Protestantyzm, począwszy od Marcina Lutera, „oczyścił” pobożność z form, które, zdaniem najznamienitszych protestanckich teologów, przesłaniały majestat Boga. Najbardziej jaskrawym i bolesnym tego przykładem było wymazanie pobożności maryjnej, tak żywej i trwałej w Kościele katolickim. Najświętsza Maryja Panna została zdjeta z piedestału, a Jej rolę sprowadzono li tylko do funkcji macierzyńskich, uznając wprawdzie jej zasługi, ale bez nadmiernej – zdaniem protestantów – czci.

Jeden z najbardziej znanych konwertów angielskich, który przeszedł

z Kościoła anglikańskiego do Kościoła katolickiego, bł. kard. John Henry Newman (1801-1890), w połowie XIX w. pisał:

Maryja – Wieża Dawidowa

Została nazwana „Wieżą Dawidową”, ponieważ wypełniła w sposób godny podziwu powinność ochrony swego Bożego Syna przed zakusami nieprzyjaciół. Niektóre osoby niebędące katolikami uważają, że kult oddawany Maryi pokrywa się z adoracją, jaką powinniśmy składać Bogu, oraz że w naszych naukach Matka przestania Syna. Takie zdanie jest wypaczeniem prawdy.

Jeśli chwala Najświętszej Panny jest tak wielka, to dlaczego nie może być jeszcze większa chwala Tego, który jest Jej Bogiem i Panem? On jest nieskończenie wyżej swojej Matki, a cała łaska, która jest w Niej, jest wylaniem niepojętej świętości Boga. Historia dostarcza takich samych nauk.

Popatrzmy na sytuację krajów protestanckich, w których kilka wieków temu zrezygnowano z pobożności maryjnej zastępując się pretekstem, że oddalając Ją ze swoich myśli, pozwala się, by wzrastała chwala Jej Syna. Czy z ich negatywnego zachowa-

nia wobec Maryi wyplęta logika, której się spodziewali? Nie! Wszystko potoczyło się w przeciwnym kierunku. Faktycznie w państwach protestanckich – Szwajcarii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, gdzie większa część tam zamieszkujących przyjęła taki sposób traktowania Maryi – zaprzestano adoracji Jezusa i utracono wiarę w Jego boskość. Podczas gdy Kościół katolicki, w którym ciągle żywa jest pobożność maryjna, adoruje Jezusa jako prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, tak jak zawsze to czynił, od swych początków i byłoby zdumiewające gdyby stało się inaczej.

Zatem Maryja słusznie została nazwana Wieżą Dawidową.

bt. Jan Henryk Newman (+1890)

Wieża Dawidowa znalazła na trwałe swoje miejsce w literaturze i symbolice żydowskiej. Natchniony autor „Pieśni nad pieśniami”, starożytnego arcydzieła poezji miłosnej pisał: *O jak piękna jesteś, przyjacielko moja* (Pnp 4,1). *Szyja twoja jak wieża Dawida, warownie zbudowana; tysiąc tarcz na niej zawieszono, wszystką broń walecznych* (Pnp 4,4).

Tradycja chrześcijańska, zapisana choćby w litanii loretańskiej, czci osobę Najświętszej Maryi Panny właśnie jako „Wieżę Dawidową”. Widzi w Niej starotestamentalną Oblubienicę z Pieśni nad Pieśniami. Jej piękno i dostojność urzekają, a niezłomność i majestat dają poczucie bezpieczeństwa. Tak o tym pisze kard. Newman:

Maryja została wyniesiona przez wzgląd na Jezusa. Słuszne było, że Jej, tylko stworzeniu – choć spośród stworzeń pierwszemu – powierzono misję posługi. Maryja, podobnie jak inni, przyszła na ten świat, aby wykonać zadanie. Powierzono Jej misję do spełnienia. Łaska i chwala, które otrzymała, zostały Jej dane nie dla Niej samej, lecz przez wzgląd na Stwórcę. Powierzono Jej straż nad wcieleniem – oto jej urząd: „A oto Dziewica pocznie i porodzi syna, któremu nadadzą imię Emmanuel”. I jak kiedyś żyła na ziemi i opiekowała się swoim Boskim Dziecięciem, jak nosiła Je w swoim łonie, tuliła w swoich ramionach i karmiła piersią, tak teraz i aż do ostatniej

godziny Kościół Jej przywileje i cześć, którą odbiera, głosz i definiują prawdziwą wiarę w Niego, Boga i człowieka. Każdy poświęcony Jej kościół, każdy ołtarz wzniesiony pod Jej wezwaniem, każdy obraz, który Ją przedstawia, każda litanja ku Jej czci, każde Zdrowaś Maryjo odmówione na Jej pamiątkę – wszystko to przypomina nam jedynie, że On, chociaż szczęśliwy w wieczności, ze względu na grzeszników „nie zawahał się wstąpić w łono dziewicy”. Dlatego Kościół nazywa Ją Turris Davida, Wieżą Dawidową: potężną twierdzą króla Izraela. I z tego też powodu Kościół zwraca się do Niej w antyfonie jako tej, która sama zniszczyła wszystkie herezje w całym świecie.

Tradycja żydowska mówi nam, że król Dawid wybudował warowną wieżę górującą nad miastem. Wieża ta, symbol potęgi i dobrobytu Jerozolimy, chroniła nie tylko króla, ale także, a właściwie przede wszystkim, Przybytek i Arkę Przymierza. Była więc gwarancją bezpieczeństwa dla największych świętości Izraela.

Tradycja ta mówi nam także, że w cieniu wieży król Dawid pod natchnieniem Ducha Bożego pisał psalmy. Właśnie tam spotykał się z odwieczną Mądrością, która kazała mu zostawić dla ludzkości jedną z najpiękniejszych, najbardziej przejmujących i najlepiej rozpoznawalnych w literaturze ksiąg. Dawid więc, nawet jeśli nie był autorem wszystkich psalmów, w cieniu warownej wieży poprzez swoją poezję oddawał cześć jednemu Bogu.

Wróćmy jednak do wieży Dawida jako miejsca obronnego. Jak wiadomo, Jerozolima była miastem warownym, otoczonym potężnymi murami. Już w czasach starożytnych zasady budowania fortyfikacji kazały przygotować alternatywne miejsce do obrony króla i największych świętości na wypadek, gdyby jednak wróg sforsował mury. Miejscem takim mogła być warowna wieża, dająca schronienie i umożliwiającą dalszą walkę obronną i będącą ostatnim bastionem obrońców.

Nazywanie Miriam, skromnej dziewczyny z Nazaretu, imieniem zaczerpniętym z symbolu potęgi Izraela musi mieć jakieś uzasadnienie. Celnie tłumaczy to kard. Newman:

Rozważcie: obrona musi być mocna, jeżeli ma być skuteczna. Wieża, jak Wieża Dawidowa, musi posiadać umocnienia – „tysiąc puklerzy tam wisi, a wszystko to uzbrojenie walecznych mężów”. Aby dać nam i wyrzyc w naszych umysłach prawdę o tym, że Bóg stał się człowiekiem, nie wystarczyło, że Jego Matka była zwyczajną kobietą. Matka bez specjalnego miejsca w Kościele, bez godności, bez wyjątkowych darów nie byłaby, gdy idzie o obronę prawdy o Wcieleniu, w ogóle matką – nie zapisałaby się w ludzkiej pamięci ani wyobraźni. Jeżeli ma świadczyć i przypominać światu, że Bóg stał się człowiekiem, musi zająć wysokie i wybitne stanowisko. Została stworzona tak, aby przykuwając uwagę umysłu, mogła udzielić lekcji. Kiedy raz już przyciągnie naszą uwagę, wówczas – ale nie wcześniej – zaczyna głosić Jezusa. „Skąd pochodzą Jej przywileje”, pytamy, „jeśli nie stąd, że On jest Bogiem?”. „Kim On jest z natury, jeżeli Ją łaska wyniosła tak wysoko?”.

Gdy oczami wyobraźni widzę obraz namalowany w „Pieśni nad pieśniami”, gdy widzę Wieżę Dawidową uzbrojoną w „tysiące tarcz i wszystką broń walecznych”, widzę nieskończenie długi różaniec, który niczym piękny naszyjnik zdobi Jej dostojną szyję. Różaniec ten, opisywany jako „wszystka broń walecznych” jest nie tyle ozdobą, co obroną. Jest piękny, dostojny, cieśszy oko. Przede wszystkim jednak jest obroną dla „wszystkich walecznych”.

Mniej więcej rok temu wraz z moją ukochaną żoną otrzymaliśmy od pewnego amerykańskiego księdza różaniec z Chin. Są piękne. To miniaturowe dzieła sztuki, ręcznie malowane paciorki. Na każdym paciorku jest rozwinięty kolorowy kwiat ze złotym obrysem. Różaniec te zostały wykonane przez kobiety, które w specjalnym katolickim ośrodku rodziły w ukryciu swoje dzieci – nie pierwsze, nie drugie, lecz kolejne.

Ich misterna ręczna praca przerodziła się w wielkie dziękczynienie za dar życia i stała się jednocześnie modlitwą wynagradzającą za grzechy świata, w tym szczególnie za grzech dzieciobójstwa.

Dar macierzyństwa, przyjęty z pokorą i radością, jest znakiem rozpoznawczym Miriam. Dzięki swej pokorze i czystości dostąpiła łaski modlitwy wstawienniczej za grzeszników. Z łaski tej skorzystała w pełni, co pięknie obrazuje cytowany już kard. Newman:

Oto przywilej bezgrzesznej doskonałości, który, podobnie jak macierzyństwo, został Jej udzielony przez wzgląd na Emmanuel. Dlatego, gdy anioł pozdrowił Ją słowami „gratia plena”, Ona odpowiedziała pokornie: „Ecce ancilla Domini – Oto ja służebnica Pańska”. A podobny temu jest i trzeci przywilej Maryi, który wynika zarówno z Jej macierzyństwa, jak i czystości, a który wymieniam przy końcu listy Jej chwalebnych prerogatyw. Mówię o modlitwie wstawienniczej Maryi. Jeżeli bowiem „Bóg nie wysłuchuje grzeszników”, a jednocześnie „jeśli człowiek oddaje cześć Bogu i pełni Jego wolę, takiego Bóg wysłucha”; jeżeli „nieustanna modlitwa sprawiedliwego wiele może”; jeżeli nakazano wiernemu Abrahamowi modlić się za Abimeleka, „ponieważ był on prorokiem”; jeżeli cierpliwą Hiob miał „zanosić modlitwy za swoich przyjaciół”, gdyż „sprawiedliwie mówił przed Bogiem”; jeżeli łagodny Mojżesz przez podniesienie rąk zapewnił powodzenie Izraela w bitwie przeciwko Amalekitom – dlaczegoż mielibyśmy się dziwić, gdy słyszymy, że Maryja, jedyne nieskalane dziecko z Adamowego rodu, posiada nadprzyrodzony wpływ na Boga udzielającego łaski? Jeżeli poganie w Jerozolimie szukali Filipa, ponieważ ten był Apostołem, oni zaś pragnęli spotkać Jezusa, Filip z kolei rozmawiał z Andrzejem, który cieszył się jeszcze większym zaufaniem Pana, i wtedy obydwoj przyszli do Niego – czyż może dziwić, że Matka ma wpływ u swego Syna – różny od tego, jaki może posiadać najczystszy anioł i największy święty? Jeżeli wierzymy we wcielenie, musimy przyjąć je w całej pełni. Dlaczego więc mielibyśmy wzbraniać się

przed uznaniem łaskawych rozporządzeń i urzędzeń, które z wcielenia wynikają, są dzięki niemu konieczne lub stanowią jego część? Jeżeli Stwórca przychodzi na ziemię w postaci sługi, jako stworzenie, dlaczego Jego Matka nie mogłaby zostać wyniesiona do godności Królowej niebios, obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami?

Kard. Newman cytowany tekst opublikował w 1849 r. Niedługo później, w 1854 r. papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Cztery lata później, podczas objawień w Lourdes Matka Jezusa przedstawiła się słowami: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”. Tym samym potwierdziła dogmat ogłoszony przez papieża.

Prawie siedemdziesiąt lat po tych wydarzeniach „Niewiasta obleczone w słońce” ponownie pojawiła się na ziemi. Patrząc z perspektywy wielkich tego świata, którzy akurat zajęci byli Wielką Wojną (I wojną światową), działo się to gdzieś na głębokiej prowincji. „Piękna Pani” ukazała się trojgu niepiśmiennych pastuszków: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Zanim jednak 13 maja 1917 r. Matka Najświętsza przemówiła do pastuszków, jej pojawienie poprzedziło spotkanie dzieci z Aniołem z Fatimy.

Modlitwy Anioła z Fatimy

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie i miłuję Ciebie. Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i Ciebie nie miłują. Trójco Przenajświętsza, Ojczy, Synu i Duchu Święty. W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecnego na ołtarzach całego świata jako wynagrodzenie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi, proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.

Motywy przewodnim spotkań Matki Najświętszej z pastuszkami by-

ła potrzeba pokuty za grzechy ludzi obrażających Boga. Był rok 1917. I wojna światowa zbierała krwawe żniwa, w Portugalii rządy sprawowali wrogowie Kościoła, a w Rosji do głosu dochodziła nowa, zbrodnicza ideologia, która w ciągu następnych dziesięcioleci przyczyniła się do śmierci dziesiątków milionów ludzi.

Ta, która ma przywilej modlitwy wstawienniczej za nas, widzi więcej. Jej spotkania z pastuszkami miały wstrząsnąć światem i sprawić, by grzesznicy powrócili do Boga, by przestali Go obrażać. Wtedy, w 1917 r., grzechy te były ogromne i, co gorsza, rodziły się nowe. Przerazająca wizja piekła, ukazana pastuszkom była potrzebna, by wielu mogło się opamiętać i porzucić grzeszne życie. Była także symboliczną zapowiedzią zdarzeń, które wkrótce miały miejsce na ziemi.

Po stu latach od objawień fatimskich świat się zmienił. Niestety, na gorsze. Choć w humanistycznym uniesieniu ludzkość potępiła zbrodnie ludobójstwa czynione przez niemieckich nazistów, rosyjskich komunistów i wielu innych bezbożnych wojowników innych spraw, to jednak na miejsce potępionych zjawisk pojawiły się nowe, jeszcze gorsze. Gdy jawne zabijanie całych narodów w imię ideologii przestało mieć rację ideologicznego bytu, pojawiły się inne formy zabójstwa, które można obecnie czynić w imię wolności osobistej, humanizmu, ochrony zdrowia (prokreacyjnego), czy nawet zwykłej wygody (tzw. komfortu życiowego). Najtragiczniejszym przejawem tego rodzaju morderstwa jest aborcja: ukryta, doprowadzona do chirurgicznej perfekcji, obudowana ideologicznymi sloganami i dająca ogromne zyski finansowe.

Czym jest w oczach Boga zabójstwo najbardziej niewinnych? Jeśli wtedy w Fatimie w 1917 r. Najświętsza Maryja Panna tak dramatycznie prosiła o pokutę, to jak prosi o nią dzisiaj? Gdy do damy do całego kontekstu grzechy eutanazji, in vitro, powszechnie dostępnej

pornografii i wszelakich używek zniewalających człowieka i odzierających go z godności, czy nachalną propagandę homoseksualizmu, to zobaczymy w całej rozciągłości dramat naszych czasów. Dziś świat, w swym cynicznym i bezdusznym postępowaniu dochodzi do granicy absurdu, negując i niszcząc prawo Boże wszędzie tam, gdzie ono jeszcze istnieje.

Z perspektywy wysokiej warownej wieży widać więcej. Ten, kto schroni się w jej murach, nie tylko poczuje się bezpieczny, ale także spojrzy dalej. Gdy widzi aż po horyzont, może zadać sobie pytanie: „Czy dziś powinienem pokutować?”. Pytanie jest raczej retoryczne. Jeżeli sto lat wcześniej Niewiasta obleczone w słońce domagała się pokuty i w wielkim smutku pokazywała rzeczywistość piekła, to dziś, gdy jesteśmy obciążeni dodatkowym, stuletnim ciężarem doświadczeń, widzimy więcej. Pokuta, pokuta, pokuta...

Uzbrojeni w piękny i mocny naszyjnik złożony z „tysiąca tarcz i wszelkiej broni walecznych” biegniemy do Wieży Dawidowej, by w tej ostatniej możliwej ostoi uśmierzyć nasze lęki przed śmiertelnym wrogiem. Odmawiamy w pokorze różaniec, wspinając się krok po kroku na wyższe piętra warownej budowli, by być bliżej nieba, niczym kilkuletnie dziecię wspinające się na kolana mamy. Oddajemy swój czas, przyjemności i relaks, by w uniżeniu odmówić tę piękną modlitwę jako wynagrodzenie za potworne grzechy ludzkości obrażającej kochającego Boga. Dla wielu nabożeństwa fatimskie od lat stały się comiesięczną praktyką, inni dowiedzieli się o nich teraz, przy okazji okrągłej rocznicy objawień. Orędzie fatimskie jest ciągle żywe i wciąż aktualne. Na szczęście. Aż strach pomyśleć, co stanie się w momencie, gdy zaprzestaniemy pokuty...

Najwyższym poświęceniem i ofiarą jest dla chrześcijanina męczeństwo.

Jak wiemy, od czasu objawień fatimskich do dziś było więcej męczenników chrześcijańskich, niż we wszystkich poprzednich wiekach razem wziętych. Krew męczenników rodzi Kościół i być może to właśnie im, poddanym skrajnej i ostatecznej pokucie, zawdzięczamy to, że świat jeszcze istnieje. Może nie tylko im. Może także pokornym matkom i ojcom, którzy z miłością przyjęli dane im od Boga dzieci, wbrew powszechnym modom, naciskom czy szantażom? Ich wielkoduszne otwarcie na życie jest widocznym znakiem sprzeciwu wobec cywilizacji śmierci, jest bezkompromisowym świadectwem poddania się woli Bożej i jego miłującej mocy stwórczej. A może sprawiąją to modlitwy niewinnych dzieci, rozszarpanych, zamrożonych lub przemielonych na kosmetyki lub biżuterię? Modlitwy wstawiennicze świętych młodzianek naszego wieku?

Wieżo Dawidowa – módl się za nami!

Sama Twoja twarz i postać, droga Matko, mówią nam o Przedwiecznym – nie tak jak ziemskie piękno, na które niebezpiecznie jest spoglądać, lecz jak gwiazda zaranna – Twój znak, jasny, muzyce podobny, tchnący czystością, mówiący o niebie, rozlewający pokój. O, Zwiastunko dnia i Nadziejo pielgrzymujących, prowadź nas, jak nas dotąd prowadziłaś, w mroku nocy przez ponure pustkowia! Prowadź nas do Pana naszego, Jezusa, prowadź nas do domu.

*Maria, mater gratiae,
Dulcis parens clementiae,
Tu nos ab hoste proteges
Et mortis hora suscipe.
Maryjo, Matko łaski,
Słodka Rodzicielko łagodności,
Broni nas od wroga,
Wspomóż w godzinę śmierci.*

John Henry Newman, *The Glories of Mary for the Sake of Her Son. Discourses Addressed To Mixed Congregations*, Londyn, Nowy Jork, Bombaj, 1906, s. 342–359. Tłumaczył Paweł K. Długosz.

XX pielgrzymka DK do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Ksiądz Franciszek Blachnicki – Sługa Niepokalanej

W sobotę 20 maja br. nasza wspólnota (około dwóch tysięcy osób) znów spotkała się w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu na dorocznej XX pielgrzymce Domowego Kościoła, która tym razem odbyła się pod hasłem „Ksiądz Franciszek Blachnicki – sługa Niepokalanej”. Pisząc „znów” mam na myśli nie tylko cykliczność tych pielgrzymek, ale i powrót do tego miejsca po rocznej przerwie. W ubiegłym roku bowiem, w związku z 1050. rocznicą chrztu Polski, wraz z innymi wspólnotami, braliśmy udział w uroczystościach zorganizowanych na stadionie w Poznaniu.

Kaliską pielgrzymkę rozpoczęliśmy o godz. 11.30 od zawiązania wspólnoty. Prowadzący ten punkt programu Kasia i Paweł Maciejewscy, para krajowa DK, powitali serdecznie wszystkich przybyłych, a zwłaszcza moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie – ks. Marka Sędka, moderatora krajowego Domowego Kościoła – ks. Tomasza Opalińskiego, odpowiedzialną główną INMK – panią Jolantę Szpilarewicz, kustosa kaliskiego sanktuarium – ks. Jacka Plotę, a także przekazali pozdrowienia od abp. Adama Szala, który nie mógł przybyć ze względów zdrowotnych. Wspomnieli też Zosię i Eugeniusza Bednarzów, którzy po wizycie papieża Jana Pawła II w Kaliszu (4 czerwca 1997 r.) podjęli inicjatywę organizowania tu corocznych ogólnopolskich spotkań rodzin DK.

Nawiązując do hasła „Ksiądz Franciszek Blachnicki – sługa Niepokalanej” Moderator Generalny przypomniał, że służba nadaje sens życiu każdego człowieka; sprawia, że wiemy, po co jesteśmy – że nie istniejemy tylko dla siebie. Natomiast p. Jolanta Szpilarewicz, wspominając wydarzenie z życia Założyciela, ukazywała jego dojrzewanie duchowe nierozdzielnie związane z kultem Niepokalanej, którego efektem był nie tylko złożony przed święceniami subdiakonatu akt osobistego oddania się Maryi, ale także pełne pokory i ufności stwierdzenie, że gdyby Niepokalana zażądała od niego zniszczenia wszystkich jego działań i dokonań, on z całych sił pomagałby Jej w ich unicestwieniu.

Po tym wystąpieniu przyszła kolej na nabożeństwo maryjne, poprowa-



dzone przez ks. Tomasza Opalińskiego. Miało ono charakter medytacji



modlitewnej, w której śpiewy przeplatały się z fragmentami tekstów ks. Blachnickiego (czytanych przez Marysię Różycką), uwielbiających Panne Świętą. Tajemnica różańca z dopowiedzeniami (były nimi fragmenty owych tekstów) zakończyła ten punkt programu, który przez swój modlitewny charakter wprowadził nas w istotę służby. Mocno wybrzmiały słowa ks. Blachnickiego: „**Panno Święta! Dozwól mi, abym stanął na samym dnie mojej nędzy, gdzie nie dosięgnie mnie już żaden okrucuch pychy i upodobania w sobie. Ja sam z siebie nie potrafię uczynić nic dobrego. Dozwól mi być Twoim jedynie niewolnikiem. Wybaw mnie z tych strasznych więzów miłości własnej. Co za okrutna niewola: nie móc uwolnić się od siebie! Niepokalana Jutrzenko Wolności! Ty widzisz moją niewolę, która polega na tym, że często żyję jeszcze dla siebie. Wyzwól mnie, upraszając moc do zwyciężania egoizmu w przyjmowaniu krzyża, do życia dla Boga i braci przez bezinteresowną służbę i miłość. Daj, abym zawsze pamię-**



tał, że jedynym i największym moim wrogiem jest moja samowola". Te słowa mocno zapadły w nasze serca. Jeśli naprawdę czujemy się duchowymi dziećmi ojca Franciszka, musimy je realizować w naszych rodzinach.

O 16.30 w sanktuarium rozpoczęła się Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem ordynariusza kaliskiego bp. Edwarda Janiaka. Zadziwiająco, jak słowa czytał z dnia (Dz 16,1-10, Ps 100,1-2.3.4ab-5, J 15,18-21)



harmonizowały z treściami rozważanymi na nabożeństwie maryjnym. Zwrócił na to uwagę w homilii ks. Michał Pacyna, moderator diecezjalny DK w diecezji kaliskiej, który powiedział, że stajemy przed Panem z dziękczynieniem, gdy udajemy się na pielgrzymkę, na spotkanie kręgu, do naszych codziennych obowiązków. Może to dziwnie brzmi, że Duch Święty czegoś zabrania Apostołom,

lecz przecież zabraniając jednego, jednocześnie kieruje gdzie indziej. Fascynująca jest wrażliwość św. Pawła na to Boże nakłanianie. Potrzebujemy tego samego, by nie iść niewłaściwą drogą. Tu nie chodzi o wybór między dobrem a złem, ale między dobrem, a tym, co może być jeszcze lepsze. Ks. Michał zadał kilka pytań, na które powinniśmy dać odpowiedź. Na ile potrafię zrezygnować z własnych dążeń, przyjąć decyzję, której realizacji ktoś lub coś mi zabrania? Czy wierzę, że w perspektywie tej rezygnacji jest większe dobro? Jeśli tak, wtedy w sercu jest pokój, zaufanie, nawet radość. Jeśli nie, jest bunt, złość, żal. Takie sytuacje występują i w życiu małżonków. Na ile potrafię posłuchać męża/żony i przyjąć ich decyzje? Ale trzeba pamiętać, że umiejętność ta zaczyna się od wsłuchiwania się w głos Pana Boga. Im uważniej Go słuchamy, tym bardziej otwieramy się na przyjęcie Jego woli, tym bardziej jesteśmy posyłani do szerszych kręgów, do innych ludzi. Św. Paweł nie dał się zatrzymać. Zawsze szedł tam, gdzie Bóg go posyłał. Nigdy nie szedł sam, zawsze miał oparcie we wspólnocie. Niech z nami będzie tak samo. Umiejmy być otwarci na świat, który jest zimny i zamknięty, nieprzyjazny, ale jest też mocno poraniony i potrzebujący naszego świadectwa, że można żyć inaczej, pięknie, bo z Bogiem.

Po Eucharystii para krajowa dokonała aktu zawierzenia małżeństw i rodzin oraz całego Domowego Kościoła św. Józefowi. I gdy wydawało się, że jest to już zakończenie spotkania, bp Edward Janiak opowiedział nam o swoim spotkaniu z ojcem Blachnickim, którego odebrał jako wspaniałego człowieka, pełnego charyzmatu i delikatności, o którym mówiono: „To szalenie, on chce cały świat nawrócić”. – Patrząc na was – kontynuował bp Janiak – mam nadzieję, że patrzę na zakwas, który zmieni całe ciasto tak, że nie będzie



w nim zakalca. Wy jesteście Kościołem, żywym Kościołem. **Rodzina jest najświętszym miejscem na świecie.** Ukochani, dziękuję wam! Umacniajcie się w wierze idąc do tego świata, a ja na tę drogę was błogosławię”.

Z jak ogromnym bogactwem wróciliśmy do naszych domów! Obyśmy tylko potrafili je właściwie spożytkować.

Ewa Krakowczyk
DK archidiecezja katowicka



Ks. Franciszek Blachnicki – wychowawca wolnych ludzi

18 marca 2017 r. w Sali Kolumnowej Sejmu RP w Warszawie odbyło się sympozjum naukowe pt. „Ks. Franciszek Blachnicki – wychowawca wolnych ludzi”, poświęcone działalności społecznej naszego Założyciela. Zostało ono zorganizowane przez Ruch Światło-Życie, Parlamentarny Zespół Członków i Sympatyków Ruchu Światło-Życie, Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich oraz Instytut im. ks. Franciszka Blachnickiego.

Otwarcia sympozjum dokonał Robert Telus, poseł na Sejm RP, przewodniczący Zespołu Parlamentarnego. W tematykę wprowadził uczestników Henryk Kowalczyk, minister–członek Rady Ministrów, przewodniczący Stałego Komitetu Rady Ministrów. W następnej kolejności przemawiali: dr hab. Mieczysław Ryba, prof. KUL – na temat „Ks. dr hab. Franciszek Blachnicki – człowiek wolny w czasach zniewolenia”; ks. dr hab. Piotr Kulbacki, prof. KUL – „Kościoł wspólnotą ludzi wolnych”; ks. dr Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie – „Pedagogia wolnego człowieka”; dr hab. Krzysztof Wojcieszek, prof. Wyższej Szkoły Nauk Społecznych Pedagogium w Warszawie – „Prawda i wolny człowiek”; dr Katarzyna Maciejewska z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu wraz z mężem Pawłem (para krajowa DK) – „Rodzina środowiskiem wolnego człowieka”; dr Robert Derewenda, dyrektor Instytutu im. ks. Franciszka Blachnickiego w Lublinie – „Suverenność wewnętrzna a polityka w ujęciu ks. F. Blachnickiego”; ks. dr hab. Michał Drożdż z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie – „Media w służbie wychowania wolnego człowieka”; mgr Krzysztof Brzózka, dyrektor Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Warszawie – „Wychowanie trzeźwego człowieka”.

Podczas pierwszej przerwy kard. Kazimierz Nycz dokonał uroczystego

otwarcia wystawy o ks. Franciszku Blachnickim w hallu Sejmu RP.

Po podsumowaniu sympozjum uczestnicy mieli możliwość zwiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie udali się na Mszę św. do kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży. Eucharystia zakończyła podstawową część sympozjum.

Ostatnim punktem programu była gala PRAWDA-KRZYŻ-WYZWOLENIE, upamiętniająca osobę i działalność Założyciela Ruchu Światło-Życie. Odbyła się ona z udziałem władz państwowych, biskupów, parlamentarzystów i przedstawicieli świata gospodarki w Sali Pod Kopułą Ministerstwa Rozwoju. Podczas gali nastąpiła prezentacja wizji ks. Franciszka Blachnickiego sformułowanej w programie „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, a także wręczenie nagród osobom i organizacjom, w sposób szczególnie realizującym tę wizję w świecie współczesnym. **Nagrody otrzymali: premier Beata Szydło, bp Adam Wodarczyk, pani Dorota Seweryn, ks. Jarosław Gąsiorek, prof. Bogdan Chazan, pan Artur Kołaczek, Grupa „Odwaga”, Radio Maryja oraz Fundacja „Orszak Trzech Króli”.**

Można uznać, iż drugie już spotkanie Ruchu w tak wyjątkowym miejscu jest szczególną łaską, otrzymaną z racji 30. rocznicy śmierci założyciela Ruchu, czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, tego, który umiłował „prawdę, krzyż i wyzwolenie” i tym wartościom poświęcił swoje

życie, aż do śmierci poza umiłowaną Ojczyzną.

Dzięki wykładom usłyszanim podczas sympozjum wróciliśmy pamięcią do korzeni, do źródła, z którego mogliśmy na nowo zaczerpnąć. Wielkie bogactwo osoby i dzieła naszego Założyciela wzbudza szacunek i zachęca do dalszej aktywności. Mamy program społeczny dla naszej Ojczyzny i dla innych narodów. Najdobitniej wyrażony jest on w książce ks. Franciszka „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”. Dla nas, członków Ruchu, jest to dar i zadanie, które możemy podjąć już teraz, przez wyzwalający czyn miłości – Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Jest tak wiele osób, które potrzebują naszego świadectwa, tak wiele młodzieży i dzieci – naszych dzieci. Krucjata to wielkie dzieło, potężne narzędzie Boże, które przynosi dar życia w prawdzie i wolności wewnętrznej. Dla nas, rodziców, jest to wspaniałe narzędzie wychowawcze.

Dla mnie jednym z najbardziej wzruszających momentów sympozjum było odczytanie uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 lutego 2017 r. w sprawie upamiętnienia ks. Franciszka Blachnickiego w 30. rocznicę jego śmierci.

Spotkanie kręgu centralnego Domowego Kościoła w Krościenku

W dniach od 28 kwietnia do 1 maja 2017 r. odbyło się spotkanie kręgu centralnego Domowego Kościoła. Uczestniczyli w nim: para krajowa Katarzyna i Paweł Maciejewscy, moderator krajowy ks. Tomasz Opaliński, pary filialne, skarbnicy DK oraz Elżbieta Kozyra i Maria Różycka z sekretariatu DK.

Miejscem spotkania był nasz gościnny Dom przy Jagiellońskiej w Krościenku. To tu spotykamy się co roku, aby wspólnie się modlić i rozmawiać o sprawach Domowego Kościoła, o naszej formacji i przyszłości. Radość tego spotkania wiązała się przede wszystkim z obecnością

W przypadającą w lutym 2017 roku 30. rocznicę śmierci ks. Franciszka Blachnickiego, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddaje hołd temu wielkiemu patriocie, żołnierzowi, duchownemu i działaczowi społecznemu.

Ks. Franciszek Blachnicki poświęcił całe swoje życie dobru ojczyzny. Walczył jako żołnierz w kampanii wrześniowej, działał w konspiracji, był osadzony w obozie koncentracyjnym, prześladowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Jego działalność społeczna oparta była na uniwersalnych wartościach, kształtowała postawę moralne narodu. Jako twórca Ruchu Światło-Życie wychowywał młodzież i dorosłych w duchu patriotyzmu, moralności i odpowiedzialności.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej – doceniając zasługi ks. Franciszka Blachnickiego dla Narodu Polskiego oraz jego wkład w rozwój moralny wielu pokoleń – składa cześć jego pamięci.

Także i my oddajmy cześć naszemu wielkiemu Założycielowi – patriocie, żołnierzowi, duchownemu i działaczowi społecznemu!

Bogu niech będą dzięki! Magnificat!

**Mirosława Chmielewicz
Domowy Kościół,
diakonia społeczna RŚ-Z**

wśród nas Jezusa, naszego Pana. Był obecny w swoim słowie, rozważanym podczas Namiotu Spotkania, podczas modlitwy liturgią godzin, a przede wszystkim w Eucharystii. Nasze spotkanie miało postać podobną do miesięcznego spotkania kręgu – składało się z trzech części: dzieliliśmy się ży-



Spotkanie kręgu centralnego w Krościenku

ciem naszych filii i naszym życiem rodzinnym, wspólnie rozważaliśmy słowo Boże, dzieliliśmy się naszą posługą oraz rozważaliśmy kwestie formacyjne i sprawy ważne dla Ruchu. Mogliśmy uczestniczyć w liturgii w kaplicy zewnętrznej, która została pięknie odnowiona i ocieplona tak, że mimo zimnej aury nie odczuwaliśmy chłodu podczas nabożeństw. Radością dla nas było sprawowanie posług podczas liturgii, do których chętnych nie brakowało. Muzycznie posługiwali Michał Knot oraz Grzegorz Śliwowski.

Podczas spotkania przy stole dzielił się ogromem dobra, jakie widoczne jest w poszczególnych diecezjach, ale i trudnościami, których jak w przypadku każdego dobrego dzieła nie brakuje. Naszą osobistą radością, którą się podzieliliśmy, była pielgrzymka filii śląskiej do grobu ks. Blachnickiego z okazji 30-lecia śmierci naszego Założyciela. Miała ona miejsce 1 kwietnia br. i uczestniczyło w niej około 450 osób z 6 diecezji.

Ponieważ z powodów osobistych ksiądz Tomasz dojechał do nas dopie-

ro w sobotę w nocy, w piątek Eucharystię dla nas sprawował ksiądz Andrzej Żydek, który był obecny w Krościenku i prowadził tam rekolekcje dla pań z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. Bardzo ucieszyliśmy się możliwością nawiedzenia grobu czcigodnego sługi Bożego, ks. Franciszka Blachnickiego i wspólnej modlitwy w tym miejscu w niedzielne popołudnie.

W niedzielę w naszym spotkaniu uczestniczył też moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Marek Sędek. Przekazał on nam aktualne wiadomości na temat planowanej budowy Centrum Ewangelizacji na Kopieju Górcze. Zachwyciliśmy się wspólnie na nowo bogactwem dziedzictwa naszego Założyciela. Był to też czas rozmowy o przyszłości.

Naszą radością jest rozwój Domowego Kościoła w poszczególnych diecezjach w Polsce, co łączy się także z kwestiami organizacyjnymi. Z myślą o przyszłości DK należy rozważyć i przyjąć pewne rozwiązania. Rozmawialiśmy też o Domowym Koście-

le poza granicami Polski, a ponadto o udziale naszej wspólnoty w Światowym Spotkaniu Rodzin w Dublinie, które odbędzie się w przyszłym roku. Ważną część naszych rozważań zajęła tematyka listu kręgu centralnego oraz propozycje tematyki spotkań formacyjnych w przyszłym roku.

W niedzielę mieliśmy także możliwość uczczenia relikwii św. Jana Pawła II. Składaliśmy również życzenia imiennowe Marysi Różyckiej. Na zakończenie serdecznie podziękowaliśmy wszystkim osobom, które przyczyniły się do tego, że spotkanie to mogło się

odbyć oraz być tak owocne i pełne treści. Dziękowaliśmy w szczególności gospodyniom miejsca – Eli i Marysi, ale także Marysi i Adamowi z diecezji częstochowskiej, którzy podjęli się posługi w kuchni i pysznie nas karmili. Wdzięcznością objęliśmy również ks. Tomasza, który niezmiennie ubogaczał nas nie tylko słowem podczas Eucharystii i Jutrznii, ale także pogodą ducha i uśmiechem.

Bogu dziękujemy za podarowany nam czas i za każdego człowieka, którego spotkaliśmy.

Gabriela i Józef Sobczyk

Archidiecezja krakowska

Bal charytatywny

11 lutego 2017 r. w duchu radości i jedności, w miłej atmosferze odbył się VI diecezjalny charytatywny bal karnawałowy DK w Myślenicach. O jego wyjątkowej atmosferze może świadczyć fakt, że zapisy odbywają się już z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem i frekwencja zawsze dopisuje. W tym roku na balu bawiło się prawie 250 osób. Bal rozpoczął się od tradycyjnego poloneza, po którym tańcom i zabawom nie

było końca aż do czwartej nad ranem. Po raz kolejny uczestnicy balu okazali też ogromne serce, gdy podczas czełkadowo-kotylionowego walca zapelniali koszyki swoimi darowiznami na rzecz dofinansowania rekolekcji dla potrzebujących członków DK z archidiecezji krakowskiej. I już teraz z pewnością wszyscy czekają na kolejny bal, który odbędzie się 6 stycznia 2018 r.

Marta i Krzysztof Oziębaliowie

Jak być ojcem?

25 marca 2017 r. w parafii św. Kazimierza w Krakowie odbył się diecezjalny dzień skupienia DK. W uroczystość Zwiastowania NMP, w duchu przygotowań do Paschy, przeżywalismy radość spotkania we wspólnocie Domowego Kościoła, rozważając podczas konferencji, Namiotu Spotkania, a następnie spotkań w grupach, czym dla nas jest ojcostwo i jak je realizować w ogniu pokus współczesnego świata. Wysłuchaliśmy również wzruszających świadectw uczestników rekolekcji, które odbyły się w czasie ferii zimowych.

Na dzień skupienia przybyło wielu moderatorów rejonowych i moderato-

rów kręgów. Bardzo owocne było spotkanie kapłanów z moderatorem diecezjalnym i parą diecezjalną. W czasie Eucharystii małżonkowie z pilotowanego kręgu w obecności całej wspólnoty przyjęli Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela.

Dla uczestników spotkania był to czas spojrzenia na rolę ojca w rodzinie oraz wymiany doświadczeń. Pan Bóg czuwał nad tym przedsięwzięciem i z niemożliwego uczynił możliwe – w budynku przewidzianym dla 120 osób udało się nam zmieścić 250 osób! Dzień skupienia zakończył się agapą, na której nie zabrakło wypie-

ków przygotowanych przez rodziny z rejonów pełniących rolę gospodarzy. Ich czujność, a także otwarte serca i umysły animatorów oraz diako-

nii wychowawczej pozwoliły znaleźć swoje miejsce każdemu uczestnikowi.

Marta i Krzysztof Oziembałowic

Diecezja drohiczyńska

Taktyka „podania dłoni”

Wyzwolenie jest tylko w Jezusie Chrystusie i dokonuje się mocą Jego Ewangelii
ks. Franciszek Blachnicki

Proszę Was, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaj zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich Chrystusowego Kościoła. Prośba ta, skierowana przez Jana Pawła II do Polaków podczas audiencji pożegnalnej 23 października 1978 r., stała się dla ks. F. Blachnickiego bezpośrednim bodźcem i natchnieniem do stworzenia diakonii wyzwolenia na rzecz narodu polskiego i młodzieży. Ta kilkumiesięczna praca przyniosła owoc w postaci Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, uroczyste ogłoszonej w obecności Ojca Świętego, jemu oddana i przez niego pobłogosławiona 8 czerwca 1979 r. w Nowym Targu podczas pierwszej pielgrzymki do Polski.

KWC, zwana też dziełem Niepokalanej Matki Kościoła, jest ruchem maryjnym [...], który stoi zdecydowanie na stanowisku całkowitej abstynencji od alkoholu. KWC jest programem działania, który ma na celu przezwyciężanie wszystkiego, co zagraża godności osoby i poniża zdrowe obyczaje społeczne. Dlatego Krucjata propaguje styl życia oparty na prawdzie, miłości i wolności.

Spora grupa uczestników formacji Światło-Życie w naszej diecezji jest od wielu lat aktywnymi członkami KWC i wśród nich zrodziła się potrzeba rozwijania tego dzieła w naszych środo-

wiskach. Sposobem przygotowania się do podjęcia tego odpowiedzialnego zadania jest przeżycie Oazy Rekolekcyjnej Diakonii Wyzwolenia.

Rekolekcje takie odbyły się w dniach 15-19 lutego br. w gościnnym ośrodku rekolekcyjnym „Porcjunkula” oo. kapucynów w Serpelicach nad Bugiem. W rekolekcjach wzięły udział 22 osoby dorosłe, w tym 9 małżeństw oraz 11 dzieci z Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Kamionnej, Łochowa, Rudka i Węgrowa. Odpowiedzialnymi za przeprowadzenie tych rekolekcji byli ks. Jarosław Błazejak, moderator RŚ-Ż diecezji drohiczyńskiej oraz Wojciech Terlikowski i Darek Kwiatkowski z Warszawy. Dziećmi opiekowały się Kinga Filipczuk oraz Monika i Milena Kosiorek.

Codziennie oprócz jutrzni i nie-sporów odbywały się dwa rodzaje seminariów: diakonii wyzwolenia i abstynenckie. Zadaniem tych spotkań było zgłębianie genezy, istoty i celów KWC, czyli poznanie jej samej, aby świadomie i dobrze w niej służyć. Na spotkaniach w grupach odkrywaliśmy, jak rozumieją te prawdy inni, konfrontując to z własnymi doświadczeniami. Seminaria abstynenckie były pracą nad ugruntowaniem i pogłębieniem motywacji abstynencji jako podstawowego działania w ramach KWC. Korzystaliśmy z materiałów opracowanych przez ks. Blachnickiego, takich jak „Abstynenckie Credo KWC”, „Wolni i wyzwalający”, „Prawda-Krzyż-Wyzwolenie”, oraz z „Eleuterii” – pisma KWC. Ważnymi elementami tych rekolekcji były krę-

gi liturgiczne przygotowujące nas do aktywnego przeżywania codziennej Eucharystii oraz Namiot Spotkania – porządkowanie przeżytych treści rekolekcji w duchu podejmowania odpowiedzialności i angażowania się w dzieło KWC.

Pozytywnym doświadczeniem były dla nas wieczorne nabożeństwa ewangelizacyjne, mające na celu ożywienie wiary, nadziei i miłości wśród uczestników rekolekcji, które zarazem wprowadzały w podstawową metodę, wykorzystywaną podczas prowadzenia rekolekcji Ewangelii wyzwolenia w parafiach. Podczas tych rekolekcji uświadamialiśmy sobie, że przyjęta świadomie i dobrowolnie abstynencja wyzwala tego, kto ją praktykuje. Im ta decyzja jest bardziej dojrzała, tym pełniej człowiek realizuje siebie jako

Diecezja sosnowiecka

Pielgrzymka do grobu ks. Franciszka Blachnickiego

27 lutego br. pielgrzymowaliśmy do grobu czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Około godziny 14.00 przybyliśmy na Kopię Górkę w Krościenku. Bardzo miła pani Basia oprowadziła nas po Centrum. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od figury Niepokalanej Matki Kościoła, stojącej nad źródłem wody, z szeroko otwartymi dłońmi wyrażającymi gotowość dawania siebie. Następnie przeszliśmy do kaplicy Chrystusa Sługi. Znajdują się tu trzy obrazy nawiązujące do Ewangelii, w których jest mowa o służbie. Widzimy obraz przedstawiający scenę kuszenia Pana Jezusa, z którego przemawiają do nas słowa: *Panu Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*; następny obraz przedstawia scenę rozmowy Pana Jezusa z matką apostołów Jana i Jakuba, zabiegającą o miejsce

osobę. Abstynencja wyzwala drugiego człowieka poprzez solidarne stawanie i podążanie z nim tam, gdzie chcemy go doprowadzić. Jest to **taktyka „podania dłoni”** zamiast głoszenia hasel i programów, które same w sobie jeszcze nie przynoszą wyzwolenia. Wyzwalając innych wyzwalamy siebie. Ostatecznie wyzwalamy człowieka, w którym jest ideał i realizacja naszej wolności. Tylko człowiek wolny może wyzwalać innych. Ci wolni ludzie mają tworzyć „nowe wojsko Gedeona”. *Jeżeli dzisiaj jest potrzebny Polakom jakiś czyn patriotyczny, czyn wyzwolenczy to jest nim czyn abstynencki* (ks. F. Blachnicki).

Zapraszamy do podejmowania tego dzieła.

Barbara i Irek Siemkowie



dla swoich synów po prawej i lewej stronie Pana Jezusa w królestwie niebieskim. Z obrazu tego przemawiają do nas słowa: *Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby*

służyć i dać swoje życie na okup za wielu. Trzeci obraz przedstawia scenę umycia nóg apostołom. Pan Jezus uczy nas, jak powinniśmy służyć innym. Witraż w centralnej części kaplicy przedstawia scenę chrztu Pana Jezusa. Pan Jezus wznosi ręce do Boga Ojca. Z witrażu przemawiają do nas słowa: *Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie*. Ręce Boga Ojca obejmują dłonie Jezusa Chrystusa, a ponad głową Jezusa wlatuje gołębicą, symbol Ducha Świętego.

Stanęliśmy ze wzruszeniem w miejscu, gdzie ks. Franciszek Blachnicki sprawował Msze św. To stąd słał do Boga swoją pokorną modlitwę, tutaj zawierał Bogu swoją służbę. To właśnie do tej kaplicy ks. Franciszek kierował codziennie wieczorem swoje kroki, niejednokrotnie zmęczony, aby przed tabernakulum spotkać się z Bogiem. Taki był Namiot Spotkania ks. Franciszka Blachnickiego.

Następnie pani Basia zaprowadziła nas do pokoju sługi Bożego. Byliśmy urzeczony skromnością tego miejsca. Na ścianie wisiały obrazy św. Franciszka oraz św. Maksymiliana Kolbe, dwóch świętych, których sługa Boży szczególnie miłował. Zwiedziliśmy także Namiot Światła. Budowla symbolizuje Nową Jerozolimę, opisaną na kartach Apokalipsy św. Jana. Przemówiły do nas słowa: *Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia*. Ruch stawia sobie za cel budowanie żywych wspólnot Kościoła. W naszej parafii św. Jacka doświadczamy właśnie takiego budowania nowej wspólnoty. W zeszłym roku w lutym przeprowadziliśmy ewangelizację mającą na celu otwarcie parafian na wspólnotę Domowego Kościoła. W czerwcu 2016 r. pielgrzymowaliśmy do Krościenka, zawierając ks. Franciszkowi rozwój jego dzieła w naszej parafii. Były z nami rodziny, które chcą poznać wspólnotę Domo-

wego Kościoła. Bóg dał, że w lutym br. rozpoczął spotkania ewangelizacyjne nowy krąg. Jesteśmy Bogu wdzięczni, że kapłani w naszej parafii na wzór Chrystusa Sługi chcą służyć małżeństwom.

O 17.00 w kościele pod wezwaniem Dobrego Pasterza, przy grobie sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego sprawowana była Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem bp. tarnowskiego Andrzeja Jęża. W homilii Ksiądz Biskup mówił, że osoba księdza Franciszka Blachnickiego mocno wpisała się w życie diecezji tarnowskiej, gdyż w Krościenku nad Dunajcem umiejscowił on centrum założonego przez siebie Ruchu Światło-Życie. Ks. Blachnicki był wybitnym teologiem posiadającym dalekosiężną wizję duszpasterską, z której zrodziły się liczne dzieła. Był energicznym duszpasterzem Liturgicznej Służby Ołtarza, prekursorem nowych metod ewangelizacji, inicjatorem dzieł trzeźwościowych: Krucjaty Wstrzemięźliwości i Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Największym jego dziełem jest eklezjalny Ruch Światło-Życie, realizujący pogłębianą formację dzieci, młodzieży, osób dorosłych, rodzin – w ramach Domowego Kościoła, osób konsekrowanych – poprzez Instytut Niepokalanej Matki Kościoła oraz kapłanów – w ramach Unii Kapłanów Chrystusa Sługi. Ksiądz Biskup podkreślił, że dla wszystkich stanów i grup wiekowych Ruch wytycza drogę wychowania „nowego człowieka”, realizowaną poprzez wakacyjne rekolacje oazowe oraz systematyczną formację w ciągu roku i diakonię w parafii. Ksiądz Biskup nawiązał także do testamentu sługi Bożego. Ks. Blachnicki wyliczył w nim dary, którymi Bóg go obdarował: dar wiary, dar wizji „żywego Kościoła” – charyzmatu Ruchu Światło Życie, dar Wspólnoty Niepokalanej, Matki Kościoła oraz dar uczynienia siebie darem całkowitym.

Po Mszy św. wysłuchaliśmy nagrania konferencji wygłoszonej przez sługę Bożego oraz świadectw osób, które bezpośrednio z nim współpracowały. Słuchaliśmy o powstaniu domu Domowego Kościoła na Jagiellońskiej oraz o współpracy przy Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Następnie był czas na osobistą modlitwę przy grobie sługi Bożego.

Wracaliśmy do domu napelnieni pokojem. Dziękujemy Bogu za ks. Blachnickiego. Z ochoczym sercem zanosimy nasze modlitwy do Pana Boga, prosząc o jego rychłą beatyfikację.

Serca rozdiera nam ból, gdy odchodzą osoby, o zdrowie których modliliśmy się. W ludzkich oczach nic nie otrzymaliśmy, ale Bóg patrzy inaczej. Prośmy o łaskę postrzegania świata Bożymi oczami. Niech Bóg zysła pocieszenie dla tych, którzy zostają na tym świecie i łaskę życia

wiecznego dla tych, którzy odchodzą. Tydzień po naszej pielgrzymce z bólem serca rodzina pożegnała Mirosława Zygmunta. U grobu sługi Bożego prosiliśmy o powrót do zdrowia dla niego. Był człowiekiem oddanym na służbę dzieciom w harcerstwie. Chciał formować się w powstającym kręgu Domowego Kościoła. Służba bliźnim była bliska jego sercu. Niech pocieszeniem będą słowa z księgi Mądrości: *A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali karni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Po nieznacnym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie*.

Agnieszka Pyrek

Diecezja toruńska

Lech Polakiewicz laureatem nagrody „Źródła” im. sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego

Uradowaliśmy się bardzo i oczuliśmy satysfakcję dowiedziawszy się, że nasz przyjaciel Lech Polakiewicz z Torunia (znany szerokiemu audytorium z „Audycji dla małżonków i rodziców” w Radiu Maryja) został laureatem tegorocznej Nagrody Tygodnika Rodzin Katolickich „Źródło” im. sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego – Ojca Rodziny. Nagroda (ikona Świętej Rodziny) jest wręczana zasadniczo ojcowi rodziny za wszechstronną i skuteczną działalność na rzecz umacniania rodzin w Polsce. Poprzednio nagrodę otrzymali m.in. prof. Włodzimirz Fi-

jałkowski, senator Jan Maria Jackowski, poseł Marek Jurek, dr Jacek Pulkowski, Antoni Szymański, a także bp Stanisław Stefanek i o. Tadeusz Rydzyski.

Czcigodny sługa Boży Jerzy Ciesielski (w procesie beatyfikacyjnym została w 2013 r. uznana heroiczną cnót) jako student AGH do roku 1954, aktywnie uczestniczył w duszpasterstwie akademickim pod kierunkiem ks. Karola Wojtyły, zaskarbiając sobie jego przyjaźń. Te kontakty przyjacielsko-formacyjne trwały nadal i zacieśniały się po ukończeniu przez Jerzego studiów.





Obok Laureata stoją Danuta Ciesielska oraz syn, Wojciech Polakiewicz

W 1957 r. ks. Wojtyła pobłogosławił związek małżeński Jerzego z Danutą (była obecna w styczniu br. na uroczystości wręczenia Nagrody Lechowi). Małżonkowie Ciesielscy m.in. jeszcze w r. 1967 byli z kard. K. Wojtyłą na wspólnej wyprawie kajakowej. Jerzy po uzyskaniu habilitacji wyjechał w r. 1969 jako visiting professor do Chartumu. W następnym roku sprowadził do Sudanu rodzinę. Wkrótce zginął (wraz z dwojgiem dzieci) w katastrofie statku na Nilu. Uroczystościom pogrzebowym w Krakowie przewodniczył kard. K. Wojtyła. Wzruszające wspomnienie św. Jana Pawła II o czcigodnym słudze Bożym Jerzym Ciesielskim można przeczytać w książce „Jan Paweł II. Autobiografia” (str. 118).

Leszek Polakiewicz w 1966 r. ukończył studia z zakresu fizyki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i podjął w tej uczelni pracę – zdecydował się na etat naukowo-techniczny, aby poświęcić więcej czasu własnej rodzinie i służbie in-

nym rodzinom katolickim. Wkrótce bowiem zawarł związek małżeński z Elżbietą – absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych UMK. Jak stwierdził w wywiadzie prasowym (tygodnik „Źródło” nr 4, 2017), **podstawą decyzji o małżeństwie była formacja wyniesiona z domu rodzinnego, gdyż to w nim kształtują się postawy miłości, szacunku, empatii.** W sprawach zasadniczych mieli z Elżbietą takie same poglądy. W małżeństwie decyzje podejmowali zawsze wspólnie. Stwierdzili, że **należy sobie stawiać precyzyjne cele: budowanie dobra wspólnego, wspólna droga do nieba i po wejściu na nią staranie, aby z niej nie zbroczyć, wzajemnie się wspierając.** To jest nieustanny trud poszukiwania najlepszych, ale i skutecznych rozwiązań. Elżbieta i Leszek przeżyli w pięknym małżeństwie (mimo trudnych, wręcz dramatycznych sytuacji związanych z jej stanem zdrowia) 49 lat. Doczekali się trójki dzieci i pięciorga wnucząt. Z perspektywy przeżytego cza-

su można stwierdzić, że wspólnie zaplanowali i wypełnili różnorodne powinności i zadania rodzicielskie, co przynosi też piękne owoce w młodych rodzinach.

Ela odeszła do Pana 7 sierpnia ub. r. (zob. wspomnienie pt. *Czuje się spełniony jako mąż* – „List DK” nr 144, str. 67). We wspomnianym wyżej wywiadzie, na pytanie redaktorów o istotne punkty odniesienia wiary w życiu osobistym i rodzinnym, Leszek odpowiedział: **„Bóg ma być zawsze na pierwszym miejscu, potem współmałżonek, dzieci, a dopiero kolejno rodzice, teściowie i inni. Należy zawsze mówić prawdę – im trudniejsza do przyjęcia, z tym większą miłością. Nie obrażać się, nie rozpamiętywać doznanych przykrości, starać się zrozumieć i przebaczać, by nad naszym zagniewaniem nigdy nie zachodziło słońce (por. Ef 4,26). Weryfikować postępowanie, wybory w Bożym świetle, tzn. na modlitwie i w rozważaniu słowa Bożego. Znaleźć codziennie czas na dialog z małżonkiem, dziećmi. Wsłuchiwać się w ich problemy, pragnienia, poznawać świat ich oczami. Pamiętać, że nasze działania, starania, mają zawsze służyć drugiej osobie. Posiadać realistyczne oczekiwania, cieszyć się każdym drobiazgiem i zawsze dziękować. Być otwartym na czynione uwagi, zawsze zakładać dobrą wolę drugiej strony”.**

Ela i Leszek w latach 1973-1994 prowadzili wykłady i spotkania dla narzeczonych w parafialnych poradniach rodzinnych, a ponadto w latach 1977-1986 spotkania z młodzieżą szkół średnich, których celem było „bronienie życia i prawdziwego spojrzenia na miłość” („Niedziela Małopolska” nr 7, 2017 r.).

Ela i Leszek w r. 1978 założyli pierwszy krąg Domowego Kościoła w ówczesnej diecezji chełmińskiej (po zmianach z 1992 r. trwali w DK

w diecezji toruńskiej). M.in. postępowali jako para animatorska i moderatorska na dziesiątkach rekolekcji. **Ukochali Domowy Kościół i to właśnie ta droga duchowości małżeńskiej i posługa na rekolekcjach ich kształtowały i dały doświadczenie konieczne do prowadzenia „największej w Polsce poradni rodzinnej” (bp Stanisław Stefanek).** Pragnęli dotrzeć do jak największej liczby małżeństw. Zabierali też głos w kontakcie telefonicznym na antenie nowo powstałego Radia Maryja. Zostali zauważeni przez o. Tadeusza Rydzyskiego i poproszeni o prowadzenie jako spikerzy bloku porannego z jutrznią. Potem mieli dwie audycje autorskie, a od września 1992 r. uzyskali zgodę na prowadzenie cyklicznej audycji dla małżonków i rodzin „na żywo” w ramach „Rozmów niedokończonych”. Tych audycji (nadawanych od lat regularnie w każdy wtorek o godz. 21.30), mających słuchaczy w Polsce i na różnych kontynentach, powstało już ponad 1200. Upřednio prowadzili je oboje małżonkowie, zaś po śmierci Eli – już sam Leszek. Audycje są zawsze starannie przygotowane, zapraszani goście to zarówno wybitni znawcy z zakresu teologii oraz innych nauk z zakresu małżeństwa i rodziny – duchowni i świeccy, jak i członkowie kościelnych wspólnot rodzinnych i małżeńskich, w tym wielokrotnie – Domowego Kościoła. Leszek twierdzi, że wiele dowiedział się i nauczył od słuchaczy kontaktujących się ze studium „na żywo” w trakcie audycji. Dodaje też (jak zwykle z humorem), że jeżeli wieczorna pora audycji jest dla kogoś zbyt późna, to może skorzystać z archiwalnych nagrań Radia Maryja, których jest co najmniej 600!

Małżonkowie Elżbieta i Lech Polakiewiczowie w 1999 r. zostali odznaczani przez bp. Andrzeja Suskiego medalem „Zasłużony dla Diecezji To-

ruńskiej” za wieloletnią pracę na rzecz rodzin i znaczący wkład w życie Kościoła diecezjalnego.

Na zakończenie wywiadu dla tygodnika „Źródło” Leszek złożył życzenia polskim rodzicom: „Życzę pokoju Bożego w sercu i wszystkich darów Ducha Świętego oraz doświadczenia miłości i radości z pełnienia obowiązków stanu. Źródłem wszelkiego dobra jest Bóg, dlatego bądźmy zawsze blisko Niego na modlitwie i przez sakramenty. Życzę, byśmy

Diecezja warszawsko-praska

22 tysiące doręczonych listów... od Boga do człowieka

Wielka Sobota jest dla nas – chrześcijan – wielka nie tylko z nazwy; jest to czas oczekiwania na zwycięstwo Jezusa nad grzechem i śmiercią. Czekać na Zmartwychwstanie Chrystusa mamy świadomość, że Pan Jezus paradoksalnie nie próżnował tego dnia, lecz, jak mówią słowa z godziny czytania Wielkiej Soboty, pracował wtedy w ciężkim trudzie:

„Co się stało? Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął. Ziemia się przeleżała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a wzbudził tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w ciele, a poruszył Otchłan. Idzie, aby odnaleźć pierwszego człowieka, jak zgubioną owieczkę”.

I tak na ten dzień Pan Jezus zaprosił nas do szczególnego zadania. Do wyjścia do tych członków Kościoła, którzy w wersji minimum realizują przykazania kościelne dotyczące corocznej spowiedzi i celebracji czasu wielkanocnego. Dla znacznej części z nich jest to jeden z niewielu razy, kiedy pojawiają się w świątyni. Pan Jezus zatroszczył się o nich i polecił

pamiętali o radosnym dzieleniu się uzyskanym dobrem z małżonkiem, dziećmi i wszystkimi, do których zostaniemy posłani – by ono pomnażało się i przemieniało oblicze naszych rodzin, parafii i całej Ojczyzny!”.

Na podstawie tekstów z czasopism: „Źródło”, „Niedziela”, „Nasz Dziennik”, „Informator Pielgrzyma”, informacji uzyskanych od Laureata i własnych wspomnień.

**Gabriela i Jacek
Andruszkiewiczowie**

naszym sercom zatroszczyć się o nich tak, aby każdy mógł doświadczyć Bożego Miłosierdzia, które jest dane nam wszystkim za darmo. Idąc za głosem Boga rozpoczęliśmy przygotowania. Pierwszym etapem były warsztaty prowadzone przez ks. Michała Misiaka, który podzielił się z nami swoimi doświadczeniami ewangelizacji ulicznych i parafialnych. Podczas tych warsztatów mieliśmy możliwość nauki pisania własnych świadectw oraz głoszenia ich sobie nawzajem. Była to dla nas weryfikacja własnego doświadczenia obecności Boga w naszym życiu i wyrażenia tego w krótkim radosnym i wiarygodnym świadectwie. Kolejnym krokiem było warsztaty pokazujące, jak ma wyglądać ten wielki dzień, i co konkretnie możemy podczas niego zrobić. Następnie koordynatorzy miejsc mieli za zadanie przeprowadzić spotkanie organizacyjne w parafii (jedna bądź kilka parafii w rejonie).

Dzięki Duchowi Świętemu, który nas poruszył, udało się zorganizować akcję w 14 parafiach. W akcję zaangażowało się około 300 osób dorosłych, młodzież z niektórych wspólnot o-

zowych oraz nieprzeliczona rzesza naszych dzieci. Do pracy włączyły się również grupy spoza Ruchu Światło-Życie (np. kółka różańcowe). Przy wsparciu proboszczów i kapłanów, którzy zapraszali wiernych podczas święcenia pokarmów do spotkania z nami („z tymi, którzy czekają pod kościołem, by podzielić się «przeżywaniami radości ze Zmartwychwstania»”), udało nam się rozdać ponad 22 tys. kopert z „Listem miłosnym od Pana Boga”. Rozdawaliśmy również schemat dialogu dla małżeństw jako początku rozmowy małżeńskiej, spisane przez nas wcześniej świadectwa, oraz inne materiały ewangelizacyjne takie jak płyty, ulotki, naklejki, itp. Pomysłowość zespołów parafialnych przerosła nasze oczekiwania. A dzięki ich kreatywności wierzymy, że w przyszłości uda nam się zorganizować podobne akcje ewangelizacyjne z większym rozmachem.

Wierzymy, że akcja ta była potrzebna i owocna, i mamy nadzieję, że Pan Bóg poruszy serca członków Do-

BUT, czyli... „Blachnicki Ultimate Test”

Organizowane w Domowym Kościele rekolekcje są dobrą okazją do tego, aby przybliżyć uczestnikom postać Założyciela Ruchu Światło-Życie. Często jako organizatorzy szukamy różnych sposobów, jak opowiedzieć o niezwykłej postaci i życiu ks. Franciszka Blachnickiego. Obok tradycyjnych wykładów i prelekcji, możemy sięgnąć po formy bardziej niekonwencjonalne. Jedną z takich propozycji jest BUT: *Blachnicki Ultimate Test*.

Czym jest BUT? To rodzinna gra terenowa, składająca się z zadań wykonywanych przez małżonków wspólnie z dziećmi. Każde z zadań odnosi się, trochę z przymrużeniem oka, do kluczowych momentów z życia ks. Franciszka. Jest tu i *escape room* (ucieczka z zamkniętego pomieszczenia), i budowa rodzinnej piramidy, oraz zadania wymagające nieco wysiłku umysłowego. Aby gra nie trwała zbyt długo, stacji nie może być za dużo: chodzi nie tylko o to, aby grę dało się

owego Kościoła do zorganizowania wielkosobotniej ewangelizacji w parafiach w całej Polsce.

„Moi rodzice do dziś co wieczór otwierają ten list i czytają przed snem” – powiedziała ostatnio jedna z uczestniczek ze wspólnoty młodzieżowej.

„Po wyjściu pierwszej grupy ze święcenia pokarmów podeszła do mnie małżeństwo, które zachęcone zaproszeniem księdza, chciało wysłuchać historii, jak ja doświadczyłam zmartwychwstania Jezusa w moim życiu. Cieszyłam się, że mogłam podzielić się z nimi moim doświadczeniem wiary, tym, co Pan Jezus pozwała mi przeżywać codziennie, od kiedy wybrałam Go za Pana i Zbawiciela” – Kasia.

Tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpięrow nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomysłnie swego posłannictwa (Iz 55,11).

**Ireneusz Łapiński
z diecezjalną diakonią
ewangelizacji DK**

zmieścić w programie rekolekcji, ale też o to, żeby zabawa nie straciła swo-



jej dynamiki. W wersji oryginalnej są to cztery zadania, jednak prowadzący każdorazowo mogą modyfikować program i wprowadzać własne pomysły.

Co daje BUT? Korzyści z gry są podwójne. Z jednej strony, każda z rodzin biorących udział w zabawie ma szansę atrakcyjnie spędzić czas i wzmocnić rodzinne więzi. Z drugiej strony, w ten sposób uczestnicy mogą lepiej poznać postać Założyciela Ruchu. Nie tylko zresztą poznać, ale i zapamiętać: nie od dziś wiadomo, że aktywnie zdobyta wiedza zostaje w głowie na dłużej...

BUT jest więc okazją do dobrej zabawy, która na długo zostanie w pamięci uczestników rekolekcji. Z doświadczenia wiemy, że osoby biorące udział w grze wspominają ją jeszcze po wielu miesiącach. Jest też okazją do takiego spotkania z życiem i osobą ks. Blachnickiego, które może zachęcić do dalszego pogłębiania zdobytej wiedzy. A to wszystko jest możliwe do zrealizowania w prosty sposób: wystarczy

kilka osób prowadzących, wykorzystanie gotowych pomocy i około dwie i pół godziny czasu. Dokładny czas zależy od liczby uczestników: jednej rodzinie przejście całej gry zajmuje ok. pół godziny, jednak w tym samym czasie może bawić się kilka rodzin.

Jak można przeprowadzić BUT? Jeśli chcielibyście spróbować zorganizować *Blachnicki Ultimate Test* podczas prowadzonych przez siebie rekolekcji, albo po prostu dowiedzieć się więcej na temat gry, prosimy o kontakt mailowy (adres: Oaza.BUT@gmail.com). W odpowiedzi prześlemy dodatkowe informacje i materiały pomocne przy organizacji gry. Od was zależy, czy skorzystacie z nich w całości, czy wykorzystacie jako źródło inspiracji dla wymyślenia nowych, jeszcze lepszych zadań. BUT może rozwijać się także dzięki wam, aby dostarczać uczestnikom jeszcze więcej radości i jeszcze skuteczniej zbliżać ich do poznania księdza Franciszka!

Maciej Pichlak

WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

Śp. Zofia Bednarz (1941-2017)

30 marca 2017 r. zmarła Zofia Bednarz. Wraz z mężem Eugeniuszem w latach 1981-1988 pełniła posługę pary diecezjalnej krakowskiej, a następnie, w latach 1989-1998 – posługę pary krajowej DK. Posługa ta przypadła na niełatwy czas, w którym trzeba było upominać się o właściwe miejsce Domowego Kościoła w ramach Ruchu Światło-Życie. Domowy Kościół wiele im zawdzięcza. Zofia i Eugeniusz zrobili wtedy wszystko, aby podtrzymać wizję ks. Franciszka Blachnickiego, który postrzegał Domowy Kościół jako ruch laikatu, powierzając świeckim odpowiedzialność nie tylko za sprawy organizacyjne, ale również za formację.

Pogrzeb śp. Zofii odbył się 5 kwietnia w Krakowie. Dziękujemy Panu Bogu za dar Jej życia, za służbę dla dobra wspólnoty i... liczymy na Jej wstawiennictwo z nieba!

Poniżej publikujemy garść wspomnień o Zmarłej.

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32)

Ponad 30 lat temu, gdy podejmowałam swoją posługę w Domowym Kościele, Zosia i Eugeniusz Bednarzowie byli parą diecezjalną DK w Krakowie, pełniąc posługę z moderatorem diecezjalnym, ks. Franciszkiem Kołaczem. Już pierwsze spotkanie z nimi pokazało, jak bliskie są im sprawy Domowego Kościoła i jak poważnie



podchodzą do swoich zadań. Nade wszystko jednak czułam się od razu ogarnięta ich wielką miłością i życzliwością. Zosia jak mama troszczyła się o mnie, o moje potrzeby i oczekiwania. Bardzo cieszyła się, że siostra Jadwiga otrzymała pomoc, tak bardzo jej wtedy potrzebną.

Niedługo potem zostaliśmy z s. Jadwigą zaproszone do domu Zosi i Genia, by omówić różne bieżące sprawy DK. Zostałyśmy wtedy poproszone, by zostać i wziąć udział w ich modlitwie rodzinnej. Ich czterech dorastających synów zjawiało się ok. godz. 21 na modlitwę. Po jej zakończeniu Geniu przekazał nam przykrą wiadomość, że u Zosi wykryto złośliwy nowotwór piersi. Odbyło się to w atmosferze wielkiego pokoju i zaufania Bogu. Zosia, zamiast troszczyć się o siebie, starała się nas pocieszać. Towarzyszyłam im blisko przez czas leczenia Zosi i byłam ogromnie zbudowana ich dojrzałością w przyjmowaniu tego krzyża. Mimo że udało się zatrzymać chorobę, to jednak Zosi ubywało sił i ciągle „przysypiała” podczas różnych spotkań. Mimo to starała się być z Geniem na nich obecna, bo jak ciągle powtarzała, tyle otrzymali i tyle ciągle cierpią z Ruchu...

Później, na Podsumowaniu DK w Wesolej k. Warszawy wybrano ich

na pierwszą parę krajową DK. Ponieważ Eugeniusz był sam na tym spotkaniu, dopiero po powrocie do domu wspólnie podjęli decyzję o podjęciu tej posługi. Wymagało to ogromu pracy, spotkań, rozmów, ale starali się wypełniać tę diakonię z wielkim oddaniem i sumiennością. Zosia miała łatwość nawiązywania relacji, więc bardzo szybko podejmowała kontakt z innymi, troszcząc się o każdego.

Gdy po kilku latach ich posługi zrodziły się różnice zdań w rozumieniu Domowego Kościoła i trzeba było bronić jego tożsamości w ramach Ruchu Światło-Życie, to Zosia i Geniu (bo zawsze byli razem) czynili to z wielkim wysiłkiem, zawierając wszystko Niepokalanej i św. Józefowi (zrodził się też wtedy pomysł pielgrzymek do Kalisza). Zosia często powtarzała, że jesteśmy to winni Założycielowi, by zachować wierność charyzmatowi i jego idei.

Zosia dużo się modliła i często powtarzała ważne dla niej słowo życia: *Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,32). Jakież było moje ogromne zdumienie, gdy w dzień pogrzebu Zosi właśnie to słowo Boże przypadało w liturgii dnia. To była klamra spinająca jej życie.

Krzyż cierpienia Zosia nosiła godnie do końca swoich dni, choć częste nawroty choroby odbierały jej resztki sił. Mimo to, na ile mogła, uczestniczyła z Geniem w życiu Ruchu i Kościoła. Ciągłe życzliwa, uśmiechnięta, troszcząca się o innych, przeszła przez bramę śmierci, by nas oczekiwać po jej drugiej stronie.

Uroczystości pogrzebowe przeżywane w atmosferze paschalnej radości, w wielkim gronie rodziny i przyjaciół – kapłanów, członków Ruchu i wielu innych były zwieńczeniem pięknego życia Zosi i potwierdzeniem jej wiary w zmartwychwstanie i życie wieczne.

Elżbieta Kozyra
Sekretariat DK, Krościenko



Zakochana po uszy... w Domowym Kościele

Będę pisał o „nich”, a nie o „niej”, bo zawsze byli „razem”. Pod koniec 1979 r. ks. Władysław Gil zaprosił mnie na spotkanie z rodzinami u sióstr szarytek przy ul. Warszawskiej 8 w Krakowie. Ks. Władysław swoim zwyczajem, usprawiedliwiając się jakimś ważnym spotkaniem, zostawił mnie z nimi samego. I tak „wsiałem” w Domowy Kościół. Poprosiłem wtedy wyróżniającą się z tego grona parę małżeńską o spotkanie z rodzinami w mojej parafii na krakowskim Podgórzu. Przyjechali – i tak się zaczęło.

W 1980 r. prowadziłem pierwsze rekolekcje dla rodzin w Olszówce, a od 1982 r. zaczęliśmy prace przy remoncie domu rekolekcyjnego dla rodzin w Wiśniowej (kard. Franciszek Macharski przekazał nam na ten cel starą plebanię). Przez cztery lata każdą sobotę (bo pojawiły się wówczas wolne soboty...) spędzaliśmy w Wi-

śniowej. Przy tej pracy chyba nigdy nie brakowało Bednarzy, mimo że ich czterech synowie też potrzebowali ich obecności w domu. (...)

W 1996 r. posługę moderatora krajowego DK zakończył ks. Marian Kaszowski i zaistniała potrzeba mianowania kogoś na jego miejsce. Przy słowie mówi: „Na bezrybiu i rak ryba”. Przymierzano więc także i mnie do zajęcia wakatu. Użyłem fortelu – zapowiedziałem, że zgodzę się, jeżeli zgodzi się kard. Macharski. Znak ostrożność Księdza Kardynała co do powierzania wszelkich odpowiedzialnych zadań, byłem przekonany, że nie wyrazi swojej zgody. Bednarzowie – wówczas już od 7 lat para krajowa DK, wzięli się do „roboty”. Zosia „zaangażowała” bł. Anielę Salawę, a Geniu przedziwnie „zaczarował” Księdza Kardynała – co niewiele się udawało. Ku memu wielkiemu zdziwieniu, na spotkaniu w Częstochowie odczytali zgodę kard. Macharskiego na objęcie przeze mnie posługi moderatora krajowego DK (za co zresztą „oberwało się” im się od ówczesnego moderatora generalnego). Po ostatecznym zatwierdzeniu tego wyboru rozpoczęliśmy wspólny „marsz przez Polskę”, odwiedzając prawie 20 diecezji. Spotykaliśmy się z kręgami diecezjalnymi i księżmi biskupami. W czasie tych wędrówek wiedziałem, że Zosia nie jest w pełni zdrowa (choroba nowotworowa), a ona nigdy się nie skarżyła, mimo różnych dolegliwości.

W czasie batalii o Domowy Kościół oni zbierali „baty” za nas wszystkich. Zosię bardzo bolało to, że wciąż byliśmy – jako Domowy Kościół – posadzeni o rozbijanie jedności w Ruchu. Dowiadywaliśmy się o tym z różnych wypowiedzi i pism od odpowiedzialnych Ruchu. Ale przecież ciągle doświadczaliśmy wielkiej wartości dzieła naszego Założyciela, ks. Franciszka Blachnickiego i dobra, które płynie z uczestnictwa w Ruchu. Zosia,

wychowując wraz z mężem dorastające dzieci wiedziała, że nie można ich prowadzić całe życie za rękę, bo potrzebują samodzielności. Tego samego chciała dla Domowego Kościoła, formującego ludzi dorosłych, pragnących brać odpowiedzialność za to wielkie i ważne dzieło. Nie zawsze i nie przez wszystkich była rozumiana. Dla dobra tego dzieła była gotowa oddać życie – i oddała je wraz z tym ogromnym cierpieniem, które przeżywała do końca, bo do końca umiłowała dzieło Domowego Kościoła.

Ks. Franciszek Kołacz
Moderator krajowy DK w latach
1996-1999

Cierpienie ofiarowała za Domowy Kościół

Nasze pierwsze spotkanie z Zosią miało miejsce w styczniu 1988 r., kiedy z mężem Genkiem jako para diecezjalna krakowska przyjechali do Skawiny, gdzie na początku formacji w DK przeżywaliśmy przyjęcie Pana Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Potem widywaliśmy ich na dniach skupienia już jako parę krajową. Nasza przyjaźń z Zosią i Geniem rozwijała się w miarę naszego zaangażowania w służbę dla DK, najpierw jako para rejonowej, a później jako diecezjalnej.

Zosia ujęła nas swoim uśmiechem, dobrocią, skromnością i ciepłem, którym promieniowała na wszystkich. **Kochała bardzo Domowy Kościół; pragnęła, aby jak najwięcej małżeństw mogło przeżyć wspaniałą przygodę spotkania z Bogiem w miłości, przygodę, do przeżycia której zachęcił ich na rekolekcjach w Krościenku ks. Franciszek Blachnicki.** Oboje z mężem angażowali się bardzo w służbę dla Ruchu; zakładali kręgi w Krakowie i poza nim, prowadzili wiele oaz dla rodzin, posługując im z radością. Przez wiele lat służyli jako para diecezjalna krakowska, potem od 1989 do 1998 r. jako para kra-

jowa. Czynili to z pełnym oddaniem, poświęcając mnóstwo czasu, przemierzając Polskę wzdłuż i wszerz. Troszczyli się o rozwój DK nie tylko w Polsce, ale także poza jej granicami. Wspólnie z kręgiem centralnym **strzegli charyzmatu naszego Ruchu, co często wymagało od nich dużej ofiary.** Pielegnowali także współpracę DK z Equipes Notre Dame, zapraszali odpowiedzialnych za END do Polski,



organizowali spotkania z nimi. Także małżeństwa z Polski brały udział w Kongresach END organizowanych w różnych miejscach Europy.

Często wtedy spotykaliśmy się z nimi i z ks. Franciszkiem Kołaczem, który był równocześnie moderatorem diecezjalnym i krajowym oraz z siostrą Jadwigą Skudrą. Jeśli tylko była taka potrzeba, to zawsze chętnie poświęcali nam swój czas i przyjeżdżali do nas do domu, aby dzielić się swoim doświadczeniem. Zosia **miała szczególny dar uważnego słuchania**, niewiele mówiła, była takim cichym, dobrym duszkiem. Spotkania te by-

ły dla nas „ładowaniem akumulatorów”, szczególnie w chwilach, kiedy napotykalimy na trudności w naszej posłudze. Po zakończeniu posługi nadal mogliśmy zawsze na nich liczyć; cały czas żyli sprawami Ruchu oraz chętnie służyli, prowadząc różne rekolacje.

Kiedy w 2011 r. zachorowałam na nowotwór złośliwy, przyszedł nowy, inny czas naszej przyjaźni. Zosia była wtedy dla mnie olbrzymim wsparciem, dzieliła się ze mną doświadczeniem swojej choroby nowotworowej, z którą zmagala się już od ponad dwudziestu lat, a o której wcześniej niewiele wiedziałam, bo Zosia **nigdy nie użalała się nad sobą. Swoje cierpienie ofiarowała cicho, bez rozgłosu za małżeństwa, rodziny, za Domowy Kościół.** Swoją krzyż wykorzystywała do ewangelizacji; leżąc w szpitalu, czy czekając w kolejkach do lekarzy lub na naświetlania, nie rozstawała się z różańcem, modliła się za chorych, rozmawiała z nimi o Bogu. Szczególnie bliscy byli jej ci, którym trudno było zaakceptować chorobę. Kiedy choroba coraz mocniej atakowała i spotkania były już niemożliwe, pozostały tylko długie rozmowy telefoniczne, ale po pojawieniu się problemów z oddychaniem także i one się skróciły; później pozostał już tylko kontakt z Geniem i łączność w modlitwie.

27 marca poczułam wewnętrzne przynaglenie, wręczę przymus, żeby odwiedzić Zosię w szpitalu, żeby zawieźć jej różaniec i chusteczkę z wizerunkiem Matki Bożej, które przywieźliśmy dla niej z Medjugorje. Wiedziałam od Genka, że w tym dniu ma wyjść do domu. Pomimo wątpliwości, czy jest to dobry pomysł, zdecydowałam pojechać do szpitala z postanowieniem, że najwyżej przekażę pamiątki przez pielęgniarkę. Zosia z różańcem w ręku przywitała mnie słowami: „Sw. Rita mi cię przysłała”. Ucieszyliśmy się obie z tego spotka-

nia. Jak zawsze była uśmiechnięta. Pomimo cierpienia nie usłyszałam żadnego narzekania ani skargi. Nadal pełna troski o innych, interesująca się sprawami DK, pomimo trudności z oddychaniem i mówieniem dopytywała o dzień skupienia, który odbył się krótko wcześniej, cieszyła się, że było na nim dużo młodych małżeństw z małymi dziećmi. **Mówiła, że jest gotowa przyjąć to, co Pan Bóg zdecyduje, że On wie najlepiej, czy ją już zabrać czy jeszcze zostawić, że całe cierpienie, którego doświadcza ofiaruje za rodziny i za Kościół. Nie myślała o sobie, martwiła się tylko o najbliższych, szczególnie o Genia, ale mówiła, że ufa dobremu Bogu, iż zatroszczy się o nich.**

Dziękuję Ci, Zosiu, za ten czas spędzony wtedy razem z Tobą, za wspólną modlitwę, za odmówiony w południe „Anioł Pański”, o którym to Ty pamiętałaś, za to, że w ostatnich dniach Twego życia tu na ziemi, trzymając Cię za rękę mogłam umacniać się świadectwem Twojej silnej wiary, ufności, zawierzenia Bogu do końca.

Przy pożegnaniu umówiliśmy się na spotkanie w domu, ale Pan zdecydował inaczej. Trzy dni później zabrał Zosię do siebie.

**Celina i Leszek Wojcieszakowie
Tyle jej zawdzięczamy...**

Zosia i Eugeniusz wprowadzili nas przed laty na drogę Domowego Kościoła, więc winni jesteśmy dać świadectwo. Postawa śp. Zosi jako żony i matki, którą dzieliła się z nami na wspólnych spotkaniach, była mocno budująca i wspierająca nas w trudnych chwilach naszego życia małżeńskiego i rodzinnego.

Każde spotkanie było dla nas ubogaceniem duchowym. To właśnie ona była wzorem kobiety głębokiej wiary. Potrafiła zaangażować się w nasze troski i zmartwienia, nie tylko przez modlitwę, ale także niosąc konkretną

pomoc różnego rodzaju. Dodawała otuchy, niosła nam radość i pociechę. Śp. Zofia pozostanie w naszej pamięci i małżeńskiej modlitwie. Niech jej

świadectwo życia będzie przykładem dla każdego z nas.

Małgorzata i Andrzej

Śp. Franciszek Zawojowski (1943-2017)

Starszy brat w formacji

9 stycznia 2017 r. zmarł **Franciszek Zawojowski, nasz wieloletni brat ze wspólnoty Domowego Kościoła, można powiedzieć: starszy brat w wierze, starszy brat w drodze formacyjnej. Oto kilka rysów związanych z postacią Franka (tak najczęściej go nazywaliśmy), nakreślonych z perspektywy wspólnoty.**

Frank z żoną Stasią uczestniczyli w rekolekcjach oazowych Ruchu Światło-Życie w 1986 w Lipiu w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej; stamtąd przywieźli do naszego rejonu założenia Ruchu i jego ducha. Poznaliśmy Franka pod koniec lat osiemdziesiątych; zawsze troszczył się o formację, o sianie ziarna, o informację, o wierność pismom ks. F. Blachnickiego, o rzetelność przekazu.

We wspólnocie pojawiają się trudności – są to najczęściej problemy ludzkie, wynikające z naszych słabości. **Frank nigdy nie generował trudności, ale przeciwnie: zawsze sugerował zachować dystans do problemów i emocji; podpowiadał szukanie rozwiązań w nauczaniu Kościoła, w założeniach charyzmatu Ruchu, w pismach redagowanych przez ks. Franciszka.**

Troszczył się o uczestnictwo w wydarzeniach Ruchu, takich jak np. Kongregacja Odpowiedzialnych, pielgrzymka KWC, ale także uczestnictwo

w dniach wspólnoty, które uważał za bardzo istotne dla budowania wspólnoty. Upominał i przypominał, bardzo troszczył się, by modlitwa wiernych na Mszach wspólnotowych zawierała też prośby o rychłą beatyfikację ks. Blachnickiego.

Gorliwy w niesieniu ludziom Boga

Cicho i spokojnie, ale konsekwentnie i gorliwie Frank znajdował ludzi, do których chciał iść z Dobrą Nowiną; a to wspólnotę parafialną, do której kierował propozycję rekolekcji ewangelizacyjnych, a to konkretne rodziny, które zapraszał do kręgu DK, a to konkretne osoby, które zachęcał do udziału w pielgrzymce KWC lub innej. Nie szczędził przy tym swoich sił, czasu, energii. Mobilizował innych do takiej troski i działań; a skoro Frankowi chciało się podejmować takie działania, to człowiekowi było wstyd przestać, zniechęcić się...

Młody duchem i umysłem

Nie bał się tego, co nowe – tak w dziele docierania do ludzi z Ewangelią, jak też w sferze korzystania z komputera, internetu. Nie był najmłodszy spośród nas, ale właśnie on, jako jeden z pierwszych we wspólnocie podejmował komunikację między nami korzystając z internetu; cieszył się z wykorzystania tego narzędzia,



uczył się, pytał, ale też dzielił się z innymi, komunikował – by wzrastała wspólnota, by rozszerzało się dzieło Światła-Życie. Podobnie było z wykorzystaniem smartfona do korzystania z modlitwy brewiarzowej lub czytania Biblii.

Ukazywał swoją wiarę poprzez uczynki

Na Franka można było liczyć w różnych potrzebach i problemach dnia codziennego. Służył pomocą, radą, czasem, samochodem. Przykładów jest wiele, oto kilka z nich: służenie samochodem i czasem bratu ze wspólnoty, który zakończył leczenie w odległej klinice w Katowicach, podobnie – w wyjazdach związanych z posługą w Ruchu; pomoc w załatwieniu spraw związanych z wypadkiem samochodowym, pomoc w diagnozowaniu niesprawności pieca c.o. Gdy brat ze wspólnoty uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu, Franek informował i prosił o modlitwę; gdy zmarł ojciec siostry ze wspólnoty, Franek przypominał o wspólnej modlitwie różańcowej za zmarłego i organizował ją.

Gdy sam doświadczył trudnych spraw w rodzinie, przyjmował je

Śp. Jerzy Matyjek (1926-2017)

Służył, świadczył, fascynował

31 stycznia 2017 r. odszedł do domu Ojca Jurek Matyjek. Całe życie był zawsze wszędzie tam, gdzie budowano społeczeństwo o ludzkim obliczu, prawdziwe wspólnoty, gdzie troszczono się o rodziny, Ojczyznę, potrzebujących, o dobro wspólne. Zaangażowany do ostatnich dni, był człowiekiem czynu, zatroskanym o nasze losy indywidualne i społeczne, o kształt polskiej rzeczywistości.

Urodził się w listopadzie 1926 r. w miejscowości Radziejowice koło Ży-

w duchu wiary i zawierzenia Panu Bogu; dzielił się trudnościami z nami, prosił o wsparcie modlitewne, ale nie złorzeczył, nie upadał na duchu...

Wierny do końca

Zdiagnozowanie choroby, która ostatecznie była przyczyną śmierci Franka wymagało wielu badań na różnych oddziałach szpitalnych. Takie badania są nieraz trudne dla pacjenta, czasem wiążą się z cierpieniem. Franek nie narzekał, nie skarżył się; przeciwnie – twierdził, że są one (badania) do zniesienia, że nie godzi się narzekać, że to wszystko jest „dla ludzi”. Cieszył się, że wspomaga go modlitwa innych, Msza św. odprawiana w jego intencji, Pan Jezus przyjmowany w Eucharystii...

Powyższe wspomnienia nie są laurką dla śp. Franciszka, ale fragmentem tego, co pozostało w naszej pamięci i sercu, co trwa. Odczuwany był wymiar paschalny Mszy św. pogrzebowej, bo takie było życie śp. Franciszka: światło przyjmowane w życie, przemieniające to życie, i nadające życiu Franka Boży wymiar.

Ania i Jacek Nowakowie
DK diecezja tarnowska

rardowa. Ojciec Jurka walczył w wojnie bolszewickiej 1920 r. i w kampanii wrześniowej 1939 r. Matka pochodziła z rodziny o tradycjach patriotycznych. Pradziad Zofii brał udział w powstaniu listopadowym w 1830 r., a dziadek w powstaniu styczniowym w 1863 r.

W czasie wojny Jurek uczęszczał do Miejskiej Szkoły Handlowej w Żyrardowie i jednocześnie uczył się na tajnych kompletach, dzięki czemu po zakończeniu wojny – w lipcu 1945 roku – zdał maturę w żyrardowskim li-

ceum. Już w 1942 r., a więc jako 16-letni chłopak, został żołnierzem Armii Krajowej. Po wybuchu Powstania Warszawskiego próbował z kilkoma kolegami włączyć się do walk, ale nie zdołali dotrzeć do Warszawy. Latem 1945 r., zagrożony aresztowaniem, wyjechał do Krakowa i tam rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po studiach pracował w Zabrze i w przychodni kopalni „Wincenty Pstrowski”.

W 1952 r. poślubił Barbarę Bodendorf. W latach 1952-57 odbył służbę wojskową w Koszalinie na stanowisku lekarza pułku, zaś później pracował w miejscowym szpitalu. Już wtedy aktywnym i niepokornym wobec władzy lekarzem i społecznikiem interesowała się Służba Bezpieczeństwa. W 1973 r. przeprowadził się z żoną i trójką dzieci do Torunia i rozpoczął pracę na oddziale neurologicznym Szpitala Wojewódzkiego w Toruniu na stanowisku ordynatora. W 1976 r. obronił doktorat na Akademii Medycznej w Gdańsku.

W 1974 r. został członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, w latach 1978-83 i 1990-91 był jego prezesem. W sierpniu 1980 r. został doradcą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Zakładach Urządzeń Okrętowych „Towimor” w Toruniu, zaś w grudniu 1980 r. członkiem toruńskiego Międzyzakładowego Komitetu Związkowego. 13 grudnia 1981 r. został internowany; był więziony w Potulicach, a później w ośrodku internowania w Jaworzu. Po zwolnieniu z internowania został odwołany z funkcji ordynatora, ale na skutek protestu lekarzy przywrócono go na to stanowisko.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Basia i Jurek,

**zafascynowani naukami ks. Franciszka Blachnickiego, wstąpili do Domo-
wego Kościoła, stając się jego wielo-
letnimi animatorami.**

W 1984 r. Jan Paweł II odznaczył Jurka za zasługi dla Kościoła chełmińskiego krzyżem papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice”. W 2002 r. z rąk ordynariusza toruńskiego Andrzeja Suskiego otrzymał medal „Zasłużony dla Diecezji Toruńskiej”. W latach 1989-1994 razem z żoną Barbarą byli członkami Komisji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Rodzin.

W 1992 r. był współzałożycielem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich diecezji toruńskiej. Była to pierwsza posiadająca osobowość prawną organizacja społeczna w nowo powstałej diecezji. Jurek w latach 2000-2009 był wiceprezesem oddziału rejonowego stowarzyszenia, od



2006-2009 członkiem zarządu diecezjalnego oraz aktywnym członkiem i prezesem koła w parafii św. Józefa. Od 2009 r., w uznaniu zasług w działaniu na rzecz rodziny, Kościoła i Stowarzyszenia, ogłoszono go członkiem honorowym Stowarzyszenia. Był prelegentem i wykładawcą Wyższego Seminarium Duchownego w Toruniu i Włocławku.

Na inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II (22.10.1978 r.) Jurek był jedynym oficjalnym delegatem laikatu diecezji chełmińskiej. Reprezentował także toruński KIK na specjalnej audycji udzielonej środowisku ZNAK przez Jana Pawła II w trakcie jego pierwszej wizyty w Polsce w 1979 r. W listopadzie 1984 r. został członkiem Komitetu Budowy Pomnika upamiętniającego uprowadzenie księdza Jerzego Popiełuszki w Górsku.

W latach 1991-93 był posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z ramienia Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, a w latach 1994-98 radnym miasta Torunia. W latach 2002-2010 był aktywnym członkiem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Samorządowego Ligi Krajowej, członkiem honorowym Katolickiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych im. Wandy Szuman.

Otrzymał szereg nagród i odznaczeń: nagrodę Prezydenta Miasta Torunia w kategorii ochrona zdrowia; medal „Za Zasługi dla Miasta Torunia” na wstędze, nadawany przez Radę Miasta; odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” za działalność na polu kultury niezależnej; Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski; Krzyż Wolności i Solidarności.

Pan Bóg stawia na drogach naszego życia różnych ludzi. Jurek i Basia (zmarła w 2000 r.) byli dla nas jakby morską latarnią. Ich wiara, miłość, cierpliwość i wiedza prowadziły, wyznaczały drogę i dawały poczucie bezpieczeństwa.

Poznaliśmy ich w Domowym Kościele. Byli animatorami, parą rejonową, prowadzili spotkania, które pod ich „przewodnictwem” cieszyły się zawsze dużą frekwencją i zainteresowaniem. Przychodziliśmy na nie z wielką radością i ciekawością. Oboje tchnęli spokojem, optymizmem i nadzieją, a także poczuciem humoru, nawet w chwilach trudnych. Każdy temat formacyjny był tak przekazywany, że mobilizował nas do własnych przemyśleń, pogłębiania wiedzy i modlitwy.

Jurek potrafił mówić o Panu Bogu i wierze, o rodzinie oraz o sprawach publicznych z pasją i zaangażowaniem, które porywało słuchaczy. Z wielką uwagą słuchaliśmy jego rozważań i przemyśleń. **Jurek nigdy do niczego nie zmuszał, niczego nie narzucał. To, co mówił, było przemo-**

dlone, przemyślane. Było powiedziane tak, że trafiało do serc i stawało się w sposób naturalny własnością słuchaczy. Szanował każdego człowieka. Wielu członków Domowego Kościoła, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych, nie wiedziało, że Jurek jest wysokiej klasy lekarzem, że działał w opozycji. Był osobą bardzo pokorną. Dzielił się z nami swoją wiarą, a nie działalnością. Dla każdego miał uśmiech i dobre słowo. Nie słyszeliśmy nigdy, aby mówił podniesionym głosem. Owszem, **zwracał uwagę na zło, na niedociągnięcia, na działanie poniżej możliwości, ale odnosiło się to do czynów, a nie do człowieka. Każdy człowiek był dla niego bardzo ważny niezależnie od wieku, urzędu, statusu społecznego, czy przekonań politycznych.** Był bardzo zaangażowany w obronę życia. Razem z Basią upowszechniali naturalne metody planowania rodziny, bronili życia nienarodzonych. Jurek pisał też artykuły dotyczące ludzkiej płciowości, wagi macierzyństwa, głosił dobrą nowinę o małżeństwie.

Był człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Zaangażowany, wymagający od innych, ale głównie od siebie. Zawsze skromny, uczynny, **bardzo systematyczny, poukładany, konsekwentny w działaniu i pracowity, potrafił godzić swoją pracę zawodową z działalnością na innych polach i z troską o rodzinę.** Nieraz zastanawialiśmy się, jak on to robi. Przy tym nie tracił spokoju, humoru i swojego bardzo specyficznego spojrzenia na świat z pewnego dystansu. Imponował nam spokojem i rozwagą. Nie mówił podniesionym głosem, nie wdawał się w zbędne dyskusje. Jeżeli miał inne zdanie niż rozmówca, wypowiadał je spokojnie, argumentując i wyjaśniając, dlaczego tak a nie inaczej to widzi, z szacunkiem dla rozmówcy. **Był i jest dla nas niedoścignionym wzorem człowieka dialogu.**

Cechowało go bardzo silne poczucie służby – Ojczyźnie, człowiekowi, a przede wszystkim Bogu i Kościołowi. Bronił życia, każdego ludzkiego życia. To była może **najważniejsza w życiu Jurka służba: służba życiu. Szczególnie boleśnie poruszało go niszczenie życia najbardziej bezbronnego, czyli życia dzieci nienarodzonych.** Głęboką znajomością tej problematyki od strony medycznej wykorzystywał w pracy w poradniach rodzinnych Kościoła i propagowaniu naturalnych metod planowania rodziny. Jurek wnosił żarliwość religijną i otwarcie okazywaną pobożność; była też w nim nieustanna gotowość dawania świadectwa swojej wiary, wierności Bogu i Kościołowi. W połączeniu ze szlachetnością charakteru i wysoką pozycją zawodową czyniło to z Jurka znanego i powszechnie szanowanego przedstawiciela laikatatu katolickiego; zawsze budził szacunek i fascynację. Przyjaźń z Jurkiem była wielkim i cennym darem, za który wielu z nas pozostaje wdzięcznymi Bogu.

Jurku, dziękujemy Bogu za świadectwo głębokiej, ufnej i mocnej wiary, chrześcijańskiego życia, za udział w dojrzewaniu naszej wiary, za łaskę wspólnej drogi i działań na rzecz rodzin, za więzy przyjaźni. Bez Twoich twórczych myśli, wszechstronnej wiedzy, doświadczenia, daru rady, przekazu zamysłów Bożych z żarliwością apostoła i przekładania ich na realia, działania nasze nie miałyby dynamizmu, świeżości, otwartości, zaangażowania i odpowiedzialności. Byłeś ożywczym duchem naszej wspólnoty, umiałeś mówić o sprawach trudnych rzeczowo, prosto, zrozumiale, otwarcie, w sposób pełen osobistej autentycznej troski, szacunku do innych i zaufania Bogu.

Wiedziałeś, że takie będzie polskie społeczeństwo, jak silne Bogiem będą rodziny; nieustrudzenie głosiłeś dobrą nowinę o świętości małżeństwa i ro-

dziny, ich pięknie i udziale w Bożych dziełach, powołaniu do macierzyństwa i ojcostwa, do Bożego i patriotycznego wychowania dzieci. Walczyłeś o życie nienarodzonych, o pomoc w adopcji niechcianych czy osierconych dzieci, o pomoc samotnym, zdesperowanym matkom, o pomoc niepełnosprawnym. Dzieliliś się również swoją wiedzą fachową na temat wartości karmienia piersią i pożycia małżeńskiego.

Odszedł do Pana prawdziwie Boży, wspaniały, wyjątkowy człowiek i członek Kościoła Katolickiego, mądry, skromny, uczynny, dobry i szlachetny, życzliwy i przyjacielski, prawy, odważny i niezłomny, ufny w Boże Miłosierdzie i Boży plan dla swojego pracowitego, aktywnego i owocnego życia.

Dziękując Bogu za Twoje życie, mamy niewzruszoną pewność, że jesteś już w Domu Ojca i wraz z Basią, jako święci małżonkowie ślecie nam uśmiech opromieniony Bożą miłością.

W nekrologach napisano o Jurku: „Człowiek wyjątkowej prawości, skromności i życzliwości”; „Pozostał po Nim trwały ślad w historii Torunia i Polski”; „Świadek Ewangelii i sługi Kościoła katolickiego”; „Wybitny przedstawiciel laikatatu”; „Wspaniały, dobry człowiek, który kochał Toruń”; „Ceniony, wspaniały lekarz, zawsze gotowy do poświęceń w służbie pacjenta, społecznik i polityk”; „Dobry przyjaciel i człowiek o wielkim, otwartym sercu wrażliwym na potrzeby innych”; „Autorytet moralny, kształtujący serca i umysły, wspaniały nauczyciel i wychowawca”; „Zasłużony w działaniach na rzecz rodzin, Kościoła i wielu wspólnot”; „Pozostanie na zawsze jako wzór człowieka, katolika, patrioty, społecznika, męża i ojca”.

Bogdan Major, Halina i Janusz Mazurkowie
DK Toruń

REKOLEKCJE EWANGELIZACYJNE

Ziarno, które zakiełkuje

Rekolekcje ewangelizacyjne w Wile były dla mnie ogromnym przeżyciem. Już po kilku zdaniach wypowiedzianych przez prowadzącego je księdza wiedziałam, że wyjadę bogatsza duchowo i umocniona. Każde słowo starałam się chłonać, zapamiętać. Ujęcia tematów były bardzo trafne, ksiądz poruszał się po tematach z lekkością, co ułatwiało przyswojenie treści. Świadczenia były poruszające do łez, pokazujące moc Boga i to, jak bardzo On potrafi zmienić nasze życie: zrobić coś z niczego i nalać po brzegi z pustego.

Ksiądz we wspomniał sposób opowiadał nam o miłości Boga do człowieka i o tym, jak Bóg człowiekowi towarzyszył w jego dziejach. Wiedza ta pomaga wiele zrozumieć, a dzięki zrozumieniu jesteś w stanie zobaczyć, jaki to ma wpływ na nasze życie. To zaś z kolei pomaga w podjęciu samodzielnej decyzji o tym, by zawieźć Jezusowi swoje życie, bo to dla nas najlepsza droga. I tak też się stało w moim przypadku. **Po raz pierwszy tak naprawdę swoją własną, niewymuszoną, absolutnie wolną decyzją oddałam Panu Bogu swoje życie.**

Wypowiedzianych treści było tak wiele, że wciąż czuję, jak we mnie pracują, jak wciąż docieram w labiryncie myśli do kolejnych drzwi, które po otworzeniu pokazują mi bogactwo

OAZA I STOPNIA

Rekolekcje – umocnienie małżonków

W Oazie Rodzin I stopnia, zorganizowanej w zimie w Starym Sączu, uczestniczyliśmy z naszymi małymi dziećmi: Anielką (3,5 roku) i Krzysiem (1,5 roku). Z racji wykonywanej pracy

tego, co usłyszałam, poczułam, odkryłam. Wiem, że te rekolekcje zmieniły mnie, a przynajmniej jakąś część mnie, że są ziarnem, które będzie kiełkowało i stanie się drzewem, które wyda dobre owoce, że nawet w momencie kiedy zbłądę, mogę wrócić do tych drogowskazów, które usłyszałam.

„Tunel miłości”, który otwierał rekolekcje i przez który przeszłam, był jedną z najpiękniejszych chwil, jakich doświadczyłam; był czymś wręcz metafizycznym. Organizatorom należy się uznanie za środki, których użyli, aby utrwalić w pamięci tematykę rekolekcji, za obrazowe przedstawienie treści, które angażowało każdego uczestnika i było kierowane do każdego z osobna. Jak to zostało określone: musimy po rekolekcjach wrócić z oazy na pustynię. I takie uczucie miałam właśnie w sercu opuszczając dom rekolekcyjny: że teraz, z tym rozpalonym przez Boga sercem, z naładowanymi bateriami, **umocniona wracam do świata, aby próbować zmieniać tę najmniejszą jego część, czyli siebie samą i rzeczywistość, która jest wokół mnie.**

Z Bożą pomocą oczywiście. Dziękuję za tę wspomniałą szansę, dzięki której mogłam na nowo odkryć to, co jest w życiu najważniejsze i zrobić krok w kierunku Boga.

Sylwia

maż nie może wziąć urlopu w sezonie letnim, więc decyzja o wyjeździe zapadła dość szybko. Z pomocą znajomych znaleźliśmy dogodny termin, mąż otrzymał urlop, ale okazało się, że na te

wybrane przez nas rekolekcje zgłosiło się bardzo dużo małżeństw i nawet na liście rezerwowej nie ma miejsc. Szkoda było odwoływać urlop. „Szukajcie a znajdziecie” – idąc za tym wezwaniem, znaleźliśmy rekolekcje dokładnie w tym samym terminie. Pozostało nam zorganizować pieniądze i spakować się.

Do ostatniej chwili pojawiało się w moim sercu wiele wątpliwości, czy dobrze robimy jadąc z małymi dziećmi na dwa tygodnie przez pół Polski, ale z drugiej strony miałam pokój w sercu, gdyż wiedziałam, jak ważny jest dla nas ten wyjazd. Pragnęliśmy odpocząć od trudów i napięć ostatnich miesięcy, przy okazji coś zwiedzić, a także spotkać się z rodziną.

Tomasz: Na samym początku rekolekcji zostaliśmy doświadczeni chorobą synka, który leżał w szpitalu na wirusowe zapalenie płuc, a dzień przed powrotem do domu oparzył rączkę herbatą. Zatem w pierwszym tygodniu w rekolekcjach uczestniczyliśmy na zmianę – ja od rana do południa, a żona po południu aż do wieczora. Ten czas był dla nas bardzo trudny, biorąc pod uwagę tę ludzką, przyziemną stronę; było nam ciężko i fizycznie, i psychicznie. Od strony duchowej zaś był to dla mnie czas wewnętrznej refleksji. **Otworzyłem się na dary i łaskę Ducha Świętego, dzięki czemu odkrywałem Chrystusa na nowo. W tym czasie nastąpiła w moim sercu pascha – przejście.** Czerpałem ze źródła wody żywej, napełniając się pokojem i radością. Głęboko przeżyłem modlitwę wspólnotową, podczas której dziękowałem Panu Jezusowi, obecnemu w Najświętszym Sakramencie, za dar mojej oblubienicy Natalii, za jej miłość do mnie i naszych dzieci, za to, że jest i trwa przy mnie, chociaż kiedy te słowa wypowiadałem, trwała przy synku w szpitalu. Codziennie rano rozpoczynaliśmy jutrznię – cudowną śpiewaną modlitwą pełną Bożego Ducha.

Natalia: Doświadczenia, które nas spotkały, umocniły nas jako małżonków. **Odkrywałam siłę mojego męża jako osoby odpowiedzialnej za całą rodzinę. Widziałam, jak dobrze sobie radzi w roli ojca oraz jak głęboko przeżywa te rekolekcje. Bardzo dużo rozmawialiśmy o treściach z konferencji, opowiadał mi o tym, co mnie ominęło. Mimo nadmiaru emocji i kilku sprzeczek stwierdziliśmy, że widząc wspólny cel – dążenie do Boga, jest nam łatwiej pokonywać codzienne trudności, łatwiej podejść, przeprosić, przebaczyć, pogodzić się.**

Podczas rekolekcji doświadczyliśmy niesamowitej siły wspólnoty – siły modlitwy, pomocy, życzliwości, otwartości. Patrząc z jednej strony, na rekolekcje z różnych zakątków Polski przybyli obcy ludzie; z drugiej strony – jakbyśmy się znali od dawna, zjednoczeni w wierze.

Słowa, które usłyszeliśmy, zapadły głęboko w pamięć i w serce: „Odwagi, zostawcie to Jezusowi”; „Teraz tego nie wiemy, ale Bóg ma w tym swój plan”; „Bóg was szczególnie ukochał, dając wam te doświadczenia”; „Bóg daje siłę do pokonania trudności”. Czytając rano w szpitalu czytania z dnia również trafiałam na fragmenty idealnie pasujące do naszej sytuacji, chociażby mówiący o tym, żeby nie użalać się nad sobą. Z wiarą było nam łatwiej pogodzić się z tym, co nas spotkało, mimo że po ludzku byliśmy wyczerpani. W trakcie spotkań, konferencji, modlitw coraz bardziej otwieraliśmy się na Boga. Niesamowitym doświadczeniem była **modlitwa uwielbienia**, podczas której wszyscy równocześnie śpiewaliśmy i modliliśmy się. Serce się radowało i nikt nie patrzył na zegarek; każdy cieszył się chwilą i napełniał Bożą miłością. Błogosławieństwem była codzienna Eucharystia i kaplica, do której można było pójść o każdej porze i zostać sam na sam z Panem Bogiem.

Mocno przeżyliśmy dialog małżeński. Nasi animatorzy zaaranżowali kawiarenkę dla zakochanych w stolówce; każde małżeństwo miało swój stolik; zamawialiśmy kawę, herbatę, dostaliśmy pyszny kawałek ciasta i byliśmy dla siebie. Plus dzieci. Niestety, Anielka i Krzys nie chcieli zostawić rodziców na chwilkę, więc nasz dialog był dialogiem rodzinnym, na który początkowo nie chciałam się zgodzić. Rozpoczęliśmy rozmowę. **Niesamowite było, jak Tomek dziękował mi za opiekę nad dziećmi, za to, że tak dobrze zajmuję się domem, podczas gdy on jest w pracy, za wszystko. Słowa te miały dla mnie jeszcze większe znaczenie, niż kiedy mówi je na co dzień, w pośpiechu. Tutaj czas się zatrzymał. Potrzebowaliśmy tej rozmowy.** I nawet dzieci aż tak nie przeszkadzały...

Te dwa tygodnie były dla nas szczególnie pod każdym względem. **Mieliśmy czas dla Boga, czas dla małżonka i czas dla rodziny.** Był to nasz pierwszy wspólny rodzinny wyjazd tak daleko i na tak długo. Poznawaliśmy siebie, nasze dzieci, które również przeżywały to, co się działo. Wspólny wyjazd do Krościenka na dzień wspólnoty był naszą rodzinną przygodą i sprawdzianem rodzicielskiej cierpliwości. Mimo „humorków” i krzyków na Eucharystii dzieci spisały się na medal.

Podczas rekolekcji **odkryliśmy wartość formacji Domowego Kościoła i w ogóle poznaliśmy charyzmat**

ORAR I STOPNIA

Będzie dobrze!

„Będzie dobrze” – ta myśl przyświecała mi, gdy przyjechałem na ORAR I stopnia w Dębowcu oraz teraz, gdy po raz kolejny siadam, by podzielić się świadectwem. To właśnie wtedy, po wejściu do domu

Ruchu Światło-Życie. Do tej pory mieliśmy trochę inne spojrzenie na formację, a **dzięki rekolekcjom dostrzeżliśmy głębię, o którą tak naprawdę tu chodzi.** Jesteśmy powołani do zbawienia jako małżonkowie oraz jako rodzice. Jesteśmy więc odpowiedzialni za siebie wzajemnie i za nasze dzieci. Wspólnota Ruchu Światło-Życie daje nam środki pomagające dojść razem do celu – modlitwę osobistą, rodzinną, małżeńską, dialog małżeński, itd. Są to konkretne formy pomagające nam wzrastać w wierze, a przez to kształtować i rozwijać siebie, by być dobrym małżonkiem, rodzicem. Pamiętamy, że sami z siebie nic nie możemy. Zawierając się Chrystusowi, otwieramy się na Jego łaski, na dary Ducha Świętego i to nas umacnia, abyśmy jak najlepiej wypełniali swoje codzienne zadania. Na rekolekcjach po raz kolejny przyjeśliśmy Jezusa jako naszego Pana i Zbawiciela. Niech nas prowadzi przez życie.

Po powrocie do domu z przyjemnością kłękamy do modlitwy, z zapalem sięgamy po słowo Boże i odnosimy je do naszego życia, a zobowiązania odkrywamy na nowo jako błogosławieństwa.

Na koniec rekolekcji dowiedziałam się, że Jezus na obrazie w kaplicy jest zwany Jezusem Przemieniającym. On przemieniał nasze serca przez te dwa tygodnie, a na koniec powiedział: „Idźcie i goście!”.

Natalia i Tomasz
diecezja siedlecka

rekolekcyjnego, gdzie witała mnie serdeczność i uśmiech ze strony prowadzących Ani i Krzysztofa, a w pokoju cytaty z Flp 4,6-7 (*O nic się już zbyt nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu*

w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie) pomyślałem sobie: „Będzie dobrze!”. Te same odczucia towarzyszyły mi, gdy klęczałem przed figurą Matki Bożej Płaczącej z La Salette i prosiłem o Jej orędownictwo za nasze małżeństwo i rodzinę, gdy czytałem otaczające figurę Jej słowa: *Zbliżcie się. Nie lękajcie się.* „Będzie dobrze” – tak myślałem, gdy wyjeżdżałem po przeżytych rekolekcjach. I myślę, że w moim odczuciu nie jestem osamotniony.

Zapadły mi w pamięci słowa z homilii ks. Andrzeja – saletyna, wygłoszone podczas pierwszej Eucharystii: „Może wczoraj myślałaś/eś, żeby dać sobie spokój, żeby nie przyjeżdżać. Odczuwałaś/eś niepokój. Tymczasem trzeba prosić Boga o pomoc, o pokój, łagodność, bo w łagodnym powiewie przychodzi Duch Święty”.

I tę obecność, bliskość Boga, powiew Ducha Świętego, dawało się odczuć podczas każdego dnia rekolekcji. Choć nie zawsze było tak sielsko, bo pojawiały się pokusy, by może jeszcze nie teraz, by zaczekać, by nie udzielić się w służbie Jezusowi przy ołtarzu podczas Mszy św., by nie zgłosić się do przygotowania wezwań modlitwy wiernych z czytanych w kręgu fragmentów Pisma Świętego. Bo przecież jest jeszcze czas. **Tymczasem Bóg mówi: Będziesz zimny albo gorący.**

ORAR II STOPNIA

„Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”

Te słowa najbardziej utkwily nam po przeżyciu ORAR II stopnia, która odbyła się w styczniu 2017 r. w Sandomierzu. Na rekolekcje jechaliśmy, jak zwykle, z bardzo sceptycznym nastawieniem: czy to właściwie dla nas?

Gdy w kolejnych dniach rekolekcji odkrywałem na nowo fenomen założyciela Ruchu Światło – Życie ks. Blachnickiego, genezę i strukturę Ruchu DK, idee Nowego Człowieka, Nowej Wspólnoty, Nowej Kultury, które mają się urzeczywistnić w nas, **odczuwałem po raz kolejny pukanie Boga do mego serca i wręczę prośbę ze strony Boga o przemianę życia w każdym dniu.** Chwile spędzone w Namociu Spotkania, w ciszy i obecności Jezusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie, czy wspólnie odmawiana jutrznia, stanowiły zaproszenie do rozpoczęcia danego dnia nowej przygody z Bogiem. Godzinna adoracja, gdy ze współmałżonką klęczeliśmy twarzą w twarz z Jezusem w Najświętszym Sakramencie, gdy na nowo wybrzmiała litania małżeńska, zawierzenie naszego małżeństwa Jezusowi, była nie tylko krótką chwilą uwielbienia, przeproszenia za upadki i prośbą do Boga, ale i wezwaniem skierowanym do nas, by życie spełniać Bogiem.

Na zakończenie padły znamienne słowa: „**Rekolekcji nie wystarczy tylko wysłuchać, wziąć w nich udział, być na nich obecnym, ale trzeba je odprawić, to znaczy wysłuchane nauki przemyśleć, przemodlić, przedyskutować, zastosować do siebie, wprowadzić w czyn**”. A wtedy wszystko będzie dobrze.

Grzegorz Rapała

Po przyjeździe okazało się, że w większości grupy to ludzie spoza naszej diecezji. I wkradła się znowu obawa. Jak to będzie? Przecież nikogo nie znamy. Pierwsza konferencja i uderzające słowa: *Ja was wybrałem*. I pytanie: „Panie! Dlaczego my? Jesteśmy tak słabi, niedoskonali”. Każda następna konferencja rodziła w nas nowe wątpliwości. „Przecież my nie potrafimy”. Pan Bóg ma jednak swój plan i tak prowadzi człowieka, aby ten plan został zrealizowany. Modliliśmy się o owoce tych rekolekcji, uwielbiając Boga i powierając mu swoje intencje w adoracji Najświętszego Sakramentu w czwartkowy wieczór. I stało się. Spotkanie w grupach, modlitwa do Ducha Świętego i fragment z Ewangelii wg św. Jana: *Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Przecież nie ma nic wspanialszego, niż być przyjacielem samego Jezusa. Wystarczy tylko wypełniać to, czego od nas oczekuje. I od tej pory przestaliśmy patrzeć na przekazywaną nam wiedzę i doświadczenia ze strachem, ale*

REKOLEKCJE TEMATYCZNE

Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo

Na zaproszenie Uli i Andrzeja Rychlickich, krakowskiej pary diecezjalnej oraz ks. Bogusława Pociaska SCJ, moderatora diecezjalnego DK prowadziliśmy razem z ks. Bogusławem rekolekcje „Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo”.

Rekolekcje te odbyły się w Czarnej Górze koło Bukowiny Tatrzańskiej w dniach 3-9 marca 2017 r. Uczestniczyło w nich 21 małżeństw z archidiecezji krakowskiej i jedno z warszawskiej. Wiek większości uczestników pozwalał na bezproblemowe – w kontekście pracy zawodowej – przeżycie 6 dni rekolekcji. Podobnie jak w poprzednich latach, tak i na tych reko-

z chęcią pozyskania ich jak najwięcej, żeby w przyszłości być dobrymi animatorami i świadczyć swoją postawą o Chrystusie.

Pragniemy tu wspomnieć, że nieoceniona była dla nas postać moderatora, ks. Artura Dyjaka, który w krótkich naukach kształtował w nas ducha animatora i przekonanie, że Jezus nas wybrał. Umacniał nas modlitwami adoracyjnymi, a my mieliśmy okazję wyznać Jezusowi wszystkie nasze radości i wątpliwości w Namiocie Spotkania. Konferencje prowadzone przez Halinkę i Stasia otworzyły nam oczy na to, jak być dobrym animatorem. Bardzo budujące okazały się rozmowy i rady uczestników, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami i wątpliwościami, wynikającymi z posługi we wspólnocie. Gdy rekolekcje zbliżały się ku końcowi, wiedzieliśmy już, że jesteśmy na dobrej drodze. Ostatecznym upewnieniem się były słowa świadectwa jednej z uczestniczek: „Nieważne czego my chcemy; ważne czego chce od nas Bóg”.

Marzena i Romek Tomczykowie

lekcjach mieliśmy wśród uczestników dostojnych jubilatów – Małgorzatę i Zdzisławę, którzy w tym roku obchodzą złote gody (50 lat małżeństwa). Większość uczestników miała przeżyty formację podstawową i trwa w formacji permanentnej, co widać było w podejmowaniu obowiązków, w wypowiedziach i w dojrzałości. Uczestnicy rekolekcji świadczą, jak wiele daje nam formacja Domowego Kościoła.

W trakcie rekolekcji wygłoszone zostały konferencje poświęcone następującym tematom:

- Wiek dojrzały w planie Bożym,
- Kiedy dzieci dorastają,

- Kiedy dzieci opuszczają dom rodzinnny,
- Relacje między dziadkami i wnucami,
- Jak zachować się wobec cierpienia i choroby,
- Panie – ile razy mam przebaczyć?,
- Przejście na drugą stronę życia,
- W wieku dojrzałym też się nie nudzimy,
- Co zrobić, aby po latach małżeństwo było ciągle udane.

Oprócz codziennego Namiotu Spotkania, omówiono i zrealizowano jeszcze dwa zobowiązania: modlitwę małżeńską oraz dialog małżeński. Rekolekcje zakończono godziną świadectw.

W świadectwach uczestników dominowały tym razem dwa tematy:

- Choroba osób najbliższych i opieka nad chorymi rodzicami,
- Cierpienie związane z niepraktykowaniem wiary katolickiej przez dzieci z rodzin kręgowych i życie

Jeszcze bardziej przyglęliśmy się do Chrystusa...

Rekolekcje „Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo”, w których uczestniczyliśmy w okresie Wielkiego Postu, stały się dla nas czasem spotkania z Panem, modlitwy i refleksji, zatrzymania się, wyciszenia od zgiełku dnia codziennego. Przeżycie rekolekcji, podczas których pochylaliśmy się nad bogactwem treści dotyczących małżeństwa ze stażem 20+ sprawiło, że jeszcze bardziej przyglęliśmy się do Chrystusa, otworzyliśmy się na Jego działanie w naszym małżeństwie i zapragniemy przeżywać nasze życie z Jego błogosławieństwem.

Rekolekcje utwierdziły nas w przekonaniu, że dojrzałe małżeństwo to nie tylko staż małżeński, ale

tych dzieci w związkach niesakramentalnych.

Wszyscy podkreślali wartość poruszanych tematów. Niektórzy uczestnicy wyrazili pragnienie prowadzenia modlitwy małżeńskiej według sposobu zaproponowanego przez parę prowadzącą.

Miłym akcentem było wręczenie goździków przez mężów swoim żonom z okazji Dnia Kobiet. Oprócz mężów uczynił to również proboszcz i gospodarz domu rekolekcyjnego, bardzo żywotny mimo swoich 87 lat, ks. Hubert Kasztelan, od którego Kryścia dostała doniczkę pięknych fiołków alpejskich.

Dzięki odpowiedzialnym za organizację Eli i Jarkowi Kaczmarczykom mogliśmy się skupić na prowadzeniu rekolekcji. Chyba tym razem więcej otrzymaliśmy od Boga i uczestników, niż sami dawaliśmy. Chwała Panu!

Kryścia i Wiesiek Brańkowie
archidiecezja wrocławska



wspólne przeżywanie czasu w radości, którą przynoszą dzieci i wnuki oraz wspólne przeżywanie smutku, kiedy przyjdzie cierpienie i choroba. Czas spędzony wspólnie z Panem Bogiem pozwolił nam bardzo głęboko przeżyć modlitwę małżeńską, w której podziękowaliśmy za to, co dobrego spotkało nas w życiu i pytaliliśmy, co powinniśmy w nim zmienić. Usłysz-

liśmy odpowiedź: „Żadnych wielkich zmian, trwajmy w tym, co robimy,

bądźmy wierni zobowiązaniom, które nas prowadzą do Boga”.

Ela i Jarek

Jak przywrócić pierwotną jedność?

Wędrując długie lata po ścieżkach codzienności, zmagając się z trudnościami, jakie stawiało nam życie, stwierdziliśmy, że **pierwotna jedność, która łączyła nas w pierwszych latach małżeństwa, osłabła**. Nie jesteśmy już parą rumaków, ciągnących równo nasz wóz. Dzieci wyfrunęły z domowego gniazda, które jest coraz bardziej puste. **Przypominamy parę wędrowców, podążających obok lub za sobą, ale nie razem**.

Przybyliśmy więc do Czarnej Góry jak pielgrzymi, wędrujący po pustyni do oazy, gdzie znajduje się źródło żywej wody, wspaniała przyroda i wielu miłych ludzi, którzy tak jak my szukają recepty na dalsze szczęśliwe życie.

Na rekolekcjach dowiedzieliśmy się, że należy wspinać się razem po ramionach trójkąta, którego wierzchołkami są Bóg i my, równomiernie zbliżając się do Boga. Wtedy również zaczęliśmy zbliżać się do siebie.

Nie powinniśmy na tej drodze zapominać o swej rodzinie, dzieciach i wnuczętach. Jednak jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest też na swoim miejscu. Na

drugim miejscu, po Panu Bogu, powinniśmy stawiać siebie nawzajem, wspierając się wzajemnie w modlitwie, pracy i cierpieniu.

Zostaliśmy wyposażeni w ważne narzędzia do realizacji tych zadań. Są nimi: modlitwa małżonków oraz dialog, który ma łączyć, a nie dzielić. Ważnym narzędziem jest również modlitwa wstawiennicza za innych, którym czasem trudniej żyć niż nam, lub którzy zagubili swoją relację ze Stwórcą.

Próbowaliśmy na rekolekcjach stosować te narzędzia w naszym małżeństwie. Ponieważ pierwsze próby były bardzo udane, trzeba mieć nadzieję, że uda się stosować je z sukcesem w dalszym życiu.

Wyjeżdżamy na dalszą wędrowkę, zabierając ze sobą cenne nauki księdza rekolekcjonisty, jego błogosławieństwo i radość z odnowienia przyrzeczeń małżeńskich. Zabieramy również przekonanie, że jest moc w splecionych wspólnie dłoniach, w spojrzeniu w ludzkie oczy, a nade wszystko w przyjaźni, z którą łatwiej żyć.

Maria i Zbigniew

Bóg wspiera tych, którzy pytają Go o zdanie

Co wniosły w nasze życie te rekolekcje? Dziś możemy powiedzieć, że temat – „Boży pomysł na dojrzałe małżeństwo” – to strzał w dziesiątkę. Mamy za sobą niemal 30 lat wspólnej drogi, trojkę dorosłych dzieci i wymagających opieki rodziców.

Na tych rekolekcjach zostały poruszone wszystkie najważniejsze dla nas sprawy i najtrudniejsze problemy. Mamy mnóstwo nowych przemyśleń, refleksji i pomysłów podsunię-

tych przez bardziej doświadczonych małżonków i księdza. **Jeśli Pan Bóg pozwoli, spędzimy razem jeszcze jakiś czas. Chcielibyśmy, aby był on mądrze i pięknie przeżyty**. Mamy nadzieję, że dary, które tu otrzymaliśmy, bardzo w tym pomogą. Z doświadczenia **wiemy, jak wiele łask przygotowuje Pan Bóg tym, którzy pytają Go o zdanie i proszą o pomoc**.

Patrzymy na ludzi, których miłość z czasem dojrzeła, pięknieje, wzrasta

i mówimy do siebie: „My też tak chcemy”. I nie tylko chcemy, ale postanawiamy. **Do tej pory nie patrzyliśmy na starość jako na dar Boży. Po tych rekolekcjach boimy się już trochę mniej tego wszystkiego, co wiąże się z jesienią życia. Oby owa „trzecia pora” była owocna i kolorowa (mimo wszystko). Modlimy się, aby okazała się dla nas szczytem życia, a nie jego dnem; drogą do światła, a nie jeżdżaniem po równi pochyłej; błogosławieństwem, a nie przekleństwem**. Cieszymy się na myśl o dalszym rozwoju tego co najsłabsze, dzieleniu się doświadczeniem, wspieraniu młodych, służeniu swym czasem i doświadczeniem.

Marzymy o tym, aby być dojrzałym, słodkim (a nie kwaśniałym) winem. Przeczujemy, że zależy to od „procentu” łaski Bożej w tym „trunku” – stąd silne postanowienie intensywnej modlitwy w tej intencji.

Nie chcemy nikomu „kadzić”, ale już od dziś będziemy rozglądać się za kolejnymi rekolekcjami prowadzonymi przez Krysę i Wiesia. Zasada prezentacji treści opracowanych w formie krótkich cytatów (kto nie dosłyszy, ten zobaczy, kto nie zobaczy, to usłyszy) jest bardzo dogodna

Bardziej godni nieba niż ziemi

W dniach 12-15 marca 2017 r. w Rybniku-Chwałowicach, we wzorowo przygotowanym domu rekolekcyjnym z piękną, obszerną kaplicą, odbyły się „Rekolekcje wdzięczności”, które poprowadził nasz wieloletni moderator diecezjalny, ks. prał. Teodor Suchoń. Uczestniczyło w nich 25 osób – seniorów Domowego Kościoła, którzy jako członkowie różnych diakonii od początku tworzyli i nadal tworzą naszą wspólnotę.

Rozważaliśmy drogę świętości Zelli i Ludwika Martin – rodziców św. Te-

nie tylko dla seniorów. Wsparcie tego przekazu konkretnym świadectwem ze strony prowadzących i uczestników, a także komentarzem kapłana – to bardzo dobra formuła, pozwalająca na sensowne poukładanie najważniejszych problemów. Wzajemny szacunek i życzliwość uczestników rekolekcji i księdza prowadzącego, duże doświadczenie, zaangażowanie i humor pary prowadzącej stworzyły idealny klimat do wzrastania otwartej na siebie, twórczej i radosnej wspólnoty, w której każdy czuje się ważny i doceniony. Spokój, serdeczność i gotowość służenia ze strony księdza to kolejny wielki dar dla wszystkich. W ten sposób nauka wsparta świadectwem życia i stosownym komentarzem duszpasterskim stała się spójną i przekonującą katechezą, która będzie pomagała nam budować coraz lepsze małżeństwo.

Mamy nadzieję, że postanowienia, które podjęliśmy, dotyczące wspólnej modlitwy, mądrzejszego budowania relacji z dziećmi i bardziej intensywnego pielęgnowania ogrodu miłości małżeńskiej, pomogą nam być lepszymi małżonkami dla siebie i rodzicami dla naszych dzieci.

Ewa i Marek

reski od Dzieciątka Jezus. Tę tematykę doskonale zna, kocha, a także z radością głosi ks. Teodor, który wielokrotnie był w rodzinnej miejscowości św. Tereski i brał udział w ważnych wydarzeniach Kościoła dotyczących tej uświęconej rodziny. Dzieliąc się z nami wielkim i wspaniałym bogactwem jej życia wzbudził w małżonkach uczestniczących w tych rekolekcjach gorące pragnienie świętości. Naszą wdzięczność wyraziliśmy mu nie tylko słowami, spontanicznie ułożonym wierszem, ale przede wszystkim zobowiązaniem modlitewnym,

którym jest podjęta w jego intencji „margaretka”.

Dane nam było współtworzyć DK w naszej diecezji. Dziś oglądamy obfite owoce podjętego wtedy trudu. Zarówno wspomnienia, jak i osiągnięcia zachęcają nas, by w przyszłości znów

Triduum Paschalne

Na Triduum Paschalnym w formie rekolekcji byliśmy drugi raz. Jest to piękny czas towarzyszenia Panu Jezusowi w Wieczerniku, w ciemni, na Drodze Krzyżowej, przy grobie, a w końcu przy Zmartwychwstaniu. **Jakże odmienny to czas od tego spędzanego we wcześniejszych latach w domu! Czas spędzony z dala od zgiełku dnia codziennego, czas zanurzenia się w tajemnicę Zmartwychwstania.** Zapomnieliśmy o sprzątaniu mieszkania, robieniu zakupów, gotowaniu, pieczeniu. Skupiliśmy się na tym, co najważniejsze – na przeżywaniu świętego czasu Triduum, na trwaniu przy tym, co najważniejsze. Przeżyliśmy całym sercem piękną Wigilię Paschalną – Zmartwychwstanie naszego Pana i Zbawiciela.

Niezwykłym doświadczeniem było dla nas przeżywanie Triduum w pełni świadomie, ze zrozumieniem, jak wielkie rzeczy dokonują się przez ten święty czas. Zaowocowało to przemianą naszych serc. **Dzięki tym reko-**

Święty czas Triduum Paschalnego

Jako nastolatka formowałam się w oazie młodzieżowej. Pamiętam do dziś wyjazd na II stopień Oazy Nowego Życia, bo to tam właśnie dane mi było po raz pierwszy zrozumieć, czym jest Pascha i jaki jest sens Wielkiej Nocy. Od tamtego czasu jest dla mnie wielką łaską coroczne uczestnictwo w Triduum Paschalnym, które otwiera nas na świętowanie Zmartwychwstania. Dobry Bóg pozwala nam wówczas dotknąć niemal namacalnie tajemnicy

spotkać się i z Bożą pomocą przeżyć kolejne „Rekolekcje wdzięczności”.

**Anna Iwanicka
w jedności ze zmarłym mężem
Wilhelmem
pierwsza para diecezjalna
diecezji katowickiej**

lekcjom jesteśmy gotowi, aby dobre doświadczenia przenieść na grunt naszej parafii, aby kolejne Triduum i święta Zmartwychwstania Pańskiego przeżyć równie dobrze i świadomie ze wspólnotą parafialną.

Rekolekcje pozwalają nam aktywnie uczestniczyć i zaangażować się w liturgię przeżywaną razem ze wspólnotą parafialną. Jest nam też dużo łatwiej niż w domu zmobilizować się, aby zabrać ze sobą naszego synka, który na swój sposób przeżywa również ten święty czas i pyta nas o Pana Jezusa.

Dziękujemy Panu Bogu za dar Triduum Paschalnego w formie rekolekcji, jesteśmy wdzięczni, że zaprasza nas do trwania na modlitwie, do skupienia się w tym czasie na Jezusie. To On przemienia nasze serca i otwiera umysły. Zaowocowało to niezwykle dobrym i świadomym przeżyciem święta Zmartwychwstania Pańskiego.

**Wiola i Adam
diecezja lubelska**

naszej wiary! Jesteśmy w sercu Kościoła! **Czas staje w miejscu i łączy się w Jemu tylko wiadomy sposób z tym konkretnym czasem sprzed dwóch tysięcy lat,** gdy nasz Pan Jezus Chrystus spotkał się w Wieczerniku z uczniami i ustanowił święte sakramenty kapłaństwa i Eucharystii; z tym konkretnym czasem, gdy cierpiał w Ogrójcu opuszczony przez wszystkich, gdy przyjął srogi wyrok i wykonał go z miłości zgodnie z wolą Ojca. Wówczas czeka

się z tęsknotą na przeżywaną po zmroku świętą Wielką Noc, kiedy zapalony paschał naprawdę *rozprasza mroki ciemności!* Czeką się, by usłyszeć Exsultet – pieśń Kościoła, głoszącą niezmienną prawdę, że *jest to ta sama noc!*

Przez te wszystkie lata – od pamiętej „dwójki” – najpierw jako panna, a potem w małżeństwie, gdy przyszła na świat trójka naszych dzieci – uświadamiałam sobie coraz bardziej, że **ten święty czas Triduum Paschalnego nabiera głębszego wymiaru, gdy jest przeżywany z większą wspólnotą.** Żyjąc staję się wówczas słowo Boże mówiące, że *wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie.* Dlatego też, gdy pojawiła się propozycja wyjazdu rekolekcyjnego na Triduum Paschalne ze wspólnotą Domowego Kościoła do Księżomierza, odczytaliśmy to z mężem jako zaproszenie dla naszej rodziny.

I Pan prawdziwie prowadził nas w tych dniach. Czas niejako zwolnił swój bieg. W oderwaniu od codzien-

OAZA MODLITWY

Dom zbudowany na skale...

Początek Wielkiego Postu okazał się dobrym czasem budowania wspólnotowej miłości i jedności. Za sprawą pary rejonowej Anny i Kazimierza Kruczków oraz ks. moderatora Jakuba Studzińskiego miało miejsce niezwykle wydarzenie dla całej wspólnoty Domowego Kościoła rejonu Bielsko-Biała I.

W dniach od 3-5 marca w Szczyrku na Górcie mieliśmy okazję uczestniczyć w Oazie Modlitwy. U drzwi wejściowych do salezjańskiego domu rekolekcyjnego każda przybywająca rodzina była osobiście witana przez wspomnianych wcześniej gospodarzy oraz przez byłą parę diecezjalną – Anitę i Krzysztofa Tyrybon, którzy pełnili w tym wyjątkowym czasie posługę głoszenia. Choć wraz z mężem już prawie pięć lat współtworzymy krąg

ności, gonitwy za bieżącymi sprawami można było doświadczyć ciszy i zatrzymać się nad tajemnicą zbawienia. Pomagał nam w tym kapłan, towarzyszący naszej małej wspólnotie, który wprowadzał nas w tajemnice paschalne przez omówienie poszczególnych znaków i gestów z liturgii Triduum. Bezценne było również włączenie się w modlitwę Kościoła Powszechnego poprzez modlitwę liturgią godzin. Nie zabrakło chwil dla rodziny, na spacer, a nawet na wspólne wykonywanie świątecznych pisanek. Nie zabrakło też chwil na dobre rozmowy.

Wieczorne liturgie Triduum Paschalnego przeżywaliśmy złączeni z lokalną wspólnotą Kościoła parafialnego. W sercu Kościoła! A po rezurekcji, wśród radosnych pieśni, jakże smakowało świąteczne śniadanie wielkanocne! Cytując psalm 133, można było zobaczyć, *jak jest pięknie przebywać razem z braćmi.*

Adrianna

rodzinną, modlitwa małżeńska, dialog małżeński, jutrznia oraz konferencje prowadzone przez Anitę i Krzysztofa. Nie zabrakło także czasu spędzanego wspólnotowo: spotkań w grupach, dyżurów, wspólnych posiłków, pogodnego wieczoru, wreszcie – sobotniego wolnego czasu dla rodziny.

Cały ten weekend był dla nas wyjątkowym przeżyciem, a najbardziej wzruszającym momentem była godzina świadectw, gdy wszyscy mieliśmy okazję podzielić się kawałkiem swojej historii, wrażeniami, przemyśleniami – po prostu sobą. Mówiliśmy, słuchaliśmy, płakaliśmy i śmialiśmy się, a wszystko w obecności Jezusa Chrystusa, który wlewał w nas poczucie jedności i miłości.

Wspólnie spędzony czas, w którym tematem przewodnim była modlitwa

INNE

Pokonać kryzys

Jesteśmy małżeństwem z 26-letnim stażem. Cudownym owocem naszego małżeństwa jest dwójka dzieci – córka (25 lat) i syn (20 lat). Od 10. rocznicy ślubu przeżywamy kryzys.

Święta w poprzednich latach były trudne, smutne, często przepłakane. Podczas tegorocznego Wielkiego Postu w naszym małżeństwie też, jak zwykle, nie układało się najlepiej.

Bardzo ważny był Wielki Tydzień. Pragnę nadmienić, że dopiero od kilku lat uczestniczę w Triduum Paschalnym. Jest to więc dla mnie piękny czas, chociaż w domu dużo obowiązków, dodatkowo próby chóru, praca zawodowa.

Świętowanie zaczęliśmy od Wielkiej Soboty, kiedy po poświęceniu pokarmów wraz z dwoma małżeństwami z Domowego Kościoła zostaliśmy zaproszeni na kawę. Potem próba i Msza św. rozpoczynająca wielką radość Zmartwychwstania. Eucharystia była cudowna; odczucie to wzmocnił fakt

małżeńska, zaowocował świadomością, jak ważną rolę pełni ona w życiu małżeńskim. Anita i Krzysztof zwrócili nam uwagę na moc sprawczą tej modlitwy. Za każdym razem modląc się z małżonkiem w obecności Trójcy Świętej ponownie odnawiamy przyrzeczenia małżeńskie, cementując nasz związek. Kierując się tym przesłaniem Oazy Modlitwy 2017 i żyjąc obietnicą Jezusa Chrystusa: *Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z czołwiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony* (Mt, 7,24-25) mamy pewność, że jesteśmy w stanie dochować sobie wzajemnie miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej aż do śmierci.

Marzena i Bogdan

uczestnictwa w niej całej mojej rodziny: męża, córki, syna z dziewczyną. Potem wspólna kawa z córką i króciutki sen, żeby wstać po czterech godzinach na rezurekcję.

Chcę nadmienić, że kazania naszych księży były krótkie, ale każde z przesłaniem. Szczególnie dotknęły mnie słowa o istocie wiary w Zmartwychwstanie, bez której życie chrześcijanina nie miałoby sensu. Ona pozwala przetrwać samotność i trudne chwile.

Wspólne świętowanie rodzinne zaczęliśmy od śniadania u mamy męża. Potem obiad u mojej mamy, spokojny, miły, długi, wypełniony rozmowami z najbliższymi, m.in. z chrześniakiem – synem mojego nieżyjącego brata. Potem jeszcze krótka kawa u siostry męża. Nie było kłótni, płaczu, złościwości. Były rozmowy, żarty, radość i ciepło rodzinne.

Poniedziałek wielkanocny różnił się zdecydowanie od tych z po-

przednich lat. Było to całe popołudnie spędzone z dziećmi. Wyjechaliśmy samochodem poza miasto, podziwialiśmy krajobraz, pogoda nam sprzyjała (choć była przecież kapryśna w tę Wielkanoc). Spacerowaliśmy, rozmawialiśmy, śmialiśmy się. Potem kawa i koktajl w kawiarni. I znów rodzinna

Radość Zmartwychwstania

Po wielkopostnych przygotowaniach i przeżyciu pięknej liturgii Triduum Paschalnego wraz z niezwykłą nocą Zmartwychwstania nasza radość jakoś wyhamowywała w poniedziałek wielkanocny, gaszona dość skutecznie pieśniami wielkanocnymi, smętnie śpiewanymi w naszym kościele parafialnym. I jeszcze przedłużające się zasiadanie przy stole z rodziną, owszem bardzo miłe, ale tylko przez pierwsze 4 godziny. Znacie te uczucia? Z rozmów z naszymi znajomymi wynika, że nie jesteśmy w nich osamotnieni.

Od 10 lat, odkąd Pan Bóg nam pobłogosławił dużym pokojem (mówimy o pomieszczeniu), w poniedziałek wielkanocny świętujemy Zmartwychwstanie Pańskie, zapraszając naszych znajomych z całymi rodzinami do nas na wspólne śpiewanie pieśni wielkanocnych i pieśni chwały. Nie bez znaczenia jest to, że wśród naszych przyjaciół są niesamowicie utalentowani muzycy, którzy w ten dzień chętnie służą swoimi umiejętnościami. Wspomniałam to, że do grupy z roku na rok dołącza coraz więcej naszych dzieci.

Jesteśmy wdzięczni naszym przyjaciołom za to, że potrafią swoim rodzinom wytłumaczyć, że o 16.00 odchodzą od stołów, zabierając z nich coś dobrego, żeby chwalić Pana Jezusa

Kapłan z powołania – lekarz dusz

Tego, jak ważna jest rola księdza w Domowym Kościele, nie trzeba pewnie nikomu tłumaczyć. Choć nie prowadzi kręgu, to stanowi oparcie dla wszystkich uczestniczących w nim

rozmowa, która tak zbliża, a dawno jej nie było.

Tegoroczne święta Zmartwychwstania były inne niż w poprzednich latach. Widzę w tym opiekę Opatrzności Bożej.

**Gabriela i Sławomir
diecezja łódzka**

u nas w domu. A my z tego korzystamy, bo przyzywanie w naszym domu Jezusa Zmartwychwstałego, aby zmienił nasze życie na pewno przynosi łaskę. Jedną łaską jest odczuwalna już po pierwszych piętnastu minutach spotkania – nasze serca przepelnia radość! Trudno jest powstrzymać się od tańca (i szczerze mówiąc nie powstrzymujemy się...). Cudownie jest widzieć małe dzieci i dorosłych płaszcących na chwałę Bożą. Niekiedy pojawia się jakiś gimnazjalista, początkowo patrzący z politowaniem na to, co robimy, ale uwierzycie – po dwóch latach z zapałem przyłącza się do nas. I jeszcze te urocze pytania: „Ciociu, czy w tym roku mogę przyjść do was z... (kimś, kto jest dla mnie ważny)?”, albo: „Mamo, czy możemy zaprosić jeszcze...?”. One pokazują, jak nasza młodzież ceni sobie te spotkania. Zdarza się też, że młodzi uczą nas jakiegoś nowego „numeru”.

A spóźnialscy w tym roku mówili, że słowa „Zmartwychwstał Pan i żyje dziś” niosą się po całej ulicy. I chyba wszyscy wychodząc powtarzali to samo: „Jak dobrze, że jest takie miejsce, gdzie możemy dziś tak świętować”. Chwała Panu!

**Grażyna i Hubert Horbaczewscy
Łódź**

małżeństw. Nie jest małżonkiem, więc stoi „obok” spraw z zakresu małżeństwa i rodziny. Nie jest jednak wyalienowany z problematyki rodzinnej, gdyż sam od dziecka uczestniczył

w życiu rodzinnym. Taka pozycja umożliwia obiektywne spojrzenie na sytuację mające miejsce wśród członków kręgu, dokonanie oceny i służenie radą. Oprócz tego kapłan wyjaśnia dylematy dotyczące wiary czy teologii. Bez wątpienia stanowi autorytet.

Opisana wyżej rola kapłana może dla niektórych wydawać się mało realna. Jednak takim księdzem mógł się pochwalić krąg Domowego Kościoła w Kowalewie Pomorskim (diecezja toruńska). Był nim ks. Adam. Celowo użyłem czasu przeszłego, ponieważ 1 marca został on przeniesiony i rozpoczął posługę w innej parafii. Z naszym kręgiem był związany przez prawie siedem lat. Przychodząc do Kowalewa Pomorskiego nie posiadał dużego doświadczenia w pracy z małżeństwami. O wspólnocie Domowego Kościoła tylko słyszał, że istnieje taka formacja, jednak zostawszy naszym moderatorem, od początku bardzo zaangażował się w tę posługę. Żadne z małżeństw należących do kręgu nie spodziewało się, że tych niespełna siedem lat spędzonych z ks. Adamem okaże się tak owocnym i wartościowym czasem.

Jak o tym mówią członkowie kręgu?

– Zastanawialiśmy się, jaki będzie ten nowy wikariusz? Wszak ma przejąć nasz krąg Domowego Kościoła po odchodzącym ks. Andrzeju... Zaproszony na spotkanie przychodzi (...) nieco nieśmiały, lekko zakłopotany, ale widać, że otwarty na nowe wyzwania (...). Szybko okazuje się, że ks. Adam jest obowiązkowy, niezwykle spokojny i rozważny, wyjątkowo zaangażowany we wszystko, czego się podejmuje i chętny do współpracy. Ogólnie rzecz ujmując, to całkiem „fajny gość”. A skoro tak, to szybko zostaje „doceniony” i opiekuje się niemal wszystkimi działającymi w parafii grupami i stowarzyszeniami.

Dla nas Adam to kapłan rozmówiony w Eucharystii, potrafiący celebrować każdą Mszę w taki sposób, że stajesz się jednym

z apostołów zasiadających w Wieczerniku razem z Jezusem. Jest to także kapłan nie szczędzący swojego czasu na działania nakierowane na świadectwo i głoszenie Dobrej Nowiny tam, gdzie to tylko możliwe. To ksiądz cierpliwy, potrafiący dogadać się z przedszkolakami (tzw. „bąbelkami”), młodzieżą, osobami dojrzałymi i starszymi, choć dla każdej grupy trzeba innego rodzaju cierpliwości. O nas – małżonkach z DK – zwykł mówić: „młodzi małżonkowie”, chociaż nasze małżeńskie staże dawno osiągnęły 10+.

To kapłan, który nie marudzi, nie biadoli, nie wymaga szczególnego zainteresowania swoją osobą, chociaż chciałoby się mu tak po prostu pomóc. On jednak raczej niczego nie potrzebuje. A nawet jak już coś ma, to szybko znajdzie osobę bardziej potrzebującą, by jej to oddać. Do swojej posługi nie potrzebuje drogiego pióra, najnowszego telefonu, tzw. markowych ubrań, czy luksusowego auta.

Szybko stał się jednym z nas – szeregowym „kręgowcem”. Szanuje nas, a my jego; oczekuje na nas w konfesjonale, kiedy go o to prosimy, modli się razem z nami, wspiera rozmową, zadzwoni, pożartuje, popłynie kajakiem, odwiedzi, by razem wypić herbatę. Jest nieco zdystansowany, niechętnie okazuje emocje, z wyczuciem i rozwagą używa wielkich słów. Jest po prostu autentyczny.

– Ks. Adam w trakcie pobytu w Kowalewie dał nam dobrą lekcję pokory, bo jest dla nas wśród wszystkich ludzi, których znamy, najlepszym przykładem człowieka pokornego. Ceniemy u niego konsekwencję w postępowaniu; gdy obiera jakąś drogę, czy podejmuje jakieś zadanie, to realizuje je pomimo przeszkód, często bez wsparcia. Uważamy też, że jest odważny, ponieważ pamiętamy jego pierwsze spotkanie w naszym kręgu. Myśleliśmy, że nie było dla niego łatwe, co potwierdziła mina i „duże oczy”, z jakimi wychodził ze spotkania. Wszyscy byliśmy dużo starsi od niego, obdarzeni poczuciem humoru, które nie do końca „łapał”. Ale nie „zwiął” i przyszedł na następne spotkanie. Szacunek!

– Ks. Adam jest dla nas wzorem skromności i głębokiej wiary poprzez przykład życia i słów, które do nas kieruje. Wielokrotnie rozmawialiśmy z nim, dzieląc się radościami i smutkami. Zawsze doświadczaliśmy zrozumienia, pociechy, siły modlitwy, oraz nakierowania na właściwy tor. Nauka ks. Adama wypływa ze słów Ewangelii. Zawsze znajduje właściwy cytat albo przykład z Biblii. Nigdy nas nie krytykuje, nie osądza, co najwyżej mówi o konsekwencjach naszego postępowania i wspomina życiową postawę Maryi. Nas, małżonków, uczy jedności, miłości i wzajemnego zrozumienia, a nade wszystko mówi o wybaczeniu nawzajem zadanych ran, stawiając za wzór Matkę Bożą. Uczy nas pokory wobec siebie i Boga poprzez własną postawę przyjmowania woli Bożej jako łaski.

Ks. Adam stał się duchowym przewodnikiem także dla naszych dzieci. Nasi synowie zawdzięczają mu odkrycie powołania do służby liturgicznej. Dzieci dostrzegają w nim zaangażowanie i wielką pobożność. Zawsze ma dla ministrantów otwarte serce i czas, jest wyrozumiały i szczodry, ale także wymagający. Grono ministrantów i kandydatów bardzo się rozrosło, mając takiego opiekuna. Dostrzega to, co właściwe. Jest zdecydowany w swoich przekonaniach. To bardzo ważne w obecnych czasach, zwłaszcza dla młodzieży, by mówić i doceniać takie wartości, jak miłość, przyjaźń, czystość, braterstwo, chęć pomocy innym, przestrzeganie przykazań Bożych. Nasze córki są zaangażowane w oazę. Podczas spotkań czerpały z jego wiedzy teologicznej i często było to tematem naszych rozmów rodzinnych.

Czy dzięki takiemu kapłanowi jak ks. Adam może zmienić się nasze życie? Jesteśmy dziś pewni, że tak. Do końca życia będziemy wspominać inicjatywy i wydarzenia, w które był zaangażowany. Nie zapomnimy nawiedzenia naszej parafii przez Matkę Boską Jasnogórską w kopii obrazu, Światowych Dni Młodzieży, wizyty pielgrzymów z Gabonu, Pierwszej Komunii Świętej dzieci, Drogi Krzyżowej ulicami

miasteczka, październikowego różańca, majówki przy figurze Matki Bożej, wieczoru uwielbienia, Mszy dla rodzin z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich, Mszy polowych w strugach deszczu, radosnych agap, wspólnych rekolekcji, czy wypadów na kajaki.

Ks. Adam jest częścią naszego życia i na zawsze tak pozostanie. Będzie nam go bardzo brakować. To on pokazał nam, jak gorliwie się modlić, i jak czerpać z tego radość i pogodę ducha. Mamy wielkie szczęście, że Bóg skierował go do naszej parafii, bo dzięki niemu wiele rodzin i małżeństw rozkwitło w wierze. Teraz Bóg posyła go do posługi innym, by kolejne Boże owieczki mogły czerpać z jego mądrości i wiary, by wzrastać do świętości.

– Jakie wartości wniósł w nasze życie małżeńskie? Przede wszystkim poczucie stałości i spokoju, umiłowanie Mszy św., a także uwrażliwienie sumienia i motywowanie do czynienia dobra. Poczucie stałości i spokoju wynika wprost z postawy życiowej ks. Adama. Pokazał, że nasze relacje nie powinny podlegać wahaniom, które są wynikiem stanów emocjonalnych, wpływów osób trzecich albo innych czynników zewnętrznych. Muszą być kształtowane niezależnie od nich, ponieważ miłość jest decyzją, a nie uczuciem.

Od kilku lat lubimy uczestniczyć we Mszy św. nie tylko w niedziele i święta, lecz również w środku tygodnia. Sposób, w jaki celebrował Eucharystię, sprawił, że zaczęliśmy ją inaczej pojmować i bardziej przeżywać.

Ks. Adam okazał się również wspólnym spowiednikiem, który wyjątkowo trafił do naszych sumień. Potrafił wskazać obszary, w których zaniedbaliśmy się i uwrażliwić nas na nie. Dawał wskazówki i przykłady, w jaki sposób można poradzić sobie ze słabościami. Ale na tym nie koniec. Wskazywał też na zalety. Podkreślał dobre strony naszego życia, motywując nas tym samym do ich wzmacniania i utwierdzając w przekonaniu, którą drogę należy wybrać.

Dzięki ks. Adamowi nasze małżeństwo zostało umocnione. Nabrano pewnej statejności i równowagi. Oby takich duszpasterzy było jak najwięcej.

Powyższe świadectwa śmiało można podsumować słowami: „Chwała Panu”. Nie ulega wątpliwości, że to Bóg zesłał do kręgu w Kowalewie Pomorskim tego właśnie konkretnego kapłana, który swoją postawą, zaangażowaniem i bezgranicznym oddaniem się sprawie przyczynił się do wzrostu duchowego wszystkich małżeństw. Jednakże na małżeństwach nie koniec. Duchowny opiekun kręgu również może czerpać z Domowego Kościoła. Oto co na ten temat mówi ks. Adam:

Domowy Kościół jest dla mnie miejscem, w którym spotykają się dwa sakramenty: małżeństwa i kapłaństwa; oblubienicza miłość męża i żony i celibat kapłana. Dwie drogi, dwa sposoby zjednoczenia z Jezusem Chrystusem. Te dwa sakramenty są jak dwa skrzydła, które wznoszą wspólnotę parafialną bliżej Boga. Domowy Kościół to dla mnie miejsce, w którym spotykają się dłonie małżonków przewiązane stułą kapłana. Comiesięczne spotkania kręgu pomogły mi lepiej poznać, nie tylko w teorii, ale przede wszystkim w praktyce, czym jest małżeństwo. Poznałem, czym jest małżeń-

stwo „od środka”, z punktu widzenia żony, męża, dzieci, w kontekście życia domowego, pracy, wakacji, integracji, codziennych problemów, no i oczywiście modlitwy. Kapłan uczestnicząc w spotkaniach kręgu jest „katechizowany” przez małżonków i wychowywany do życia w rodzinie. Kochani małżonkowie! Wasze doświadczenie rodzinne bardzo często pomagało mi podczas lekcji religii, kursów przedmażeńskich, kazań, w kierownictwie duchowym i podczas spowiedzi. Chciałoby się powiedzieć, że kapłani będą ukazywać taki model rodziny, jaki sami im przekażecie.

Domowy Kościół to w końcu wspólnota przyjaciół i wspólna przygoda życia. Ufam, że są to przyjaźnie na całe życie i że razem się zestarzejemy. Noszę was wszystkich głęboko w sercu, pamiętam w modlitwie i nawet na odległość będę widział, jak wasze dzieci dorastają, dojrzewają, idą do szkół, na studia, do pracy, zakładają rodziny.

Od marca ks. Adam rozpoczął postugę w innej parafii. Można jednak mieć pewność, że tych kilka lat spędzonych w Domowym Kościele pozwoli mu lepiej rozumieć sprawy małżeńskie, codzienne życie rodzinne, przez co jego postuga duszpasterska będzie dostosowana do potrzeb rodzin w nowej parafii.

Wojciech A. Polakiewicz

Pielgrzymka do Krościenka

5 marca uczestniczyliśmy w diecezjalnej pielgrzymce do Krościenka. Rozpoczęliśmy ją od zwiedzania i wysłuchania historii założenia i budowy domów rekolekcyjnych Domowego Kościoła przy ul. Jagiellońskiej 100. Urzekła nas wielka otwartość i gościnność pań z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła – naszych przewodniczek, tak oddanych Bogu i służbie na rzecz Ruchu Światło-Życie.

Msza św., którą przeżyliśmy w kaplicy Chrystusa Sługi na Kopieję Górcze, przyniosła wyciszenie i radość z bycia we wspólnocie. W cichości modlitwy udało nam

się dostrzec wszelkie dobro, które dzięki nauczaniu ks. Blachnickiego zaistniało w naszej rodzinie, małżeństwie i dzieciach. Wspólna modlitwa, chwile ciszy przy grobie sługi Bożego, wspólne rozmowy, posiłek, były jak uśmiechy Boga do nas. Na długo pozostaną w naszej pamięci. Bogu niech będą dzięki za wszystkich, za ten dzień, za uśmiechy, miłe gesty i słowa. Oby dobry Bóg nam dalej błogosławił; oby nasz Ruch przynosił dorodne owoce w każdej z gąteży.

**Ł. K. Z. D. Krzysztof
krąg katedralny
diecezja sosnowiecka**